

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. „Nadesłane“ (obok „Kresp. Red.“) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.“ po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Deniesienia: 1 w. nonpar 40 k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (garmentu) 75 kop. Koszt sporządzenia książki z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 18 (30) lipca 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj“ wynosi: kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3; miesięcznie rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Każdy z 62 N-rów „Kraju“ składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ. z 10—18 str. Dz. lit. art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju“, oraz perjod. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

MŁODY CZŁOWIEK, lat 28, kawaler, polak, z dobrej rodziny, pracujący w handlu lat kilkanaście, z od-pow. uzdolnieniem kilkunastoletn. świadectwem, poszuk. posady. Wiad.: Wilno. poste-restante, dla N. M. G. (4738)

Z POLITYKI.

— Prezydium parlamentu francuzkiego złożyło wizytę Artonowi w więzieniu, a obecnie wybiera się w odwiedzinę do Korneliusza Herza—do Anglii. Podobno i Arton i Herz są bardzo zmartwieni.

— Z jakiego powodu?
— Ze nie będą mogli rewizytować swych gości.

— Co myślicie o deklaracji profesorów uniwersytetów niemieckich, napisanej z powodu „prześladowania Niemców“ w Austrii.

— Są w zupełnym porządku.
— Jaki? Jako naukowcy?
— Nie— ale jako... uczniowie Bismarcka. (Kur. Św.)

WILNO.

W PRACOWNI ARTYSTYCZNEJ od d. 1 września

kursy rysunku i malarstwa dla pań.

Informacji listownych zasięgnąć można, adresując: Wilno, księgarnia Józefa Zawadzkiego, dla „Pracowni artystycznej“. (4665-6-3)

POLKA

posiadająca jęz. franc. i liter. polską i franc., poszukuje miejsca nauczycielki na Syberji lub w kraju. Adres: Kijów, Księg. Idzikowskiego, dla K. M. (494-2-1)

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. ruskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. nucz. usme. Mnóstwo podzięk. i chwaleb. odezw. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświad. z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. Nauzoylei buchalterji, ożłonek Akad. paryskiej

A. N. JANKOWSKI

W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatn. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (4729-3-1)

Prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysł.-chorych otwarty będzie w sierpniu r. b. w Lublinie. Zgłaszać się: Lublin, lek. Olechnowicz, ordynator oddziału umysł.-chorych przy szpitalu św. Wincentego. (4573-13-10)

BIURO TECHNICZNE technologa PASZKOWA

Petersburg, Krestowska wyspa, dom własny.

Nabywa patenty, udziela pomocy wynalazcom. Uskutecznia hydrotechniczne i elektrotechniczne roboty. Fabryka i skład akumulatorów inż.-techn. Jeremina i aparaty naftowego opalania d-ra Baskakowa. Próby i rysunki można oglądać od g. 10 do 4 na elektrycznej stacji Banku Państwa. (4736-3-1)

WYŻSZY ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY

MARJI BIELSKIEJ.

zaloż. w r. 1853 przez ś. p. Felicję z Wasilewskich Bowerską, położ. w obszer-nym ogrodzie, przyjm. uczennice od klas elementarnych do najwyższych kursów, uzupełniających i przygotowawczych do egzaminów nauczycielskich. Początek roku szkolnego 1 września. Lwów, ul. Pańska 1. 5. (4740-4-1)

BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHÓŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimn., poleca nauczycielki i bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Wspólna, № 40, Szkoła Froebloviek. (1352)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE Michaliny PTAK i Antoniny PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Aleja, 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1348)

BANK ZIEMSKI W POZNANIU

podaje do publicznej wiadomości, że przyjmuje obecnie zamówienia na akcje nowej emisji, rozpisane przed upływem 1899 roku, celem podniesienia dwumiljonowego kapitału tegoż Banku. Wpłaty na zamówione akcje dopełniane być mogą albo wprost w Banku Ziemskim w Poznaniu, lub w Banku Handlowym w Warszawie i jego oddziałach, na rachunek tegoż Banku Ziemskiego. (1715-8-6)

ZAKŁAD ZDROJOWY

BIRSZTANY.

Sezon otwarty od 15 maja do końca sierpnia. (4699-3-3)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Wyszły z druku i są do nabycia w taniem i pięknem wydaniu, wielkiego formatu 2 opery:

„LA BOHÈME“ (Bogema)

Partycja fortepianowa do śpiewu z tekstem ruskim i francuzkim, cena rs. 5.

„Hänsel u. Graetel“ (Jaś i Małgosia)

Partycja fortepianowa do śpiewu z tekstem ruskim i niemieckim, cena rs. 2 kop. 50. Na przesyłkę pocztową po 75 kop. na każdą operę. (100)

MAGAZYN MUZYCZNY

J. HILKNERA (Ю. Гилькнера),

Moskwa, ul. Twerska, dom Wargina.

SKŁAD FORTEPIANÓW

JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3400)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

DOM BANKOWY

Wł. Barcikowski

podaje do wiadomości, iż z dniem 18 lipca 1897 r. rozpoczął czynności.

BIURO: (1739-2-2)

Warszawa, ul. Marszałkowska № 122.

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe, (4187)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 2.

Crema Cazimi Metamorphosa

Skład w Wilnie



U J. B. Segala.

PRZECIWI PIĘGOM.

(4624 8-7)

CRESCENDO.

Gdy Piotr nocę spędzał w knajpach,
I do domu wracał zrana,
Powtarzali po nim wszyscy,
Ze wpadł w błoto po kolana...

Gdy go później gdzieś w kawiarni
Ograł w karty jakiś opas,
Znowu chórem powtarzano,
Ze się biedak skapał po pas...

Dziś ma żonę, istną jedzę.
Co mu ciągle głowę suszy,
Więc sam mówi: oji! zagrzązłem,
Zagrzązłem po same uszy!
(Djabeł).

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.

W. Ks. Poznańskie, poczta i stac. kol. Oborniki.

Lek. Winklewski. Lek. Lewald. Lek. Karozewska. (1886)

DO SPRZEDANIA

w gub. podolskiej, we wsi „Sahinka“ (38 wiorst od st. Kachny poł.-z. dr. ż.) całe urządzenie młyn. Wszystkie maszyny do czyszczenia ziarna, wałce, siła, płaskie, maszyny kaszkowe od firmy G. Luther, oświetlenie elektryczne firmy Allg. Deutsche Elektricitäts-Gesellschaft, elewatory, transmisje i t. d. Wszystko w stanie bardzo dobrym, mało używane. Adres: Jan Mańkowski, Gajka wep. Cherepuzny. (4760-4-3)

Kompleks 4,735 morgów, w tem 1,700 lasu, reszta orne pole, łąki, pastwiska, gorzelnia, zabudowania znakomite—do sprzedania w Galicji. Po-trzebna suma 50,000 rs. Bliższa wiadomość u Z. Dylskiego, Kołomyja, Galicja.

ODESA



Skład wyrobów lnianych, pończosznioznych i bawełnianych
TOWARZYSTWA AKCYJNEGO ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH
 HIELLEGO I DITTRICHA.

Odesa, ulica Derybasowska nr. 11.

Poleca na sezon letni: **Pończochy** damskie: czarne, kolorowe, fantazyjne. **Pończochy** dziecięce: czarne, kolorowe, fantazyjne. **Skarpety** męskie i dla chłopców kolorowe, fantazyjne. **Kaftaniki** siałkowe jedwabne i bawełniane. **Wyroby kąpielowe**, jako to: płaszcze, prześcieradła, rękawiczki, pantofle, mydlniki i ręczniki. **Na kostjmy damskie**: zefiry, plóciénka i batysty w najnowszych desenjach. **Na ubrania męzkie**: dreliszki kolorowe, szare i białe. **Koldry** jedwabne letnie kolorowe, i **Mapy** pikowe.

W wielkim wyborze po cenach fabrycznych.

(4-3-2)

FABR. TURECKIEGO TYTONIU I PAPIEROSÓW E. K. BABADAGLY

istnieje od 1841 roku.

Odesa, Ryszeliwska ul. nr. 65, dom własny.

Spec. przysposabianie najlepszych gatunków tureckiego tytoniu i papierosów. Różne składy i sprzedaż odrębna we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

(5-5-2)

Nakładem Księgarni i Składu Nut

E. OSTROWSKIEGO

(dawniej B. Koreywo)

wyszedł z druku ulubiony walc

Kittlera „OCZEKIWANIE”

na fortepian 30 kop., na 4 ręce 60 kop., na skrzypce 30 kop., na skrzypce z fortepianem 60 kop., do śpiewu 50 kop.

Katalogi książek i nut wysyłają się bezpłatnie.

(9)

Grand-Hôtel

w Odesie, ul. Chersońska, naprzeciwko Uniwersytetu, w centrum miasta, w bliskości teatru, ogrodu miejskiego, bulwaru, miejsc kąpielowych i spacerowych, oświetlony elektrycznością. Ogród i teatr na miejscu, gdzie co wieczór przedstawienia. Restauracja pierwszorzędna. Kilkanaście gabinetów wykwintnie urządzone. Remiza. Telefon. Wanny. Służba wzorowa, mówiąca różnymi językami. **Pokoje od rs. 1 k. 25 do rs. 5. KIZOWSKA.** (20-7)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-31)

EXSICCATOR.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. „Jedna próba wystarcza”. Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

(1552-52)

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów

Katalogi ilustrowane franco i gratis.



Oryginalne, absolutnie czyste, taninowe wino

ST-RAPHAEL

posiła organizm i wpływa na podniesienie sił.

Prawdziwe wszakże tylko wtedy, jeżeli na etykietach posiada, jak wyżej, herb miasta St-Raphaël (Inaczej sfałszowane), oraz, jako dowód oryginalnego pochodzenia, na każdej butelce pieczęć ruskiej komory celnej.

Do każdej butelki dołącza się broszurkę z orzeczeniami powag lekarskich. Na zapytania Sz. Panów Doktorów i Konsumentów wszelkich objaśnień chętnie udzielamy.

Dość można w aptekach, składach aptecznych i handlach win.

Société Vinicole de St-Raphaël Var France.

(1594-12-11)

„RAFINOL“

patrony celuloidowe, zapobiegające kopceniu lamp, oraz środki przeciw molom. Sztuka 5 kop. Wysyłam za zaliczeniem za rs. 1.

Odesa, Leon Baranowski. (9-10-2)

NAJŁATWIEJ

KOPJOWAĆ PLANY na papierze wynal. Hilla.

Wysyłam za zalicz. Próbki bezpl. Odesa, Leon Baranowski. (8-10-2)

GILZY

z franc. bibuły, bez kleju, wysok. dobr., mechanicznej fabryki

„JOSEPHINA“

Wysyłam za zaliczeniem.

Odesa, Leon Baranowski. (7-10-2)

PRAWDZIWE WARSZAWSKIE OBUWIE

J. Oleszyńskiego

w magazynach własnych w Odesie,

ul. Richelleu nr. 17, róg Polioy. Plac Soborny, róg Koblewskiej.

Obstalunki i reperacje z prowincji wykonywa się sumiennie i pośpiesznie.

(6-6-2)

NA BALU. Panna. Ogromnie tu gorąco, a na nieszczęście zapomniałam wachlarza!

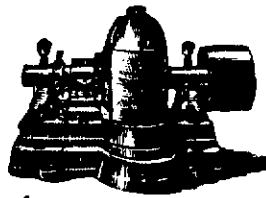
Kawaler. Gdyby pani pozwoliła, chętnie bym na panią dmuchał.

(Meg. Hum. Bl.)

Dowody heraldyczne

i legitymacyjnosobomstanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretarz marszałka gub., A. Makowiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wynagrodzenie z dołu. (3813)

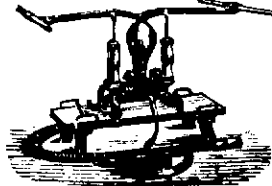
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



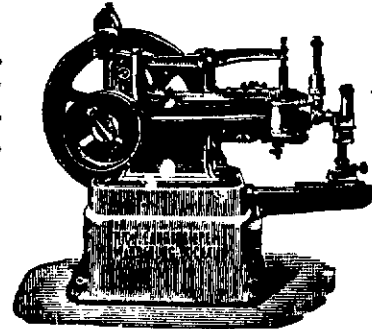
OLSZEWICZ i KERN
 Kijów-Odesa-Warszawa - Petersburg - Jekaterynowostaw-Sielca. (470)



Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.

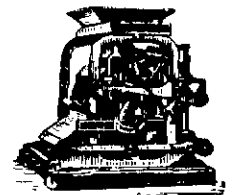


Parowe maszyny, kotły pompy wszelkich systemów i wielkości.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Co.

Dostawa reisów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.



Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

J. C. HUBER i S-ka

Kijów, Proroczna, № 3.

Biuro elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do
oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cu-
krowni i zakładów przemysłowych. (482)

KURJEREK KIJOWSKI.

∞ S. p. dr. Izmael Czeszichin, zmarły w d. 1 b. m., cieszył się wielką popularnością jako specjalista chorób dzieciennych i jeden z najczynniejszych członków Towarzystwa opieki nad choremi dziećmi. Zmarły pochodził z guberni grodzieńskiej i wykształcenie średnie otrzymał w gimnazjum im. Zamojskich w Szczerbieszynie.
∞ Ofiary. Do komitetu budowy

instytutu politechnicznego wpłynęło w tych dniach 2,500 rs. od hr. J. Potockiego (jako połowa obliczonej przez niego sumy) i 1 tys. rs. od ks. F. Radziwiłła.
∞ Wzrost Kijowa. W ciągu ubiegłego półrocza zarząd miejski dał pozwolenie na budowę 274 domów mieszkalnych, w tem 109 murowanych.
∞ Kanalizacja postępuje szybko, obecnie skanalizowano już 1,412 posiadłości.
∞ Wystawę kij. zwiedziło w ciągu pierwszych 4 dni 4,500 osób.

MELODJE POLSKIE

znanych kompozytorów w układzie fortepianowym na 2 ręce,

wydane nakładem księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Bagatela. Piosnka bez słów ks. Janiny Czetwertyńskiej, k. 60.
Chałupczka niska, mazurek M. Wiśniewskiego, k. 30.
Duma o Stefanie Potockim, śpiew historyczny K. Millera, rs. 1 k. 5.
Fantaisie polonaise sur un thème Cracovien K. Millera, rs. 1 k. 5.
Fantazja z dumy o Żółkiewskim, zamieszczony w „Śpiewach historycznych Niemcewicza“, K. Millera, k. 45.
Hej do tańca dziewczuch! mazur Mich. Zawadzkiego, k. 40.
Hejże gracko z miejsc panowie! Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej. Mazur, k. 60.
Ja nie kocham ciebie. Śpiew K. Sobańskiego, ułożył Michał Zawadzki, k. 60.
„Idzie sobie pachole“ i „Wspomnienie“. Dwie piosnki Ig. Komorowskiego, ułożył Mich. Zawadzki, k. 90.
Kalina. Śpiew Ig. Komorowskiego „Rosła kalina“, ułożył Michał Zawadzki, rs. 1 k. 5.
Krakowiaki. Wielka fantazja na ulubione tematy „Krakowiaków“, przez H. W. Wallace, rs. 1.

Marzenie, przez G. E. Szaramowicza, k. 30.
Modlitwa poranna (La prière du matin), przez E. Ziętarskiego, op. 26, k. 90.
Pastusze piosenki J. Ig. Kraszewskiego, rs. 1 k. 50.
Prząśniczka (La fileuse) Stan. Moniuszki, przez G. Chodorowskiego, k. 75.
Bękawiczka. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej, rs. 1 k. 20.
Skowronek. Śpiew St. Moniuszki, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.
Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku. Śpiew K. Sobańskiego „Janek“, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.
Wezwanie do mazura. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej (mazur), k. 60.
Władysław Łokietek. Śpiew historyczny w kształcie fantazji K. Millera, rs. 1 k. 5.
Wilja naszych strumieni rodzica, z Konrada Wallenroda A. Mickiewicza, przez Marję Szymanowską, k. 90.
Wspomnienie z Lublina. Romans Józefa Wieniawskiego, rs. 1.

Nakładem tejże księgarni nanowo został wydany

Kompletny zbiór najulubieńszych POLONEZOW

Księcia Michała Ogińskiego,

przejrzane i poprawione przez Antoniego Kocipińskiego.

Na fortepian na 2 ręce rs. 1 k. 80, na fortepian na 4 ręce rs. 3 k. 60, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20, na flet z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20.

☛ Katalog wydawnictw księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wysyła się bezpłatnie. ☛ (457)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

„KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

Przyjmuje obstatunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bonbonierek paryskich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzeńskie, angielskie, monachijskie.

B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487-25-10)

Artystyczne wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cuklerki, konfity. Czekolada. Napoje chłodzące. Karmelki dla kaszlących „KETTY BOSS“. Własny pawilon na wystawie Kijowskiej 1897 r.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w katechizmie L. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 29.

KIJÓW

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszc. med. na wyst. w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązalki.
- Osar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(468-25-18)

Najstawniejszy ożłowiek. — Nie znam człowieka bardziej solidnego w dotrzymaniu przyrzeczeń, jak mój teść.
— Na serio?
— O tak! Jak mi powiedział przed ślubem, że nie da nic za córką, tak przez dziesięć lat najakuratniej dotrzymuje słowa.
(Kur. Św.)

— ŚRODEK PEWNY. — Doktorze, cierpię strasznie na głowę.
— Spróbuj pani „Migrenstiftu“.
— Nie pomaga.
— A antipirinał?
— Na nic!
— No to spróbuj pani jeszcze... nowego kapelusza!
(Ameryka).

Prywatne męskie 4-klasowe progimnazjum G. A. Walkera

z prawami rządów. progimnazjów. Kijów, Elizawetyńska ulica (Łybedzkaj ucz.), d. Michelsona № 14A. Przyj. prośb codz. od 1 — 3 g., z wyjątk. dni świąt. i niedziel. Kurs klasy przygotow. 3-letni. Do niższej przygot. klasy będą przyjm. dzieci od 7 lat wieku bez wszelk. wiadom. początkowych. Opłata za naukę w I klasie przygot. rs. 60, w II kl. przyg. rs. 70, w III kl. przyg. rs. 80 rocznie. Przy progimnazjum pensjonat; przyjm. się również i półpensjonarzy. Teoret. i prakt. nauka nowych języków. Egzaminu wstępne w ciągu roku szkolnego. (493)

Skład Nasion i Nawozów Sztucznych

S. MAKOMASKI w Kijowie,

Kreszczatik, № 3, ofiaruje:

Krew suszoną mieloną, najtańszy i najskuteczniejszy nawóz azotowy, zawierającą 14 procent azotu, po cenie rs. 1 za pud.
Gips naddniestrzański naturalny mielony, zawierający 99 procent absolutnie czystego gipsu (Ca So₄ + 2 H₂O), po cenie 14 k. za pud.
Fosforyty, Superfosfaty, Kalnit i wszelkie inne nawozy sztuczne.
Nasiona wyborowe pszenicy (oryginalnej banatki, tejskiej, sandomirki, kostromki i t. d.), rzepaków, lucerny, konicyzny, traw pastewnych, roślin okopowych i t. d. (492-12-7)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

W Kijowie, ul. Łybedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelni i t. p., dezynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-17)

WARSZAWA

Kantor dla prenumeratorki i ogłoszeń: Kraków, Al. - Przemysłowa, Nr. 55.

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR-PLAC BANKOWY 93
SENNI 87 PRYATNI I FRANCA

KURJEREK WARSZAWSKI.

☞ Pogotowie ratunkowe. Świeżo powstała instytucja ta szybko zjednywa sobie popularność i sympatię w szerokich kołach publiczności. Jeden z majstrów ciesielskich podniósł oto kwestję, aby majstrowie ciesielscy, mularscy, budowlani, blacharzewi i t. d., zapisali się na członków «Pogotowia» ze względu, iż w sferze robotników tej kategorii najczęściej zdarzają się wypadki.

☞ Zjazd cyklistów. W towarzystwie cyklistów — jak donosi «Gaz. Polska» — poruszoną została myśl, aby w roku przyszłym urządzić w Warszawie zjazd cyklistów z Królestwa polskiego. Podczas zjazdu ma być na cel dobroczynny urządzony korowód cyklowy. W zjeździe wzięłoby udział około 2 tys. cyklistów.

☞ Szkoła ogrodnicza. Zapis kandydatów do szkoły ogrodniczej przy ogrodzie Pomologicznym już rozpoczęto, trwać będzie do dnia 1 września r. b. Egzaminy wstępne rozpoczną się dopiero w połowie września r. b.

☞ Nowy hotel. Podobno na jednym z piaców po szpitalu Dzieciątka Jezus ma stanąć hotel okazały. Oby stanął! Od lat kilku wciąż słyszymy o .. projektach, a tymczasem podróżni mieć się muszą w dość niedbale, z małymi wyjątkami, prowadzonych hotelach dotychczasowych.

☞ Nowa szkoła. Nauczyciel rysunków, p. Karol Biske, otrzymał pozwolenie na otwarcie od przyszłego roku szkolnego szkoły malarstwa.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

W. GOSTYŃSKI I S-KA

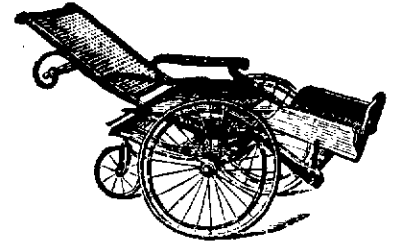
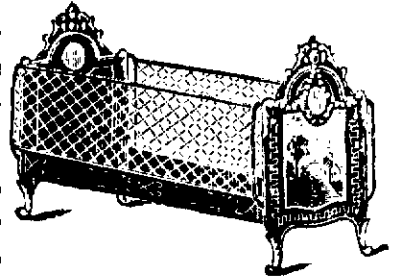
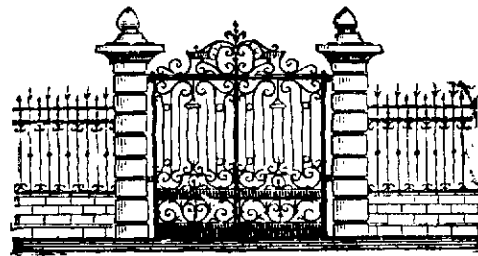
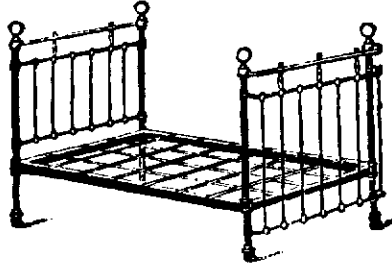
Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.

Fabryka: Mokotowska 3.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE: Meble żelazne wszelk. rodzaju. Wyroby z żelaza kutego: wózki i welocypedy dziecinne, bramy, ogrodzenia, krzyże, balustrady, okna i schody dla fabryk i domów, oraz **patentowane** składane okiennice do drzwi i okien; urządz. stażenne najnowsz. syst.; urządz. kuchenne. Wyr. blacharskie: wanny, kubły, lodownie etc. Wyr. artyst. i galanter. Wielki wyb. przyb. do pisania i pieców.

Skład fabryczny: Wierzbowa 3.



Cenniki na żądanie franco.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają:

Z FABRYKI

Z FABRYKI

Rud. Sacka

W PLAGWITZ — LIPSKU:

Pługi 2- i 3-skibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcji, od 2 do 9 cali orzące.

Pługi 3- i 4-skib.

do płytszej orki, od 1 1/2 do 6 cali.

Pługi piętr. Samochody 7-, 8-, 10-, 14- i 16-cal.

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II, powszechnie znane, oraz

Siewniki rządowe klasy IV najnowszej konstrukcji, z trybikami siewnymi,

dowolnie przesuwając. się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE” „Light Reaper”,

Kosiarki Stalowe

„New Steel Mower”,

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z FABRYKI

J. W. STODDARD & Co w Dayton

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”,

najtrwalsze ze wszystkich. (1712-7-7)

Ceny narok bieżący niższe.

Zupełnie nowej konstrukcji patentowane kasy ogniotrwałe

„GRAFIT”

dawniej

T. HILL

S. Jabłoński

w WARSZAWIE

ulica hr. Kotzebue, № 4.

Wiele świadectw stwierdza ogniotrwałość naszych wyrobów.

Cenniki na żądanie.

Wyszły z druku szkice literackie A. M. Jasińskiego, p. t.

„Współcześni powieściopisarze angielscy”.

Cena rs. 1 k. 20.

Wydawnictwo księgarni Teodora Pa-prockiego i S-ki w Warszawie, Nowy-Swiat № 41. (1788-2-2)

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Swiat, № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylia kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Pozłaca, oksyduje, nadaje odpowiednio do stylu kolory przedmiotom i częściom salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je podług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwarantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście, posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663) Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.



BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak.-Przedm. 55) przyjmuje prenum. miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI.

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

№. 29.

TREŚĆ N-ru 29 „KRAJU”

z d. 18 (30) lipca 1897 r.:

Artykuł wstępny: Praca nad ludem, p. L. Strassowicza.

Artykuły bieżące: Przed burzą, opowiadanie Z. L. S., przerobione i uzupełnione uwagami p. A. B.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echa zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wieści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadeślanie. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: W loży (wiersz), p. El...y. Adam Piłg (sylwetka jubileuszowa), p. Wiktora Gomulickiego. Z nowego kraju, przez Wiersbię. Balonem do bieguna, p. X. U Juljana Klaczki, p. Ferd. Hösicka. Feljeton paryżki, p. Nemo. Zamki na lodzie, p. Michała Bałuckiego. Kronika literacka. Ilustracje: Z wystaw europejskich: „Odpoczynek na pustyni”, obraz Rud. Hubera. „Prometeusz”, rzeźba Piusa Welońskiego. Balon André’ego. Samobójstwo gromadne. Polski dom emigracyjny. Portrety: Adam Piłg. Wiktor v. Podbielski. Ks. Adam Kruszyński.

PRACA NAD LUDEM.

Żałować należy, że p. «Nabludatiel» tak rzadko odzywa się w «Piet. Wiedom.». Jego bezstronność, jego znajomość stosunków, jego sąd wytrawny sprawiają, iż jest czytany przez wszystkich, że prasa i opinja poświęcają mu więcej uwagi, niż komukolwiek bądź z publicystów ruskich. Ostatnia jego korespondencja, o zadaniach rządu i stanowisku społeczeństwa w sprawie oświaty ludu w Królestwie, wywołała wiele uwag w pismach i do dziś jest tematem rozpraw i komentarzy w rozmowach ludzi, zajętych rzeczami publicznymi. «Bez udziału społeczeństwa — mówił p. N. — niepodobna jest skutecznie uprawiać niwy ludowej i chronić jej od kłakolu». Pan Nabludatiel zapewnia, iż rząd chętnem okiem spoglądałby na usiłowania inteligencji polskiej, skierowane ku zakładaniu czytelników, organizowaniu odczytów dla ludu i t. d. «Rząd nie może wymagać, aby społeczeństwo polskie za swoje pieniądze wydawało książki ruskie dla chłopów polskich». Ale z drugiej strony za konieczny warunek stawia p. Nabludatiel, aby z pracy oświecania ludu usunięta była wszelka idea, wszelka myśl, wszelka intencja antypaństwowa, aby wyrugowane zostały doszczętnie ślady «programu», streszczającego się w dewizie: «przez oświecony lud do niezależnej Polski».

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, iż wszystkie umiarkowane żywioły w Polsce warunek ten uznają

nie tylko za słuszny, ale za nieodzowny. Spełnienie tego warunku nie tylko potrzebne jest rządowi, ale i nam samym. My, t. zw. «ugodowcy», nie możemy pod żadnym pozorem pragnąć, aby, czy to wśród mas ludowych, czy wśród warstw wyższych, błąkały się jakieś zawodne, bałamutne, nieriszczalne hasła i mrzonki, biegunowo sprzeczne z naszymi dążeniami i robotą. W kierunku, przez te hasła wskazanym, nie pójdziemy, bo on, według naszego widzenia rzeczy, nie prowadzi do celu. I do niezależności byśmy się nie zbliżyli i z oświaty nicby nie było.

Jeden z ważniejszych i najbardziej przekonywających argumentów, mogących poprzeć program legalnej pracy narodowej wśród szerokich kół inteligencji, jest ten właśnie, że chłop, a więc najliczniejsza warstwa najmłodszych obywateli, innego programu, innego sposobu postępowania trzymać się nie zechcą. Kto chce nie odrywać się od ludu, kto chce z nim i dla niego pracować, musi pogodzić się z polityką chłopską, umiarkowaną i obojętną na wszelkie hazardowne porywy i szumne hasła. Komu na sercu leży pragnienie istotnego szerzenia oświaty wśród ludu, a przez to kulturalnego dźwignia narodu, ten musi pożądać na tem polu pracy społeczeństwa pospołu z rządem. Tu wszelkie pokątne, prywatne wysiłki nie sprawią więcej, jak próba podniesienia poziomu Wisły przez wlewanie do niej wody wiadrami. Akcja musi być szeroka, dostępna dla wszystkich, zabezpieczona, a więc jawna, a więc oparta jeśli nie na pomocy, to przynajmniej na sankcji państwa. Rząd zaś wtedy tylko na pracę naszą zyczliwym spojrz okiem, gdy będzie pewny, że ona w niczem nie zaszkodzi jego powadze, jego interesom państwowym.

Korespondent «Piet. Wiedomosti» zdaje się przeceniać trochę ten prąd w społeczeństwie naszym, który działa w imię hasła «przez oświatę ludu do niepodległej Polski», marząc, iż miliony chłopstwa, skoro się nauczą czytać i poznają kilka broszurek rewolucyjnych, pseudo-historycznych, chwycą za kosy i kłonicę. Podobne myśli może się i tułają w kilkudziesięciu głowach, ale one

nie są w stanie w żaden sposób stać się dźwignią jakiejś poważniejszej działalności. Hasła rewolucyjno-ludowe zrodziły się w tych chwilach, kiedy, wskutek demokratycznych uniesień w Europie, wierzone w jakąś mistyczną potęgę ludu, w jego drzemającego, ale potężnego ducha; u nas zaś wtedy właśnie ciężkie doświadczenia przekonywały już o nieziszczalności usiłowań powstańczych, lecz nie przyszedł jeszcze czas oparcia pomyślności narodowej na innych podstawach, starano się więc osłonić brak uzasadnionych motywów postępowania takimi rojeniami. W dzisiejszym, wytrzeźwionem społeczeństwie hasła podobne nie mogą mieć wielu zwolenników i być punktem wyjścia działalności. U nas też w tej chwili jakaś propaganda, czy agitacja wśród ludu nie pociąga więcej ludzi, niż zwyczajny odsetek rewolucjonistów w pierwszym lepszym kraju i narodzie. Jeżeli więc ktoś nie zechce nazwać zjawiska tego normalnym, to musi jednak go uważać za powszechne, wcale nie wyjątkowe, nie wynikające z osobliwych stosunków i usposobień w kraju naszym. Ze strony ruskiej nie powinno się też widzieć w niem specyficznej, miejscowej przeszkody do stosowania wskazanych przez inne względy środków i metod postępowania.

Pan Nabludatiel domaga się od «rozumnym przedstawicieli» naszego społeczeństwa właśnie na gruncie oświaty ludowej dowodów zaufania i dobrych intencji względem rządu. «Bez tych dowodów wszelkie rozprawy o zmianie usposobień i poglądów będą martwą literą». Z zasadniczą myślą, tkwiącą w tych wywodach, teoretycznie zgadzamy się zupełnie. Rząd wybryków nieumiarkowania nie będzie mógł poczytywać za fakty znamienne i pociągać za nie do odpowiedzialności całego społeczeństwa w takim tylko razie, jeśli jednocześnie z odpowiednią siłą i odwagą nie tylko mówić, ale i działać pocnie stronnictwo umiarkowane. U nas ludzie za mało wiedzą i pamiętają o tej prawdzie, za mało myślą o obowiązku stosowania się do niej. Polecając więc pilnej rozwadze społeczeństwa wywody «Piet. Wied.», nie widzimy jednak dosta-

tecznej zasady, aby «pierwszy krok lojalizmu polskiego» miał się dokonać koniecznie na terytorjum oświaty ludowej. Nie rozumiemy, dlaczego to ma być probierz naszej szczerości, czy uzdolnienia politycznego? Warunki chwili nie są takie, aby można było stawiać postulaty podobne, aby którakolwiek ze stron przypierać do muru i wołać: jak tego nie zrobisz, to kwita z przyjaciół! Po silnem wstrząśnieniu żadne ciało nie wraca odrazu do równowagi, chociaż mu nowe wstrząśnienie nie grozi. Po zdjęciu zasłony żadne oczy nie widzą odrazu wszystkiego wyraźnie. Społeczeństwo, jako całość lub większość, nie zawsze jest zdolne usłuchać jak najżyczliwszej rady, jak najśluszniejszej wskazówki. Jego postępowanie nie jest nigdy wcieleniem logiki, lecz rezultatem całej komplikacji przyczyn i pobudek, stałych i wypadkowych, historycznych, psychicznych, ekonomicznych i t. d. Trudno przewidzieć, w jakiej formie, na jakiej drodze i w jakim momencie dokona się rzecz tak drażliwa, tak trudna, a tak w istocie swej niepochwytna, jak zmiana natury stosunków pomiędzy państwem a społeczeństwem.

A tymczasem tyle przeszkód ciągle spotyka się na drodze do tej zmiany. To jakaś zniechęcająca, anachroniczna pozostałość, to nieufność lub nieżyczliwość, to niezrozumienie rzeczy—słowem nieuprzątnięta arena, gdzie na każdym kroku grozi potknięcie się o gruz. Potrzebna jest nietylko chęć dobra i gorliwość, nietylko wytrwałość, ale i poślizliwość.

Nie słuszniejszego, jak uznanie potrzeby usunięcia, gdy chodzi o oświatę, książek bałamucących lub drażniących, chociażby nawet przez cenzurę uznanych. Święta prawda. Bez tego niema zaufania, niema wspólnej pracy, niema pożytku. Ale to zadanie ani proste, ani łatwe. We wspólnym interesie leży wysłuchanie głosu strony drugiej i postawienie się na jej punkcie widzenia. Książek drażniących jest dużo, są one różnorodne. Oto na przykład leży przed nami spis dzieł, składających bibliotekę uczniowską w jednej ze szkół miejskich w Łodzi. Pomijamy zupełną nieobecność tam książek, które z pewnych, bardzo ważnych, a z interesami państwa wcale nie sprzecznych względów, znaleźć się powinny w bibliotece dla młodzieży łódzkiej — w tej chwili to może jeszcze być kwestją sporną. Ale w spisie znajdujemy tytuły bardzo nieobjektyw-

nie pisanych powiastek na tle polsko-ruskich stosunków, przez autora, słynącego wyłącznie z zajadłej do nas nieżyczliwości. Utwory te może posiadają wartość artystyczną lub pedagogiczną — o to kruszyć kopji nie chcemy, może gdzieindziej są właściwe—choć w to mocno wątpimy, ale w ludowej szkółce w Łodzi uważać je trzeba za szkodliwe bezwzględnie. Przypuszczenie, że taka pełna namiętności książka może wywołać przyjazne dla Rosji usposobienie wśród młodzieży polskiej, to złudzenie wcale nie lepsze od mrzonki naszych szowinistów, iż chłop piśmienny skłonniejszy będzie do powstania, niż analfabet. Książka taka jest w stanie tylko rozdrażnić, podniecić nienawiść, pchnąć do czytania książek czy broszur, w inny sposób tendencyjnych. Umysły młodzieńcze nie filozofują, lecz słuchają popędów. Stać się to może tem łatwiej, iż w każdym razie młodzież musi po za biblioteką szkolną szukać książek w języku ojczystym. W katalogu znajdujemy sporo książek, tłómaczonych z niemieckiego, francuzkiego i angielskiego, z całej literatury polskiej figuruje tylko jedna powiastka Orzeszkowej, naturalnie w przekładzie.

Piszac to, nie mamy wcale ani żądania, ani nadziei, aby dziś katalogi bibliotek szkolnych w Królestwie miały być przekreślone, a jutro sporządzone nowe. Przypominamy tylko, że względu na dobro samej rzeczy, że względu na wspólny interes państwa i społeczeństwa, że, gdy nadejdzie chwila organizacji czytelnictwa ludowego, a inteligencja polska pójdzie za radą «Piet. Wied.», przystąpiwszy wraz z rządem do pracy nad podniesieniem oświaty chłopu polskiego, rzecze się szczerze i stanowczo wszelkich ukrytych, politycznych tendencyj,—sprawa racjonalniejszego ułożenia katalogu bibliotek szkolnych znaleźć się również winna na porządku dziennym.

L. Straszewicz.

PRZED BURZĄ.

(1855—1862).

OPOWIADANIE Z. L. S.

przerobione i uzupełnione uwagami

PRZEZ A. B.

3)



(Stan kraju i umysłów).

Pogrzeb odbył się d. 8 lutego wspaniale i z niezwykłym przepychem. Zmarły był feldmarszałkiem trzech armij: rosyjskiej, austriackiej

i pruskiej, i oba te państwa przysłały swych reprezentantów dla oddania ostatniej posługi nieboszczkowi. Feldzeugmeister austriacki von Parrot przybył do Warszawy w towarzystwie sześciu wyższych i niższych wojskowych. Z oszczędnych zawsze Prus przyjechało tylko trzech oficerów.

Trumnę niesiono z Zamku przez Krakowskie-Przedmieście, plac Saski, ulice: Wierzbową, Bielańską, Długą do cerkwi prawosławnej. Nazajutrz, d. 9 lutego, przewieziono zwłoki na statek i Wisłą odesłano do twierdzy Iwangrodzkiej (Dęblina), gdzie w miejscowości, zwanej Siolo-Iwanowskie, stanowiącej część majoratu Paskiewicza, pochowano w osobnej kaplicy. Wojska rosyjskie z powodu tej śmierci przywdziały żałobę na dziewięć dni; na tyleż dni widowiska w teatrach warszawskich z rozkazu cesarskiego wstrzymano i wszystkim urzędnikom w Królestwie przez takiż czas kazano nosić żałobę.

Od czasu choroby Paskiewicza, sprawami cywilnymi zarządzał w Królestwie generał-adjutant Wincenty hr. Krasiński, jeden z tych szczątków napoleońskich żołnierzy, którzy sławę oręza polskiego zanieśli aż nad brzegi Tagu. Jakkolwiek za swoje oddanie rządowi był powszechnie nielubiany, przecież postawienie polaka, choćby tylko tymczasowe, na czele rządu w Królestwie, zdawało się zapowiadać, jeżeli już nie zmianę systemu, to przynajmniej dni lepsze.

Atmosfera nowego życia zapanała wszędzie na całym obszarze imperjum rosyjskiego. Poczęły się ukazywać po dziennikach ruskich korespondencje z Polski, rzecz dotąd niesłychana; poczęto w salonach petersburskich mówić o nas, i ogólna opinja przeważała, że w dobie olbrzymich reform, jakie wkrótce miały nastąpić i których mglista zorza już się na horyzoncie ukazywała, należałoby coś także zrobić dla Polski, skończyć w niej z rządem wojskowym, który ani rządzone, ani rządzącym pożytku nie przynosił. Wprawdzie, z wyjątkiem bardzo niewielkiej grupy ludzi, dla których to było obowiązkiem służbowym, ogromna większość urzędników rosyjskich, oraz cały naród nie znał wcale Polski. Książek o niej po rusku pisanych w tej porze całkiem nie było, korespondencje z Warszawy za rządów Paskiewicza zupełnie się nie ukazywały po czasopismach. A przytem wszystkie lepsze umysły i serca ruskie ogarnięte były w tej epoce apatją i obojętnością nawet na sprawy własnej ojczyzny, a cóż dopiero na sprawy Polski, kraiku gdzieś na krańcach olbrzymiego państwa zawieszzonego, obcego językiem, religją, rządem i obyczajem. Zresztą,

powtarzamy, nie było zkad zasięgnąć tych wiadomości. Paskiewicz nie bardzo lubił, żeby jego współrodacy zjeżdżali się do Warszawy; krzywo patrzył na różnych awanturników, którzy tu od czasu do czasu pojawiali się, szukając kariery, i przyłada sposobności, pod eskortą zandarmów, odsyłał ich napowrót do ojczyzny. Jenerałów i dygnitarzy traktował zwysoka, to też ochotników na służbę w Królestwie było niewiele. Paskiewicz wcale nie widział potrzeby rusyfikowania Polski. Licznie rozdawane majoraty rozmaitym jenerałom i dygnitarzom ruskim, mające być niby środkiem do wytworzenia wśród ziemiaństwa polskiego zamożnej szlachty ruskiej, nie przyniosły tych korzyści, jakie miano na celu¹⁾. Donatarjusze nie mieszkali wcale w kraju, a mieszkając, nie chcieli zakopywać się po wsiach, lecz majątki swoje wypuszczali w dzierżawę polakom, dbając tylko o to, by jak najwięcej wyciągnąć z donacji pieniędzy.

Inni znowu, garść ruskich urzędników, głównie zamieszkała w Warszawie, nie miała nic innego na celu, tylko przypodobać się Paskiewiczowi i żyć wygodnie. Nie przyjmowani przez towarzystwo polskie, które odgrodziło się od nich nieprzebyłym murem, żyjąc samotnie wśród polskiego otoczenia, powoli polonizowali się sami, przejmowali obyczajami polskimi.

Było jeszcze kilkudziesięciu kupców ruskich, rozrzuconych po Warszawie i znaczniejszych miastach prowincjonalnych, zwanych powszechnie «kacapami», ale ci, mając na celu jedynie swe interesy handlowe, żyli cicho, nie mieli żadnych pretensyj do panowania nad Polską i powoli, w ciągu lat, ulegali także urokowi życia i otoczenia polskiego. Wielu bardzo z nich osiadło tu na zawsze, a dzieci ich już były polakami pod względem wyobrażeń, pojęć i języka, i z Rosją łączyła ich tylko religja. Wogóle ta sfera ludzi była z małym wyjątkiem lubiana.

Rzadkich za czasów Mikołaja podróźników ruskich, przejeżdżających przez Polskę, uderzała zupełnie różna i obca jej fizjognomja, względnie do własnego kraju. Napotykali oni tu liczne i dobrze utrzymane drogi, gęste wsie, pola starannie

uprawne, ludność ruchliwą i czynną. Znać było na każdym kroku wyższą cywilizację; nie było tych wielkich, pustych, bezludnych przestrzeni, zarosłych lasami, przez które podróź wlokła się monotennie nieraz całymi dniami, jak w Rosji. Tu nigdzie ziemia nie leżała odłogiem, wszędzie, gdzie okiem było rzucić, widniały wsie, błyszczwały wieże kościołów, dwory szlacheckie, chaty chłopskie i miasteczka pełne żydostwa. Kraj był inny, i dla rosjanina, wjeżdżającego tu po raz pierwszy, była to już obczyzna, zagranica. Komory celne, znajdujące się na kordonie między Królestwem i Cesarstwem, nadawały temu pogładowi na rzeczy pewien stempel rzeczywistości widocznej, niezaprzeczonej.

Rosja więc nie znała nas, ale i my Rosji nie znaleźmy. Podróźni nasi ówczesni, pomimo wysokiej ceny paszportów, tak licznie reprezentujący polską rozrzutność i polskie chore żołądki po różnych *badach* niemieckich, nigdy nie puszczali się do Rosji. Był to świat dla nas zupełnie obcy i nieznany. Książek o Rosji nie było żadnych, a jeśli były, to pisane przez emigrację, przez zbiegłych z Syberji skazańców, pełne zatem nienawiści i fałszywych sądów. Książki te zresztą były zakazane, ztąd mało czytane i wogóle dające nieprawdziwy, skazony przez nienawiść pogląd na Rosję i rosjan. Fantastyczne sądy, zabarwione grozą i okropnością, zastępowały prawdziwą znajomość kraju i narodu, z którym los nas związał i który przeważny wpływ wywierał i wywierać musiał na nasze przeznaczenia. Rosja, dzięki tej nieznajomości, w wyobrażeniu naszym była zawsze «kraina pusta, biała i otwarta, jak przeznaczona do pisania karta», że użyjemy słów poety; lud dziki i okrutny, urzędnicy straszni i krwawi.

Tego fałszywego i szkodliwego dla obu stron sądu nikt nie prostował. Niemożność pisania o Rosji cokolwiek, brak wszelkich korespondency, ztamtąd w gazetach naszych usprawiedliwiała zupełnie i nadawały tym sądom cechę autentyczności.

Za śniadanie, za kubana wszystko można było zrobić, i jakkolwiek środek taki osłabiał nieraz siłę zgubnych ciosów, wszelako poniżał godność osobistą i poczucie obowiązków w bardzo licznej klasie urzędniczej polskiej. Do pewnego stopnia jednak tych ostatnich usprawiedliwia to, że pensje, jakie ze skarbu pobierali, były wogóle bardzo małe, nieodpowiednie i niewystarczające na utrzymanie nawet siebie i rodziny. Przytem wymagania znacznie wzrosły. Warszawa za rządów Paskiewicza miała niezwykły blask i pozory oddanego zabawie i zbytkowi miasta. Chroniczna choroba polska życia nad stan, dorównania

bogatszym, pokazania się, jak to mówiono, zmuszała tych urzędników do pomagania sobie wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami. Wszystko hulalo, grało w karty, zbytkowało, i urzędnik więc hulal, grał i zbytkował.

Ten charakter hulaszczosci i nie oglądania się na jutro, jak z jednej strony leżał i leży w usposobieniu narodu, tak z drugiej był sztucznie podtrzymywany (?). Bezowocność usiłowań narodowych w r. 1831, 1846 i 1848, tysiące ofiar bezużytecznie padłych, tyle krwi najlepszej marnie wylanej, brak życia politycznego i wogóle jakiegokolwiek życia społecznego i umysłowego, emigracja z kraju wszystkich ludzi najdzielniejszych, najenergiczniejszych i najzdolniejszych, lub wygnanie, sprowadziła na Polskę drzemkę nieprzespaną, apatię i zniechęcenie. Stracono wiarę w możność wszelkich usiłowań i prób polepszenia swego kraju i losu. Umysły mierne i małe, tworzące ogromną większość w każdym narodzie, popadły w zupełne ogłupienie, próżniactwo i rozpustę; serca lepsze i gorętsze, dusze podnioslejsze i zdolniejsze, wobec tego stanu, zaraziły się jadem zniechęcenia, trawiły rdzą pesymizmu i ostatecznie oddały się używaniu życia tak zawsze krótkiego i raz jeden tylko posiadanego, lub niezdrowym, nieopartym na podstawach rzeczywistości marzeniom, temu słusznie nazwanemu «onanizmowi ducha», który niemniej od fizycznego wyczerpywał i ubezsilniał. Literatura, w kraju skrępowana, w niczem nie mogła oddziaływać na zmianę tego usposobienia ogólnego; literatura emigracyjna zato, zrodzona w ponurej nocy wygnania, nerwowo rozdrażniona i chora, oderwana od kraju i karmiona bałwochwalczą czcią niezemskiej jakiejś ojczyzny, podtrzymywała ten stan marzeń, chorobliwych iluzyj, rozpaczliwych skarg i elegij. Pod jej wpływem zapanowało przekonanie, że w kraju nic robić nie było można i nie należy; że Polska niepodległa i wolna powstać kiedyś musi—przy pomocy zagranicznej, przy pomocy kataklizmu jakiegoś, pułków archaniołów z nieba zesłanych, które nie zjawiały się wprawdzie, ale zjawić się kiedyś muszą. Wiele umysłów wrażliwszych opanował denerwujący mistycyzm, nieprawie dziecięcy ból i cierpienie. Wszystkiego spodziewano się od kogoś, niczego od siebie. Pojawiali się fałszywi prorocy, którym wierzono i czczono ich jak bogów; rymotwórcy, którzy stawali się kierownikami nawy narodowej. Łada wiersz, zrodzony na emigracji, uważano za ewangelję narodową. Bujanie w chmurach, w mistycznych ekstazach, płacz gdzieś nad Tybrem lub Lemanem nad Polską, uchodził za wysoki patryjotyzm,

¹⁾ W samej guberni warszawskiej, według źródeł urzędowych, były 42 majoraty, z dochodem rocznym 441 tys. rubli. Najwyższe dochody, bo 30 tys. rubli rocznie, mieli: Bystrom, właściciel donacji Chełmno, w powiecie łączyckim; Fuhrmann, właściciel donacji Brwilno, w pow. gostyńskim; Toll, właściciel donacji Untejów, w pow. kaliskim; i Krentz, właściciel donacji Kościelec, w pow. konińskim. Takich, co mieli dochód roczny oznaczony na 5 tys. rubli, było ogółem 21. Największa ilość majoratów, bo dziewięć, przypadała na powiat plotrkowski; najmniejsza, bo dwa, na powiaty: stanisławowski, rawski i koniński.

za pracę na warsztacie narodowym, podczas gdy w kraju szlachcic uciśkał chłopą, chłop mordował szlachcica, a ojciec rodziny patrzeć musiał na to, jak mu dzieci wynaturzają w szkołach. Przyszło do tego, że, gdy powszechne zapanowało przekonanie, iż w kraju nic zrobić nie można i nie należy, za emigracją przymusową szła emigracja dobrowolna zdolniejszych i energiczniejszych ludzi, których bezczynność męczyła, a którym się zdawało, że tylko na bruku paryzkim można coś dla Polski zrobić. Jednym słowem, dwiema żyłami najdroższa krew narodu ubiegała: wychodźstwem i konspiracją.

Pozostała zato w kraju młodzież o dobrej, gorącej krwi polskiej, chcąc czemś zapełnić czerstwość i pustkę życia, oddała się namiętnościom poniżającym i hulaszczosci bez granic. Warszawa szumiała od balów, od uczt, wydawanych dla ladacznic, od czwórek w leje po krakowsku zaprzęzonych, pędzących z trzaskiem i fantazją po Alejach Ujazdowskich, od gier hazardowych, w których pękał setki tysięcy złotych, ciężko, krwawo zapracowanych przez chłopą polskiego. Wytworzyła się cała klasa t. z. «złotej młodzieży», która słynęła na bruku warszawskim ze swej hulaszczosci, znaną była przez wszystkie modne i drogie traktjerne, handle wina, doróżkarzy i kobiety publiczne. Niektórzy z pomiędzy tych złotych młodzieńców upamiętnili się w tradycji ludu warszawskiego, jak Mniewski z Kutna i wielu innych, którzy ogromne fortuny zmarnowali na bruku warszawskim. Do Warszawy bardzo często zjeżdżał stary Ignacy Turkuł, minister, sekretarz stanu Królestwa, wielki kobieciarz, i wówczas grupowała się około niego cała gromada takich samych jak on rozpustników. Nadawali oni, że tak powiemy, ton rozpuszczonej warszawskiej, wyrzucali za okno pieniądze, że użyjemy przysłowia ludowego, przepędzali całe noce przy kartach, po modnych restauracjach, po zamtuzach publicznych. Na przejażdżki zamiejskie wywozili nieraz cały balet warszawski i głośne orgje wyprawiali, które zwracały na siebie uwagę powszechną. Obok nich, nazwiska ladacznic, umiających wysysać tę młodzież z pieniędzy i zdrowia, mających swe stosunki wszędzie, jak osławiona żydówka Manasowa, wpływająca nieraz na sprawy najważniejsze, w historii nawet zaznaczone być muszą.

Urodzaje, panujące prawie przez dziesięć lat z rzędu, zniesienie ceł zbożowych w Anglii, a ztąd popyt na pszenicę polską i żyto, wzmagaający się dobrobyt w kraju przyczyniały się także bardzo wiele do tej hulaszczosci, która nieraz miała charakter oszołamiania się umyślnego i

szukania zapomnienia w kieliszku wina, przy zielonym stoliku, lub na łonie pięknych kobiet. Na prowincji smutną sławę zjednały sobie jarmarki w Jędrzejowie, Skaryszewie, Łowiczu, Łęczynie, gdzie zjeżdżano się tłumnie i hulano na zabój, krocie tracąc i marnując. Zapanowała apatia powszechna, obojętność na wszystko, ból jakiś głuchy, o którym starano się zapomnieć w hulankach i bachanaljach. Śmierć cesarza Mikołaja i Paskiewicza, pokój paryzki, na którym wiedziano, że była mowa o Polsce, jeżeli dla jednych, dla dusz melancholijnych, był «zgaśnięciem nadziei promieni», to dla ogółu, sądzącego rzeczy z pozoru, wszystkie te wypadki inaczej się przedstawiały, ożywiły nieco kraj, zapadający w senną, chorobliwą apatię. Dało się uczuć powszechne zwolnienie więzów, a choć dotąd żadne nie zaszły zmiany w systemacie rządzenia krajem, przecież ogólny charakter tych rządów był łagodniejszy, miększy, bardziej ludzki.

DCN

ECHA ZACHODNIE.

Rzym, 20 lipca.

(Upał. Wilegatury).

^ Z nad chłodnych brzegów morza Śródziemnego, z neronowego Antium, zajrzałem na kilka dni do Rzymu, gdzie trafiłem na tropikalne gorąco 35° C., od którego mury stolicy buchały żarem nie do zniesienia. Z całych Włoch, a zwłaszcza z Sycylii i Sardynji, donoszą o niezwykłych, afrykańskich upałach. To też na Monte Citorio deputowani zasiadali z wachlarzami w rękę, a na Corso spotkać można poważnych monsignorów, wachlujących się z pewną kokieterją, która im zresztą nie jest do twarzy. Razem z zamknięciem parlamentu, Rzym zapadł ostatecznie w sen letni, miasto pogrążyło się w drzemce i tylko wieczorem, kiedy się ochłodzi, na Corso i na placu Colonna o godz. 10, pod kolumną Marka Aureliusza, gdzie gra muzyka, roi się od spacerujących, używających świeżego powietrza.

Cudzoziemcy uciekli: kto mógł, wyniósł się nad morze, na wieś, w góry, do Anzio, Viareggio, Sorrentu, w Alpy, w Sabińskie góry, do Castelgandolfo, nad jezioro Albańskie, gdzie można swobodnie drzemać, niż w dusznych murach Rzymu. Oo. Zmartwychwstańcy, z generałem o. P. Smolikowskim i o. W. Czorbą, osiedli, jak zwykle na lato, w uroczej, choć odludnej Mentorelli, opodal Tivoli, w klasztorze darowanym im przez Piusa IX, na przewiewnym szczycie góry, z kądem widok rozciąga się na całą górzystą okolicę Romy; kolegum polskie z ulicy dei Maroniti używa wakacji we własnej willi Cinque w Albano, dokąd młodą rzeszę powiódł nowy rektor o. Giecwicz. Królestwo włoscy wyjechali do Monzy w Sabaudji; królowa Małgorzata, która jest alpinistką, udaje się ztamtąd do Gressoney, w dolinie Aosty. Leon XIII spędza wilegaturę w ogrodach watykańskich, w nowym pałacyku, przy staroży-

nej wieży Leona IV, w którym nadaremnie szuka schronienia przed żarem słonecznym, bo pałacyk wystawiony jest na południe i kiedy gorąco nadto dokuczy, Papież wraca do chłodniejszych komnat Watykanu. Wszystkie kolegia— a jest ich tyle w Rzymie—rozbiegły się po górach Sabińskich.

Nie miałem jeszcze sposobności mówić tutaj o Akademii duchownej papieżkiej, mającej swoją siedzibę w dawnym pałacu Severoli, na placu Minerwy, naprzeciw kościoła oo. Dominikanów, w którym jest słynny Chrystus Michała Anioła. Pośród trzynastu alumnami tej Akademii znajduje się trzech Polaków, kształcących się w widokach wyższej kariery duchownej: ks. Adolf Żółtowski z W. Ks. poznańskiego, ks. J. Skirmunt z gub. kowieńskiej i ks. Sapięha, syn księcia Adama Sapięhy, z Krasiczyna w Galicji. Akademia duchowna dla młodych księży z rodzin szlacheckich stanowi niejako szkołę wyższych dygnitarzy kościoła; z niej wybierają księży, aby doręczali birety nowym kardynałom zagranicznym. Obok teologii, prawa kanonicznego i cywilnego, wychowawcy uczą się prawa międzynarodowego i nauki dyplomatycznej, z nich też wybierani są sekretarze nuncjuszów, jadących w specjalnych misjach zagranicę. Prefektem Akademii jest mgr. Castracane, a protektorem kardynał Ledóchowski.

Dzieje tej *Accademia Pontificia nobilium Eccleasticorum* dlatego nas też obchodzą, że w niej kształciło się sporo Polaków. Powstała w początkach XVII wieku, z początku jako pensjonat, potem rozwinęła się w instytucję publiczną. Z niej wyszło trzech papieży: Klemens XIII Rezzonico, Leon XII della Genga i wreszcie Leon XIII. Kardynał Ledóchowski był również jej uczniem w latach 1843—47.

Ale i w dawniejszych czasach, niemal od samego założenia, pomiędzy wychowawcami znajdują się polskie nazwiska. Jan Krasiński, biskup-sufr. chełmiński (1722 r.), Adam Krasiński, biskup kamieniecki (1737 r.), Ludwik Szeptycki, biskup kijowski, Krzysztof Szembek, kardynał płocki, Sierakowski, arcyb. lwowski, mieszkali i uczyli się w Akademii duchownej. W epoce Sasów i za króla Stanisława-Augusta z Polaków znajdujemy: Aleks. Opalińskiego, Skowrońskiego (z Wilna), Wyżyckiego, Dąbskiego, Ponińskiego, Skarbka, Sosnowskiego, Wessla, Ankwicza, Rzewuskiego, Komorowskiego i kilku innych. W nowszych czasach kształcili się tutaj w teologii: ks. Michał Szczytt, który potem wstąpił do zakonu oo. Jezuitów, a niedawno także i mgr. Władysław Zaleski z Wielony, który dziesięć lat temu jeździł z delegatem papieżkim do Londynu na uroczystości 50-letniego jubileuszu królowej Wiktorji, a dziś jest patriarchą wschodnio-indyjskim, z siedzibą na Cejlonie.

Weryha.

Paryż, 23 lipca.

(Święto narodowe. Djogenesowe latarnie Nowa korespondencja Napoleona I. Projekt politycznego klubu).

△ Pan Zygmunt Krzyżanowski (*Sigismond Lacroix*) radzi od tygodnia, ze swoimi kolegami z radykalnego obozu, nad sposobem wskrzeszenia *narodowego święta*. Bo *narodowe święto* (14 lipca) okazało się w tym roku, jeżeli nie całkowicie umarłem, to bardzo blizkiem zgo-

nu. Było trochę papierowych latarni na drzewach, chorągiewek na balkonach i obywateli patriotycznie urzęniętych na bulwarowym asfalcie; tańczono także tu i owdzie po kątach, a nawet jeden z tancerzy zaklął na śmierć swoją tancerkę, co ująć może za dowód wielkiego uniesienia. Na ogół brakowało animuszu; i sama rewja na polu wyścigowym, w Lonchamps, doświadczyła chłodnego przyjęcia. Symbol zdobytej Bastylji zmarniał, jak się patrzy. Ludy nie pogardzają wcale symbolami. Dowodem świeży jubileusz królowej Wiktorji. Ale trzeba im podobno, aby symbole same były żywe. Więc zdaje mi się, że pan Zygmunt próżną będzie miał robotę. Nie darmo dźwignięcie z grobu Łazarza uchodzi za cud nad cuda, jak gdyby od drugich przedniejszy. Nie powiodło się temi czasy samym wskrzesicielom pogrzebanej Panamy, choć niemasz pospolicie więcej smakowitego dla ogółu i ponętnego przedsięwzięcia, jak wieszanie psów na grzbiecie bliźniego. Ale i to się przejadło! Wyszła na jaw tylko przy tej okazji ta czczość ogromna, na którą od tak dawna cierpimy tutaj i to tak boleśnie!

Kliwo nam i duszno do nie zniesienia. Powietrza! Powietrza! Świeżego, ożywczego prądu jakiegoś, chociażby burzę, grad i pioruny miał nieść z sobą, byle i nas uniósł, a dobył z tej kałuży, w której brodzimy! Idei przewodniej jakiejś, któraby drogę rozświetliła przed nami! Człowieka nareszcie, och! nade wszystko człowieka, któryby umiał iść prosto przed siebie i nas za sobą porwać potrafił!

Więcej, niż światła iluminacyjnych, widzę na ulicach djogenesowych latarni, i sam wznowiony a potęgający się ciągle kult napoleońskiej legendy, zda mi się być wyrazem tylko owej powszechnej tęsknoty. Coraz częściej trafiam teraz na ludzi, u których, gdy ich się podrapie w dobrym miejscu, bonapartyzm na wierzch wyłazi. Fanatykom zdawało się temi dniami, że wyrządzono psotę wielkiemu nieboszczykowi, ogłaszając dwa nowe tomy jego listów, takich, które wykluczone zostały swojego czasu z urzędowego wydania, dokonanego pod kierunkiem księcia Napoleona. Wielki nieboszczyk miesza się w tych listach do wszystkiego, do swoich i nieswoich rzeczy, a raczej wszystkie za swoje uważa, z przedziwną bezwzględnością, brutalnością i cynizmem. «Otóż masz! popsują nam naszego bohatera!» Gdzież tam! Wydawcy wiedzieli, co robią. Ten brutalny Napoleon, z zaciśniętym kulakiem, podobalsię niezmiernie. Gotowiliśmy wszyscy poddać grzbiety...

Niestety! myślę, że są lata urodzaju i nieurodzaju na wielkich ludzi, tak, jak na pszenicę i na żyto. Przebywamy tutaj obecnie, a podobno że i nietylko tutaj, siedmioletnie chudych krów; wyjałowiwszy nadto naszą oborę pierwotnym niwelacyjno-demokratycznym kierunkiem narodowej gospodarki. W niedawno założonym a bardzo szybko rozwijającym się przeglądzie p. t. «Revue politique et parlementaire», czyniono temi czasy uwagę, że stronnictwo zachowawczo-republikańskie trzyma jakoby obecnie klucze domu tutejszego w rękach, ale najprzedniejsi tego stronnictwa przedstawiciele, jak Waldeck-Rousseau, Deschanel, Poincaré, stoją za drzwiami. Przyszłe wybory mają niby przywrócić w tym względzie na-

turalny porządek rzeczy, i «Revue politique et parlementaire» pracuje nad przygotowaniem gruntu do tej pożądanej zmiany. Coś się istotnie knuje i coś się wykuwa w tej stronie. Ci panowie, których organem jest ów «Przegląd», marzą o nowym ugrupowaniu sił politycznych i o nowej organizacji parlamentarnego życia w angielskim stylu. «Przegląd» stać się ma w ich zamyśle zawiązkiem wielkiego klubu, na wzór angielski także, z perjodycznymi walnymi zebraniem i bankietami, na których przywódcy grup parlamentarnych i ministrowie sami, głos zabierając, odbywaliby próbne ćwiczenia i mustry przed rozprawami na ostre w progach pałacu Burbońskiego. Był już początek uczyniony w tym sensie z bardzo dobrym obiadem i bardzo energiczną mową pana Waldeck-Rousseau, a jest w projekcie obiad drugi, pod przewodnictwem samego pana Méline. Redaktor «Przeglądu», p. Marcel Fournier, człowiek młody, bardzo wszechstronnie wykształcony, bardzo zamożny (co nie wadzi także w tego rodzaju przedsięwzięciach), pokazuje wiele energii, dobrej woli i dobrej otuchy.

Zkądinąd inicjatywa ta wiąże się na oko z ową na zewnątrz polityczną tendencją, którą dość powszechnie przypisują teraźniejszemu ministrowi spraw zagranicznych, panu Hanotaux. Pan Fournier posiada i utrzymuje dość rozległe, a poniekąd ścisłe stosunki z sąsiadami od wschodu, z którymi łączą go także familijne węzły. Bawił długi czas w Berlinie i władza doskonale niemieckim językiem.

X...

Paryż, 24 lipca.

(Nieco polityki. Przed wakacjami. P. Antoni Potocki. Drobne wiadomości).

^ A gabinet Melinów trwa ciągle i ciągle; zaczyna to zakrawać na całkiem wyjątkowe zdarzenie w historii trzeciej rzeczypospolitej francuzkiej. Ten zręczny człowieczek z siwymi bokobrodami umie sobie radzić z najniesforniejszym z parlamentów i rozbija wszelkie skombinowane mądrze ataki tych, którym tak strasznie tęskno do tek ministerjalnych. A oto już wakacje nadchodzą, a z niemi parę miesięcy spokoju—i władzy zapewnionej. Przykre to dla czułych serc radykalnych.

Tymczasem najzabawniejsza z komisyj «pracuje» pod dowództwem pana Vallé, a nawet pracuje gorliwie, bo jeździ do Anglii i z powrotem, fatygi nie żalując, byle jeno odsłonić prawdę w tej, tak za długo ciemnej sprawie panamskiej. Pan Korneljusz Herz zaś drwi sobie najwidoczniej z tej całej parady ugodowo-parlamentarnej i ze swojego fotelu zdaje się uśmiechać cynicznie i subtelnie do całego świata, jakby mówił: «znam ja te kanalje, moi drodzy»... Przy śledztwie jednak wychodzą istotnie nadzwyczajne rzeczy, jako rysy do charakterystyki społeczeństwa. Taki p. Herz np. mówi do takiego Clémenceau:—«Czy byłeś pan kiedy w Mont-sous-Vaudrey u Grévy'ego? —«Nie»—«Może byś pan zechciał pójść tam kiedy ze mną, ot, tak po prostu, bez ceremonji, en famille»... Jak słusznie też powiada jeden ze znanych kronikarzew: za wiele dziś ludzie mają stosunków, za wiele bywają i przyjmują, za wiele rozdanych uścisków ręki, za wiele prozonych obiadów, za wiele poczęstunków, cudzych cygar, za wiele znajomości z oso-

bami zbyt znanemi... Smutnem jest w tem wszystkim, że tej sprawy panamskiej nie widać końca; drażni ona i denerwuje społeczeństwo i możeby było najlepiej raz ją do licha pogrzebać i raz przejść nad nią—na świeższe powietrze. Bo wytoczenie sprawy jakiej dziesiątce deputowanych i senatorów nie może dać opinji ani satysfakcji, ani spokoju.

Wakacje, prawdziwe wakacje zaczyna się dopiero w sierpniu we Francji, i cudny miesiąc lipiec, który w czternaście potów naraz oblewa człowieka, przeznaczony tu jest na największe wysiłki umysłowe młodzieży — na egzamina. O, mądrości! Polskie instytucje, z wyjątkiem jednak szkoły bati-gnolskiej, która musi się do roku szkolnego francuzkiego stosować — zamknęły swoje sezony. Wspomnijmy wśród nich o młodocianem Kole artystyczno-literackim i jednym, ale bardzo poważnym jego występie. Wprawdzie subtelne pióro kolegi Nemo dotknęło już odczytu o Sienkiewiczu profesora Gasztowtta, ale dotknęło po swojemu: sądem więcej, niż informacją. A odczyt ten, dla francuzów przeznaczony, udał się całkowicie, i przewodniczący, Albert Sorel, który przed odczytem nieco się wahał, azali zaszczyt przewodniczenia ma przyjąć, po odczycie sam się dopominał, aby na przyszłość o nim nie zapomniano. Być może, iż ten i ów skrzywił się trochę, kiedy mu p. Gasztowtt dowodził, że Sienkiewicz ma więcej fantazji, niż Dumas, więcej głębi, niż Bourget i więcej koloru, niż Loti. Ale to rzecz p. Gasztowtta. Wszyscy jednak na to się zgodzili, że Sienkiewicz jest wielkim pisarzem, co prelegent przedstawił po mistrzowsku, z niezwykłym artyzmem opowiadając jego nowele, przeplatane doskonale przetłómaczoną prozą Sienkiewicza.

Hrabia Gołuchowski przyjedzie do Paryża, gdzie ma się spotkać z żoną, leczącą się u wód w Pouget, i z p. Hanotaux oczywiście. Znany francuzki ogrodnik, p. Touret, otrzymał wielki medal od towarzystwa ogrodniczego za urządzenie ogrodu księcia Radziwiłła. Ukazał się u Calman Lévy nowy tom nowel hr. Wodzyńskiego, wśród których prawdziwie pięknem jest oparte na prawdziwym zdarzeniu opowiadanie ludowe; szkoda tylko, że autor dał mu tytuł, który jest już własnością innego pisarza, mianowicie Sewera: «Dla świętej ziemi». Ukończyły tego roku medycynę panny: Majewska i Chrzanowska. Panna Aniela Milewska miała w salce Towarzystwa geograficznego odczyt po polsku «o charakterze» pod względem pedagogicznym. Pismo «La Vérité» wydrukowało prawie entuzjastyczny artykuł o archeologicznych zabytkach Krakowa.

Znany publicysta, p. Antoni Potocki, ukończył szkołę polityczną, która jest instytucją pierwszorzędnego pożytku dla dziennikarzy. Od szeregu lat już polacy z odznaczeniem, a nawet na czele, kończą tę szkołę. Teza p. Potockiego traktowała «o prawodawstwie antypolskiem w Prusach», i prof. Leroy-Beaulieu powiedział o niej: «Jestem pierwszy z tych, którzy się z niej czegoś nauczyli». Ukazać się ma ona po polsku w «Bibliotece Warszawskiej».

Am.

Wiedeń, 28 lipca.

(Teraźniejsze położenie w polityce wewnętrznej. Brak przyczyn do ustąpienia hr. Badeniego).

△ Hr. Badeni bawi w Busku. Hr. Gólu-chowski jutro na dłuższy czas wyjeżdża do wód francuskich. Rozpoczęły się więc na dobre wakacje świata politycznego. I zdaje się, że nie będą zakłócone żadnym «nieprzewidzianym wypadkiem» na polu sporów i demonstracji domowych, w kołach bowiem większości parlamentarnej coraz wyraźniej zaznacza się poczucie obowiązków wstrzemięźliwości i oględności, które ciążą na stronnictwach rządowych, a zwłaszcza w Austrii, gdzie z natury rzeczy wszelkie walki polityczne, odbywające się na tle prądów i interesów narodowościowych, nie kończą się nigdy zupełnym zwycięstwem jednej strony, lecz — kompromisem. Dawnej większości «autonomistycznej» przyczepiano czasem epitet «oportunistycznej», i to w zamiarze nagany. Ale pono jedynie ten niewątpliwy oportunizm sprawił, że owa większość utrzymała się przez 10 lat i że gabinet Taaffego mógł za jej pomocą rządzić tak długo. W chwili, gdy wskutek zwycięstwa młodoczechów nad «oportunistycznymi» staroczechami wyłamało się jedno z ogniw łańcucha oportunistycznego, natychmiast rozpadła się owa większość, a nawet taki mistrz w grze na szachownicy parlamentarnej, jak np. Taaffe, nie zdołał już dokończyć szczęśliwie partii, lecz, chwytając się środków rozpaczliwych (projekt reformy wyborczej 10 paźd. r. 1893), jednym zamachem poroztrzącał wszystkie figury. Widocznie teraz stronnictwa autonomistyczne korzystają z tej nauki i jakkolwiek są słusznie rozdrażnione opozycją obstrukcyjną, rzeczywistą swą siłę zaznaczają przedewszystkiem umiarkowaniem i wstrzemięźliwością. Istotnie nie potrzeba wcale «budzić ducha». Jest on w słowiańskich masach Austrii tak bardzo obudzony, że trzeba raczej powstrzymać zbyt głośne manifestacje, zwłaszcza wtedy, gdy się otwierają widoki pracy dodatniej.

Z drugiej strony także w obozie opozycji niemieckiej, od chwili sławnych demonstracji w Chebie, zaznacza się pewna reakcja. Opozycja, aby być skuteczną, potrzebuje umiejętnego stopniowania. Tymczasem «postępowe» stronnictwo niemieckie na samym wstępie nowej sesji parlamentarnej wyczerpały ostateczne i najsłabsze środki opozycji — obstrukcyjnej, warcholskiej i poniekąd brutalnej. Przewyższyć tych występów niepodobna. To uczucie widocznie oddziaływało na szersze koła niemieckie. To też w ciągu dwóch tygodni, które upłynęły od zjazdu w Chebie, nie wydarzyła się żadna na większą skalę demonstracja. Ta lub owa rada miejska uchwaliła protest przeciwko rzekomym nadużyciom, jakich się dopuścili władze lokalne w Chebie, ale w tych sporadycznych epilogach zjazdu niepodobna dostrzedz żadnej werwy. Być zatem może, że powoli wytworzy się przeciw pewien nastrój spokojniejszy, umiarkowany układ ugody.

W każdym razie na teraz niepodobna dostrzedz żadnego powodu do przesilenia gabinetowego. Półrządowy organ w zeszłym tygodniu uroczyście zaprzeczył wszelkim odnośnym plotkom. W Austrii jednak tak głęboko wkorzeniło się w szerokich warstwach zamięłowanie w przesileniach, że najczęściej półrządowe zaprzeczenia, według przysłowia włoskiego,

że niema dymu bez ognia, raczej utwierdzają takie plotki. Nie ustały więc, pomimo zaprzeczenia «Fremdenblattu», rzeczywiście jednak nie mają one obecnie żadnej realnej podstawy. Trudności sytuacji nie zasadzają się ani na osobie hr. Badeniego, ani na politycznym stanowisku gabinetu. Wynikają one wyłącznie z zatargu czesko-niemieckiego, względnie ze znanych rozporządzeń językowych. Tymczasem żadna zmiana gabinetu nie mogłaby rozwiązać tego zatargu. Żaden gabinet nie mógłby po prostu cofnąć rozporządzeń, bo byłoby to kapitulacją władzy, a nadto wywołałoby po stronie Czechów tę samą skrajną opozycję, którą wszczęli Niemcy. Trzeba więc szukać «złotej drogi pośredniej», a tej szukać może równie dobrze hr. Badeni, jak inny gabinet. Przedewszystkiem nie jest prawdą, aby samo ustąpienie teraźniejszego prezesa gabinetu na opozycję niemiecką oddziaływało jako ustępstwo. Opozycja nie zwraca się przeciwko osobie hr. Badeniego, który przed dwoma laty właśnie w kołach niemieckich doznał sympatycznego przyjęcia. O ile w grę wchodzi stosunki osobiste, to np. hr. Schoenborn byłby kołom niemieckim o wiele mniej sympatycznym, niż hr. Badeni.

Nadto trzeba zważyć, że o powstaniu gabinetu i większości niemiecko-liberalnej zasadniczo nie może być mowy. Gdyby z grobu powstał sławny ze zręczności minister Lasser, nie zdołałby stworzyć takiej większości. Temu raz na zawsze zapobiegło nie tylko wstąpienie Czechów do parlamentu, ale przedewszystkiem wzrost niemieckiego stronnictwa katolickiego, narodowego, tudzież antysemitycznego. Żadna z tych frakcyj nie może marzyć o tem, aby utworzyła samodzielnie większość parlamentarną i zdołała utrzymać gabinet ze swego łona. W takich okolicznościach opozycyjne stronnictwa nie mogą wysuwać i istotnie też nie wysuwają na pierwszy plan sprawy osobistej. Walka ich nie zmierza przeciwko osobie hr. Badeniego, lecz przeciwko rozporządzeniom. Ustąpienie hr. Badeniego, przy utrzymaniu rozporządzeń, nie zmieniłoby więc w niczem teraźniejszej sytuacji politycznej. Przeciwnie — odpowiednia rewizja rozporządzeń, pod kierunkiem hr. Badeniego, mogłaby ją zmienić bardzo korzystnie.

Wywód więc prosty, że niema żadnej racjonalnej przyczyny do przesilenia gabinetowego. Naturalnie ta logiczna konkluzja opiera się na przesłance, że hr. Badeni nie życzy sobie sam pozbyć się zawsze przykrego w Austrii stanowiska prezesa gabinetu. Ale trudno oddawać się badaniu takich psychologicznych motywów.

Unus.

Kraków, 23 lipca.

(Wiec cieszyński. Choroba Asnyka. Wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych. Nowe stowarzyszenie. Rozmaitości. Ks. Stojałowski).

△ Czem zajmowała się publiczność nasza w ciągu dni ostatnich?

Otóż zajmowała się ona, stosownie do tego, gdzie przebywa «na świeżem powietrzu», sprawami rozmaitemi; prasa jednak stara się ją nakłonić do wyłącznego prawie zajmowania się sprawami kresowemi, a więc gimnazjum cieszyńskim i wielką manifestacją narodową, t. j. zjazdem, zainicjowanym przez posła Danielaka, a naznaczonym na dzień 1 sierpnia w Cieszynie. Dzienniki wszel-

kich odcieni, z bardzo małemi wyjątkami, propagują jak najliczniejszy udział publiczności polskiej w tym wiecu, i zapewne mają rację pod tym względem, bo o powodzeniu manifestacji, jako manifestacji, rozstrzyga najczęściej liczba; nie trzeba jednak zapominać, że ludzie nie są jednostkami matematycznymi i że o prawdziwej wartości i nastroju tej lub owej sprawy rozstrzyga inteligencja i charakter jej uczestników. Miejmy nadzieję, że się nie skompromitujemy tym wiecem wobec ludności szlacheckiej i innych ludów pobratymczych, i że się znajdzie w Cieszynie zastęp ludzi poważnych, znających stosunki miejscowe i państwowe, i niedających się unosić porywom chwilowym i zbyt śmiałym nadziejom. Tymczasem rada miasta Krakowa uchwaliła wypłacić 1 tys. złr. w przyszłym roku szkolnym na stypendja dla ubogich gimnazjalistów cieszyńskich.

Dnia 27 lipca odbędzie się pożądana uroczystość założenia kamienia węgielnego szkoły polskiej w Białej. Nie będzie na niej, niestety, tego, czyje imię na zawsze związane zostanie z nowem tem ogniskiem oświaty — nie będzie Adama Asnyka. Mnóstwo osób puka codziennie do drzwi skromnego parterowego domku przy ulicy Łobzowskiej, aby się dowiedzieć, jak noc spędził, jak się czuje coraz bardziej wyczerpany poeta — wszyscy odchodzą, nie pocieszeni żadną lepszą wiadomością.

Szczególne zainteresowanie budziła w tym roku wystawa szkoły sztuk pięknych. Tyle lat z rzędu narzekaliśmy na szkołę, na wyłączność i przestarzałość jej kierunku, tyle nadziei przywiązywaliśmy do reformy zakładu i do talentów pedagogicznych i artystycznych nowego dyrektora i profesorów, że przygotowani byliśmy nie tyle może do krytyki, ile do zachwytów. Otóż wystawa, nie dając pola do uniesień, świadczyła jednak niewątpliwie o znacznych postępach uczeni, w porównaniu z rokiem zeszłym, jakkolwiek postępy te były dość nierównomierne w rozmaitych działach i u rozmaitych profesorów. Zdaniem specjalistów, najświetniejszymi rezultatami w dziale rysunków mógł się poszczycić profesor Malczewski (nadmierzająco ceniony i kochany przez uczeni), a prof. Wyczółkowski — w dziale malarstwa. O malarstwie krajobrazowym (prof. Stanisławski) trzeba odłożyć sąd na później, wskutek zbyt krótkiego czasu nauki w tym specjalnym oddziale.

«Towarzystwo miłośników zabytków miasta Krakowa» odbywa w dalszym ciągu artystyczne wycieczki pod kierunkiem prof. Łuszczkiewicza. Lipcowe upały wpływają widocznie podniecająco na gorliwość działaczy krakowskich — bo oto przybyło nam w tych dniach nowe «Chrześcijańsko-społeczne stowarzyszenie»; odznaką jego jest biały goździk. Symbolizm jest teraz wprawdzie w wielkiej modzie, i jest też wielu księży amatorów kwiatów; przypuszczamy jednak, że dla nich oficjalna ta ozdoba botaniczna nie jest obowiązującą.

Bardzo ruchliwe Towarzystwo ogrodnicze zorganizowało teraz nadzwyczaj pożyteczne wykłady ogrodnictwa dla nauczycieli wiejskich. Spodziewać się należy, że liczny zastęp pedagogów ludowych, gromadzący się na lekcje teoretyczne i na zajęcia praktyczne, prowadzone pod kierunkiem doskonałych spe-

cialistów, pp. d-rów Brzezińskiego i Gołińskiego, przyczyni się w znacznym stopniu do podniesienia kultury ogrodowej w kraju naszym.

P. K. Bartoszewicz, omawiając w «Prze-gładzie Literackim» rozmaite kategorie składek na pomnik Mickiewicza w Warszawie, nie wiedział jeszcze o jednej kategorii też bardzo charakterystycznej: o składce grona chłopów w Wieliczce, po sejmiku relacyjnym posła Danielaka, chcących koniecznie temi drobnymi groszami zaznaczyć swój udział we wspólnej akcji.

Wyborcy p. Danielaka, zebrani w Wieliczce, zastanawiali się nad sprawą księdza Stojalowskiego w fazie jej obecnej i, wchodząc zapewne w jego intencje, zakończyli obrady swe uchwałą, żeby ich patron, godząc się z Rzymem, nie przyjmował warunku zrzeczenia się działalności publicystycznej i nie przestawał pracować dla ludu. Obecnie ks. Stojalowski przyjechał już podobno z Francji do Włoch, wioząc w zanadrzu 160 arkuszy swego memoriału. Urzędowi krytycy tego elaboratu nie zdruzżą się z pewnością, tem bardziej, że i po łacinie dzisiejszy pokutnik pisze doskonale.

Zarząd «Tow. pomocy naukowej dla polek im. Kraszewskiego», mający za zadanie wspieranie kobiet, zdobywających sobie wiedzę fachową, czy to w wyższych zakładach naukowych, czy też w zakładach zawodowych, a zmuszony zbyt często odpowiadać odmownie na liczne prośby o stypendja i subsydia, otrzymał obecnie do swego rozporządzenia dość pokątną sumkę za pośrednictwem doktora Kozerskiego, a mianowicie przeszło 5 tys. rs. z zapisu ś. p. Garszyńskiej.

Niczyj.

△ Poznań. W tych dniach rozparcelowany został pomiędzy gospodarzy polskich folwark Edwinowo, pod Szadłowicami, obszaru 900 mórg, własność p. Grosmaua z Inowrocławia. W ręce naszych włościan przeszło w tych stronach z rąk obcych w ostatnim czasie przeszło 1,200 mórg. Pisma poznańskie rozpisują się o tym fakcie z dumą, opowiadając następujący charakterystyczny fakt: «Przed laty 50 mniej więcej nie istniał folwark Edwinowo, lecz tylko pola orne gospodarzy, którzy we wsi Szadłowicach mieszkali. Wskutek pijaństwa po-tracili te grunta, z których Niemiec Mittelstaedt utworzył folwark i nazwano go «Prze-pijewem». Jeszcze dziś ludzie tu i owdzie tak Edwino mianują. Później dopiero nazwał je p. Mittelstaedt «Edwinowem», od swego syna Edwina. Tak więc, co przez rozpustę ojcowie stracili, dziś ich dzieci przez skromność, oszczędność i pilność odzyskują! Cześć polskim chłopom!»

△ Brazylja. Wolne polskie Towarzystwo literackie południowo-amerykańskie—organizuje się w Brazylji. Celem głównym Towarzystwa jest zapobieganie wynaradawianiu się licznie tam osiadłej polskiej emigracji. W programie Towarzystwa leży również zasilanie dziennikarstwa polskiego w Europie prawdziwemi i dokładnemi wiadomościami z emigracji.

PRASA POLSKA.

[Groźne widmo samorządu miejskiego. Próba próby. Sprawy szkolne i nasze winy. Głosy naszych prawników].

Z tygodników i dzienników polskich łatwo się przekonać, że po szkolnictwie najżywiej nas wszyst-

kich obchodzi w tej chwili sprawa samorządu miejscowego. Niema bodaj pisma, któreby w ostatnich kilku miesiącach nie usiłowało stwierdzić potrzeby urzędów autonomicznych i zaświadczyć o istnieniu w tym kierunku żywych pożądań. We wszystkich niemal artykułach, omawiających sprawy społeczne, znaleźć można twierdzenie, iż pomyślność kraju ściśle jest związana z oczekiwaną i upragnioną reformą magistratów, oraz z wprowadzeniem instytucji samorządu ziemskiego. Ponieważ «Warszawskij Dniownik» jest—zdaje się—odmiennego zdania i, chociaż nigdy swej myśli nie obnaża całkowicie, często i dość chętnie daje głos wszelkim powątpiewaniom, obawom pesymistów i t. d., więc też raz po raz nadarza się sposobność pismom naszym kruszyć kopje w tej sprawie. Oto świeżo warszawski organ ruski zamieścił artykuły p. Cz—ika (*Czynownika?*), proponujące, aby, przed zdecydowaniem się na reformę, rząd zrobił próbę w jednej guberni Królestwa, czy też tu instytucje samorządne będą na miejscu. *Gazeta polska* (Nr. 163) zwraca uwagę sz. projektodawcy, że, wprawdzie ostrożność i oględność to piękna cnota i nieraz wielka wynika ztąd szkoda, gdy reformatorzy nie rachują się z żadnemi względami, ale tutaj zbyt ostrożność byłaby pospolitą i niepotrzebną wcale przesadą: instytucje samorządu miejskiego istnieją wiele tysięcy lat. *Gazeta* wywody swoje tak kończy:

«Rola państwa względem obywateli polega na kombinacji tych dwóch czynników głównych: kontroli z jednej strony, odpowiedzialności z drugiej; i rozwój normalny stosunków w państwie polega na stopniowym ograniczeniu pierwszego czynnika, a rozszerzeniu i obciążeniu drugiego».

W tej samej materji zabierał też głos *Kurjer Codzienny*:

«Nam się zdaje, że jądro pytania tkwi w tem, czy obywatel-mieszczanin rozumiał potrzeby swego miasta; czy poziom intelektualny mieszkańców odpowle zaufaniu rządu. A pod tym względem chyba nie może być wątpliwości. Ludność w miastach Królestwa polskiego wogóle znajduje się w lepszych warunkach pod względem oświaty, niż ludność w tych miastach Cesarstwa, w których gospodarka miejska w ostatnich latach okazała się nie bardzo rozumną. Wskazywać więc na tamte przykłady i wyciągnąć z nich wnioski do obaw dla Królestwa nie można. Gospodarce w niektórych miastach w Cesarstwie zarzucano głównie zupełną obojętność dla szkół,—u nas miasta proszą o szkoły i chętnie je zakładają. Że w początkach samorządu nie wszystko pójdzie odrazu gładko i wzorowo, to być może, ale najlepszym majstrem jest doświadczenie. Dwa, trzy lata wystarczą do zupełnego oswojenia się z nowem położeniem rzeczy, a i o tem wiedzieć należy, że samorząd miejski nie będzie przecież dla Królestwa czemś nowem».

Co do nas, to otwarcie powiemy, że takie głosy, jak pana Cz—ika, sprawiają nam pewnego rodzaju przyjemność i przekonywają, że przeciwko wprowadzeniu samorządu do miast w Królestwie nie można nic poważnego powiedzieć, i że ta, tak pożą-

dana przez nas wszystkich reforma jest dziś naprawdę bliska urzeczywistnienia. Już tam, gdyby były jakieś racje, jakieś względy słuszne, toby je wynaleźli i ogłosili tacy gorliwi zwolennicy praw wyjątkowych, jak p. Cz—ik, a imię ich legjon. Zamiast tego—znajdujemy żądania prób. Ktoś pomyśli, że to żarty: robić próby z samorządem miejskim w Królestwie, kiedy on istnieje od zamierzchłych czasów, a znaleźć go dziś można wszędzie: w Galicji, w Poznańskim, w Wilnie, w Białymstoku, na Kaukazie, w kraju kałmyków, w Bułgarji, wszędzie, a Królestwo jest jedynym na całym świecie wyjątkiem. Ale to nie są żarty. To jest zachowywanie się gorliwców, którzy tracą lub stracili nadzieję tryumfu. Nikt przecie utrzymywać nie zechce, że domaganie się nowych doświadczeń, aby zbadać naturę i skutki rad miejskich, to rezultat myśli nad tą sprawą, to świadectwo dbałości o interesy kraju. Nie, w ten sposób ujawnia się chęć wynalezienia jeszcze jednego kruczka, a może zyska się choć jakąś zwłokę. Dziwną jest jedynie chętna gościnnosc «Dniownika» dla podobnych, niczem nie zamaskowanych usiłowań.

Troska o sprawy społeczne nie zawsze zaczyna od tego, co najpilniejsze. Kiedy prasa warszawska zaczęła omawiać potrzeby szkolnictwa, przede wszystkim zwrócono uwagę na szkoły średnie, na niewykonywanie woli Najwyższej w zakresie nauczania języka polskiego, na smutne panowanie podręczników Dubrowskiego i Grubeckiego. To leżało najbliżej, a bezpośrednio oglądanie i dotykanie krzywdy sprawia, że się ją najdotkliwiej czuje, najlepiej pamięta. W tej sferze społecznej, w której broić mogli Dubrowski i Grubecki, zawsze były sposoby przeciwdziałania, a jeśli oni zrobili za dużo, to poważna część winy spada na nas samych. Broniliśmy się nie dosyć pilnie, nie dosyć energicznie. Najważniejszym zaś punktem jest szkolnictwo ludowe. Tu zła droga prowadzi do ciemności, a więc do obniżenia się poziomu cywilizacyjnego, bez żadnej na to rady. Obecnie przychodzi, zdaje się, powoli kolej i na szkolnictwo ludowe. *Kurjer Codzienny* (Nr. 201) zamieścił artykuł «Głos ze wsi» p. Józefa Tom, który powiada, że w kieleckim powiecie, gdzie mieszka, «dzieci wra-stają jak płonne kłoski na dzikim ugorze».

«Chodziłem — opowiada — w dużej wsi, w której od dawna jest szkoła. Papieru, pióra, atramentu nigdzie nie spotkasz, książki żadnej, oprócz książki do nabożeństwa, nie znajdziesz. Chłop patrzy na nauczyciela, jako na człowieka, któremu musi płacić, nauczyciel zaś marzy tylko o zmianie miejsca na lepsze. Przeglądałem i bibliotekę szkolną. «Zorza» za rok 1869, «Głos z ludu w kwestji polskiej», «Nauka czytania i pisanja» Pro-

myka — macie cały księgozbiór w języku polskim. Książek ruskich więcej, około 30».

Punktem wyjścia dla autora są słowa jakiegoś pedagoga z dawniejszych czasów, który twierdził: «Budynki przyjdą, byle duch, co je wznosi, nie wygaśnie. Lepsza szkoła, choćby w szopie, niż pałace bez szkoły». Pewnie, wprzód musi być myśl i chęć, niż czyn, ale dzisiaj to już i żądania budynków porządnych nie można odkładać do jutra. Powinien być i duch i budynki. To zbyt ważna sprawa, aby się zadowolnić gospodarskim jej załatwieniem, z dobrych chęci wpływającym i na dobrej woli opartem. Światło wiedzy to pierwszy warunek pomyślności, szkoła to najszanowniejszy, najważniejszy budynek w wiosce i w mieście. To się winno ujawnić zewnętrznie, nawet zmysły chłopca powinny nawyknąć i przejąć się tem przekonaniem. Tak jest wszędzie, gdzie rozumieją doniosłość oświaty ludowej. Sam autor powiada z uznaniem, że Wielopolski oddał własny pałac w Pińczowie na gimnazjum. A wielki margrabia był jak «boski człowiek» Platona, który wiek swój wyprzedził, widział to, czego nawet następujące pokolenie dojrzeć nie było w stanie. On chciał plecy swoje nadstawić pod uderzenia plectni, byle reforma włościańska została przeprowadzona i byle szkoły były zakładane.

W czasach ostatnich ukazują się często w *Gazecie Sądowej* artykuły bardzo ważne i bardzo ciekawe nawet dla szerszej, niefachowej publiczności. W Nrze 29 znajdujemy «Kilka słów o kandydatach do posad sądowych», w których p. Józef Ostroróg-Sadowski wykazuje cyframi, iż nienormalne traktowanie owych kandydatów sprowadza nadmiar adwokatów, bo młodzież prawnicza tu szuka kawałka chleba. Zacięta zaś walka o byt wśród adwokatów pociągnąć może skutki bardzo fatalne. W tym samym numerze mieści się też zajmujący artykuł o «Przestępstwach stanu». Podajemy parę wyjątków:

«Od chwili predominacji państwa nad jednostką, najcięższe kary spadają na uczynki, uznane za szkodliwe dla interesu państwowego. W imię *salutis publicae* popełniają się nieludzkie okrucieństwa. Według praw szwabskich, saskich i frankońskich, za samo podejrzenie o zdradę kraju rozszarpywano koźmi. Statuty Elżbiety angielskiej i Jakóba I przepełnione są srogimi karami za przestępstwa stanu. Bezwzględność pruska jest znana. Dzieci nawet nie doznają litości. «*Ausrotten*» stało się hasłem narodowym. W Austrii los więźnia politycznego jest straszny. W Rzymie Trezzi zginął pod kijami policyjnych siepaczków za domniemany udział w zamachu szalonego Accriti. Czyż daleko odbiegliśmy od czasów morderstwa, dokonanego na nieszczęśliwym Konradynie szwabskim? Tak, i dziś jeszcze rumienić się musimy za nasze prawa, które stoją o całą przepaść niżej od cywilizacji! Pod rządami absolutnemi, szczególnie zaś w krajach zwojowanych, prawo karne, co do przestępstw

stanu, jest zawsze nadmiernie srogię, a procedura zawsze wadliwa, bez wszelkich rekojmi. Rządy takie chcą wiedzieć wszystko, wszystko podejrzewają, wszystkiego się obawiają, a surowością praw pragną zatrzeć pamięć przeszłości. Ale próżne to usiłowania. Wizygoci łagodnością i sprawiedliwością, pozostawieniem wszystkim podbitym ludom ich praw narodowych, prędko zyskiwali miłość. Tę samą rozumną politykę widzimy w prawodawstwie Justynjana i w kapitulacjach Karłomana. Turcja przedtęza swoje istnienie tylko dzięki ustępstwom na rzecz interesów narodowych. Przeciwnie, Anglicy napróżno od tylu wieków znęcają się nad Irlandczykami, a Prusacy nawet tej garstki połabskich Słowian zgermanizować nie zdołali. Zapominają oni, że gdzie jest siła, tam jest i pobłażliwość, i że okrucieństwo tylko słabości towarzyszy. Zapominają, że srogość budzi przerażenie i nienawiść, zaś łagodność i sprawiedliwość najtwardsze serca kruszy. Rozum to mówi, fakty potwierdzają, że interes państwowy leży nie w gnębieniu, ale w podnoszeniu i kierowaniu na odpowiednie szlaki ducha narodowego. Żywioł narodowy i cywilizacja wzajemnie wspierać się winny, bo on jest dźwignią postępu i dzielnym środkiem cywilizacyjnym. Prawo, aby było dobrem, musi być odbiciem potrzeb społeczeństwa, musi się ściśle stosować do życia rzeczywistego i praktycznego, a prawodawca powinien korzystać ze wskazówek życiowych».

Lk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austro-Węgry. Wycieczka hr. Gołuchowskiego do Paryża i długie narady jego z p. Hanotaux dają powód do przypuszczeń, że chodzi o zacieśnienie węzłów przyjaźni pomiędzy Austro-Węgrami, Francją i Rosją, i o wspólną akcję polityczną tych trzech mocarstw. Akcja taka stanowiłaby rekojmie pokoju i porządku na Wschodzie tureckim. Z innej strony porozumienie rosyjsko-franko-austriackie wywołałoby mogło pewien wpływ pośredni na postawę opozycji niemieckiej wobec polityki wewnętrznej hr. Badeniego. Jednocześnie z pobytem hr. Gołuchowskiego w Paryżu, kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe przedstawiał się cesarzowi Franciszkowi-Józefowi w Ischl, gdzie na godzinę przedtem przybył węgierski prezes ministrów hr. Banffy, który widział się z ks. Hohenlohe i wyjechał do Pesztu w godzinę po odjeździe kanclerza niemieckiego.

Francja. P. Hanotaux wydał na cześć hr. Gołuchowskiego śniadanie, na którym byli obecni: prezes gabinetu p. Méline, poseł francuzki w Konstantynopolu Cambon, oraz postowie: austriacki w Paryżu hr. Wolkenstein i francuzki w Wiedniu, p. Lozé. Naradom hr. Gołuchowskiego z p. Hanotaux przypisują powszechnie ważne znaczenie polityczne. Traktat handlowy franko-abisyński oznacza ściśle granice pomiędzy kolonią francuzką Djibuti a Etiopją i określa stawki ceł, jakie pobierać ma skarb abisyński od towarów francuzkich. Negus nadaje Towarzystwu francuzkiemu koncesję na budowę drogi żelaznej od brzegów morza Czarnego, przez główne miasta Abisynji, aż do Białego Nilu. P. Lagarde został mianowanym stałym rezydentem francuzkim przy negusie Meneliku. W Havre p. Faure zagaił uroczyste posiedzenie zjazdu organizatorów igrzysk olimpijskich i na przyjęciu przedstawicieli stowarzyszeń sportowych zagranicznych odznaczył szczególnie przedstawicieli rosyjskich pp. Petersa i Rittera.

Anglja. Narady premierów kolonialnych z p. Chamberlainem w sprawie bliższego zestawienia metropolji z kolonjami doprowadziły do jednomyślnie powziętego wniosku, iż wszelkie zcentralizowanie życia politycznego kolonij nie jest upragnionem, i że potęgą związku metropolji z kolonjami

berze właśnie źródło w samodzielności ich politycznej, ograniczonej jedynie przez interesy ogólne całej federacji wielkobrajtańskiej. Uchwalono zwoływać zgromadzenia przedstawicieli kolonij w celu bliższego perjodycznego określania tych interesów. Rokowania z Transwaalem przybrały cechy łagodniejsze, ponieważ rząd republiki boerów zniósł wymierzoną przeciwko Anglikom ustawę o imigracji i zaproponował rozstrzygnięcie kwestyj spornych przez sąd polubowny. Z Chitralu, w Indjach, przyszła wiadomość o nowym napadzie powstańców na obóz angielski. Po krótkiej choć krwawej walce powstańcy zostali odparci i ich oddział zniesiony doszczętnie przez ścigającą jazdę.

Turcja i Grecja. W. Porta złożyła posłom deklarację, w której zgadza się na linię graniczną, przez mocarstwa określoną. Krok ten przypisują inlejatywie sułtana. Pisma tureckie w Konstantynopolu zmieniły ton i zaprzestały agitować w kwestji wcielenia Tessalii do państwa otomańskiego. Kontrybucję określono w sumie 4 mil. lir tureckich (około 40 mil. rs.). Porta zgadza się na tę sumę, żądając wszakże gwarancji Europy co do wypłat. Ułożono już dziewięć artykułów przyszłego traktatu pokojowego. W ostatnich dniach sfery młodotureckie zaczęły, by zawarcie pokoju postawiono w zależność od rozstrzygnięcia kwestji kretańskiej. Podobno w ślad za Dzewadem-paszą miano wyprawić na Kretę 32 bataljony wojsk tureckich w celu stłumienia powstania. Nowy gubernator turecki nie został wszakże uznanym przez admirałów europejskich i misja jego skończy się prawdopodobnie na niczem.

Bułgaria. Toczący się w Filipopolu proces kapitana Bojczewa, jednego ze sprawców rewolucji, która pozbawiła tronu ks. Aleksandra Battenberskiego, rzuca światło ponure na panujące w Bułgarii stosunki. Bojczew, adjutant ks. Ferdynanda, pragnąc pozbyć się kochanki, namówił prefekta Nawelicza i zandarma Wasiljewa, by pomogli mu ją zamordować, upewniając, że tego życzy sobie książę. Charakterystycznym jest to, że Nawelicz i Wasiljew uwierzyli temu i utopili nieszczęśliwą śpiewaczkę ogródkową w falach Maricy, sądząc, że spełniają wolę panującego.

Niemcy. Według «Hamb. Corr.», baron Marschall ma zostać posłem niemieckim w Rzymie, zaś p. Boetticher nadprezydentem Saksonji pruskiej. Sesja sejmku pruskiego została zamknięta przy okrzykach «hoch» na cześć cesarza. Pisma półrządowe dowodzą, że kontrola mocarstw nad skarbowością grecką jest konieczną, inaczej bowiem niepodobna gwarantować spełnienia przez Grecję zobowiązań, jakie włoży na nią traktat pokojowy. W dniu 24 lipca cesarz Wilhelm zamierza odpłynąć z Kielu do Kronsztadu.

Rumunja. Z powodu przyścia do zdrowia następcy tronu i współczucia, jakie wyrażano powszechnie rodzinie królewskiej w czasie jego choroby, król wydał odezwę do narodu, zakończoną wyrazami: «Wdzięczny do głębi serca, będąc codziennie prosić Boga o pomyślność dla drogiej mi Rumunji i ukochanego mego narodu». Odezwa królewska wywołała wśród ludności głębokie wrażenie.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Pierwsza wiadomość, tycząca się wyprawy Andrégo, brzmi bardzo ponuro: z Amsterdamu donoszą telegraficznie, że kapitan parowca holenderskiego «Dordrecht» nadesłał z Grimsby do «Nieuwe Rotterdamse Courant» następującą notatkę: «Dowiedziałem się o podróży Andrégo dopiero po przybyciu tutaj. Na morzu Białem spostrzegłem jakiś przedmiot, ale nie mogłem określić jego natury. Nie mógł to być statek, ze względu na miękkość i ruchliwość. Zdechły wieloryb wydawałby nieprzyjemny zapach,

gdy tymczasem nad tym przedmiotem krążyło zaledwie kilka ptaków. Sądzę więc, że przedmiot ten był resztkami balonu. Wiedziałem go d. 17 lipca rano pod 69° 38' szerokości północnej i 35' 34" długości wschodniej». Nansen twierdzi, że przypuszczenie kapitana wzbudza wątpliwości, gdyż trudno przypuścić, aby już po sześciu dniach balon znalazł się nad wodami morza Białego, tem bardziej, że wiatr popędził go na północ.

> Dzienniki tutejsze donoszą, że jeden z poddanych niemieckich otrzymał patent na wynalazek drukarni i zecerni elektrycznej. Podobno maszyna automatyczna ma składać 500 wierszy na godzinę, zaś centralna drukarnia elektryczna, połączona z takimiż zakładami w miastach odleglejszych, może jednocześnie drukować dziennik w kilku punktach. W wieku elektryczności nie niema nadzwyczajnego, ten jednak wynalazek wydaje się nam już zanadto... elektrycznym!

INFORMACJE „KRAJU”.

∠ Dowiadujemy się, że kuratorja trzeźwości nie będą wprowadzone w Królestwie polskiem. Istnieje przypuszczenie, że na taką decyzję wpłynął wzgląd, że w miastach polskich pijaństwo nie jest zbyt rozpowszechnione, a co się tyczy wsi, to istniejący w Królestwie samorząd gminny daje dostateczną podstawę prawną dla uorganizowanej akcji w celu propagowania trzeźwości.

∠ Podług powziętych przez nas informacji, kwestja, do jakich świątyń winni w dnie galowe uczęszczać uczniowie gimnazjalni wyznania rzymsko-katolickiego i ewangelickiego—została rozstrzygniętą w ten sposób, że każdy z uczniów powinien znajdować się w te dnie na nabożeństwie w kościele swego wyznania.

UWAGI.

Petersburg, 17 lipca.

Izba poselska sejmu pruskiego odrzuciła na sobotnim posiedzeniu projekt reformy ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach publicznych. Kolej tego projektu są znane. Przyrzekłszy w parlamencie liberalną reformę ustawy pruskiej z r. 1851, rząd pruski następnie wniósł do sejmu projekt na wskroś reakcyjny. Zaproponowano wprowadzić zniesienie ograniczenia, które zabraniało różnym stowarzyszeniom politycznym utrzymywania stałych ze sobą stowarzyszeń, ale jednocześnie zaprojektowano, aby małoletnim nie było wolno brać udziału w zgromadzeniach i stowarzyszeniach politycznych, nadto wsunięto dwa artykuły nowe, według których policji przyznano prawo rozwiązywania zebrań i stowarzyszeń, podejrzanych o usiłowanie zakłócenia porządku publicznego.

Łatwo zrozumieć, że pozostawienie niższym organom policyjnym decyzji o tem, które zebrań i stowarzyszenia mogą zakłócić porządek publiczny, to byłoby równoznacz-

nem z zagrożeniem bytu i swobody większości stowarzyszeń i zgromadzeń. To też izba poselska zgodziła się na ograniczenia co do małoletnich, ale żadną miarą nie chciała przystać na udzielenie policji władzy dyskrecjonalnej.

Opozycja w izbie poselskiej rozporządzała bardzo małą większością, a ponieważ do opozycji należeli i narodowo-liberalni, w kwestji obrony swobód nie bardzo pewni, więc rząd wspólnie z konserwatystami nie tracił nadziei, że uda mu się przeprowadzić swoje zamiary.

Dla łatwiejszego dopięcia tego celu, w pruskiej izbie panów zmodyfikowano pierwotny projekt rządowy, umieszczając przepis, że policja ma prawo wtedy rozwiązać zebrań i stowarzyszenia, jeżeli te mają charakter anarchistyczny lub socjalistyczny i są podejrzane o usiłowanie zakłócenia porządku publicznego. Ale narodowo-liberalni i na ten projekt się nie zgodzili, a wygłosiwszy hasło, że przeciwko projektowi trzeba głosować, ponieważ jest on początkiem reakcji, stawili się w izbie poselskiej w komplecie i odrzucili projekt rządowy ze zmianami izby panów.

Napróżno minister Miquel zapewniał, iż posadzanie rządu o złą wolę, a niższych organów policji o możliwe nadużycia, jest nieuzasadnionem. Zanadto w ostatnich czasach było przykładów tych nadużyć, a jakkolwiek narodowo-liberalni nie ujmowaliby się za polakami, gdyby tylko o nich chodziło, fakt rozwiązywania bez wszelkich przyczyn zgromadzeń polskich, z pewnością, niejednego od uchwalenia nowej ustawy odstraszył.

Jednocześnie prawie najwyższy pruski sąd administracyjny w Berlinie wydał dwa wyroki, dowodzące, w jakiej sprzeczności pozostają rozporządzenia policji z poglądami prawników.

Pewne stowarzyszenie polskie w Prusach zachodnich zameldowało policji o swoim ukonstytuowaniu się, jak tego wymaga ustawa o stowarzyszeniach i dołączyło statuty w języku polskim. Policja odesłała rządowi doniesienie i statuty, odpowiadając, iż dopiero wtedy przyjmie rzecz urzędowo do wiadomości, gdy statuty zostaną przetłómaczone na język niemiecki. W drodze apelacji i rekursu rzecz dostała się do trybunału administracyjnego, który orzekł, że skoro towarzystwo jest polskie i rządzi się statutem polskim, policja nie ma prawa żądania statutu niemieckiego. Drugi wyrok

zapadł z następującego powodu: Od pewnego czasu policja żądała w Poznaniu, Prusach zachodnich i na Szląsku, wszystkich polskich sztuk dramatycznych dla cenzury teatralnej w tłómaczeniu niemieckim. Łatwo zrozumieć, jak wielki ztąd dla interesowanych powstał koszt i utrudzenie. Nareszcie ktoś i tu założył opozycję; rzecz dostała się do najwyższego trybunału administracyjnego, który zawyrokował, iż żądanie policji było bezzasadne i nieuprawnione.

Oto argumenty na poparcie wywodów p. Miquela, że niema powodu obawiania się, iż policja może nadużyć władzy dyskrecjonalnej wobec zebrań i stowarzyszeń.

W każdym razie ta uchwała najwyższego trybunału administracyjnego w Berlinie pozwala spodziewać się, że i w najważniejszej sprawie, o którą obecnie ludność polska w Prusiech z policją spór toczy, t. j. w kwestji języka polskiego na zgromadzeniach, najwyższy trybunał zawyrokuje na korzyść języka polskiego. Pan von der Recke groził, że gdyby wyrok nie wypadł w duchu policyjnym, zaprojektuje zmianę prawodawczą. Może jednak obecne niepowodzenie powstrzyma go od tej próby.

W zaprzeszłym numerze «Kraju» zamieściliśmy korespondencję z Dziśnieńskiego, ze szczegółami przejmującej i tragicznej katastrofy, jakiej ofiarą padł obywatel miejscowy, ś. p. Mieczysław Römer, stając, w obronie swej ojcowizny, przeciwko bezprawiu, rodzącemu się z fatalnego zaćmienia pojęć o własności. Autor korespondencji, jeden ze znanych i wybitnych ziemian, o historycznym nazwisku, wezwał nas o napiętnowanie na szpaltach «Kraju» strasznej zbrodni, której dopuścili się niewyśledzeni dotąd złoczyńcy i, niezależnie od tego, o zainteresowanie w drodze osobistej zarówno władz, jak opinji i prasy ruskiej.

Tego rodzaju wezwania otrzymujemy nieraz i z różnych stron. Pobudką do nich jest przeświadczenie, że redakcja «Kraju», znajdując się w ognisku życia państwowego, pod boki władz centralnych i w stosunku bezpośrednim z redakcjami pism ruskich, może łatwiej od innych orędownić *osobiście* w sprawach, które stanowią przedmiot zabiegów i trosk naszego społeczeństwa. Ważny to obowiązek i zaszczytne zadanie; staramy się je spełniać i spełniamy nieraz skutecznie, dzięki ko-

leżeńskiej uprzejmości redakcyj pism ruskich i życzliwej bezstronności władz centralnych. Stwierdzając to, musimy jednak ostrzedz czytelników, aby nie przeceniali zbyt znacznie naszego wpływu i stanowiska.

Pośrednictwo redakcji może być skutecznem tylko przy zachowaniu dwóch niezbędnych warunków: jeżeli nie będzie nadużywanem i jeżeli towarzyszyć mu będzie współrzędna działalność osób i sfer bezpośrednio zainteresowanych. Orędownictwo — zbyt częste — powszednie, traci na wartości i nie odnosi skutku. Poparte przez akcję bezpośrednią — zyskuje na wadze i budzi interes. Objasnimy to na przykładzie. Dlaczego naprz. szanowny autor korespondencji z Dziśnińskiego, pisząc do «Kraju», nie mógł być się także bezpośrednio zwrócić do którego z redaktorów wpływowych dzienników ruskich? Jesteśmy przekonani, że i p. Suworin, i ks. Uchtomski, i ks. Mieszczerski i inni nie odmówiliby zamieszczenia listu otwartego, napisanego żywo, przekonywająco, popartego faktami, listu, podpisanego zwłaszcza nazwiskiem znanem, które coś reprezentuje i pewne przedstawia rękojmię. Jeżeli nawet list taki nie byłby zamieszczony — wrażenie zrobiłby niewątpliwie i skutek odniósł.

Skarżymy się, że niektóre pisma ruskie ignorują nasze stosunki, że przeinaczają fakty, lub fałszywe dają im oświetlenie, a czy do tego zła nie przyczyniamy się sami? Czy staramy się bezpośrednio prostować mylne informacje i sądy niesłuszne? Z czego mają redaktorzy i publicyści ruscy wnioskować o przekształceniu się naszych pojęć i poglądów politycznych? Czy tylko z nielicznych, i najczęściej bezimiennych artykułów dziennikarskich? To nie wystarcza. O tej stronie naszych z rosjanami stosunków dałoby się dużo powiedzieć. Dziś ograniczamy się tylko na tych kilku słowach.

Na podstawie oddziału drugiego ustawy z d. 29 kwietnia r. 1896, o zniesieniu propinacji miejskiej w Królestwie i dziewięciu guberniach zachodnich, oraz w gub. besarabskiej, wynagrodzenie właścicieli, za pozbawienie dochodów propinacyjnych, określić mają komisje gubernialne, złożone z przedstawicieli wszystkich galezi administracji miejscowej, pod prezydencją gubernatorów lub ich zastępców. Stosownie do ustępu 8 wspomnianego oddziału ustawy, komisje zaprosić winny właścicieli propinacji do składania dowodów,

stwierdzających ich prawa do wynagrodzenia, przez ogłoszenia w pismach stołecznych i w miejscowych «Wiadomościach gubernialnych». Osoby interesowane złożyć mają komisjom deklaracje o wynagrodzenie za zniesienie propinacji, wraz z dowodami korzystania z prawa propinacyjnego, w terminie rocznym od daty wspomnianych ogłoszeń. Komisja może zażądać dowodów uzupełniających, badać przez urzędników stan rzeczy na miejscu i powoływać do wydawania opinii przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. Wszystkie przepisy powyższe są zgodne z zasadą, według której uchylenie prywatnych praw majątkowych w interesie państwowym pociągnąć winno za sobą wynagrodzenie stosowne tych wszystkich, którzy z prawa wspomnianego korzystali. Dalszą konsekwencją tej zasady jest postulat, żądający, by wynagrodzenie odbywało się jednocześnie ze stratą, lub przynajmniej niezwłocznie w ślad za nią. Postulat ten ma na celu nie tylko uwzględnienie interesu osobistego osób, bezpośrednio z wynagrodzenia korzystających, ale przeważnie interes ogólniejszy, dotyczący całego społeczeństwa. Uchylenie praw majątkowych jakiegokolwiek wstrząsa niewątpliwie równowagę ekonomiczną kraju, chodzi więc o to, by jak najprędzej ją przywrócić, by zastąpić w organizmie gospodarczym wyjętą zeń część przez inną, zapobiedz nieładowi choćby chwilowemu, którego skutki dotkliwie uczuwać się dają.

Wiadomo, że z dniem 31 grudnia r. b. korzystanie właścicieli ziemskich z praw propinacyjnych w Królestwie ustaje, dotąd wszakże komisje, wskazane przez ustawę 29 kwietnia r. b., nie są utworzone, i żadne ich obwieszczenia w pismach się nie ukazały. Z chwilą zniesienia propinacji z obiegu ekonomicznego usunięta zostanie pewna wartość, którą zastąpić mają sumy skupu. Dłuższa przerwa, pomiędzy zniesieniem prawa propinacyjnego a faktycznym jego skupem, byłaby oczywiście dla interesów gospodarczych kraju niekorzystną. Sądzymy więc, że utworzenie komisji propinacyjnych jest rzeczą, wymagającą spieszego rozstrzygnięcia, i że działalność tych instytucji oprócz należy na zasadzie możliwie szybkiego ukończenia operacji skupu. W tym wypadku szczególnie sprawdza się przysłowie: *bis dat, qui cito dat.*

Wczorajsze pisma warszawskie przyniosły wiadomość, że komitet

mickiewiczowski i powołana przez nią komisja artystyczna uznały zgodnie projekt, przedstawiony przez p. Cyprjana Godebskiego, za zupełnie odpowiedni. Po zatwierdzeniu przez władzę, komitet ma zamiar zapoznać szerszą publiczność z wybranym projektem za pomocą reprodukcji w pismach ilustrowanych. Tym sposobem zakończył się pierwszy męczący okres oczekiwań, niepewności i niepokoju. Wbrew pogłoskom, krążącym w prasie warszawskiej i powtórzonym w jednej z korespondencji «Kraju», p. Godebski wyszedł zwycięsko z próby prawdziwie ogniowej. Tem lepiej dla niego i dla wszystkich.

Na równi z artystyczną stroną pomnika zaprzęta naszą opinię publiczną myśl: co zrobić z przewyżką składek po nad zakreśloną przez komitet sumę 200 tys. rubli? Różne pisma różne podają projekty. «Kurier Warszawski» proponuje utworzyć przy kasie Mianowskiego fundusz im. Mickiewicza na nagrody za najlepsze prace z dziedziny poezji i literatury polskiej. «Kur. Codz.» pragnąłby założyć po miastach czytelnie rzemieślnicze im. Mickiewicza. «Słowo» chce swą własną nadwyżkę przelać do Biura nędzy wyjątkowej. «Gazeta Polska» radzi zachować sumę zwykłą na «czarną godzinę» w razie, jeżeli okaże się, że kosztorys był za oszczędnie obrachowany. Wreszcie wychodzący we Lwowie «Dziennik Polski» głosi za kupieniem w Królestwie majątku ziemskiego i ofiarowaniem go rodzinie wieszczki, która podobno w ciężkich znajduje się warunkach bytu.

Musimy wspomnieć jeszcze o projekcie p. Wikt. Gomulickiego (patrz Nr. 28 «Kraju»): przeznaczenia nadwyżki na instytucję pomocy dla literatów. Myśl sz. naszego współpracownika jest bardzo sympatyczna, ale wątpimy, czy znajdzie oddźwięk. Zresztą «Kraj» wypowiedział się już w tej kwestji, głosząc za funduszem im. Mickiewicza przy kasie Mianowskiego.

W paru pismach spotkaliśmy się z zarzutami, że komitet zbyt późno zawiadomił ogół, że składki ograniczone być muszą do 200 tys. rs. Najniesłuszniejsza pretensja. Gdyby nie owo opóźnienie, nie byłoby może nadwyżki, przynajmniej tak wielkiej nadwyżki, nie byłoby możności zaprojektowania drugiego pomnika już nie materialnego, «z marmuru i bronzu», ale duchowego: przez powołanie do życia instytucji, z imieniem Mickiewicza związanych i idejom jego poezji pokrewnych. Każdy

z tych dwóch pomników ma swoją rację bytu. Trzeba być wdzięcznym za sposobność, która nam pozwoli setną rocznicę Mickiewicza i w ten nowy jeszcze, podniosły sposób obchodzić.

W ostatnim N-rze «Słowa» znajdujemy potwierdzenie kursującej w pismach warszawskich niepokojącej pogłoski, że w Królestwie, od posad w zakładach monopolu wódczanego, ma być usunięty żywiół miejscowy. Nie możemy temu uwierzyć, wiedząc z jaką bezstronnością traktuje tego rodzaju kwestje ministerstwo skarbu. Posady monopolowe nie mają w sobie nic politycznego i drażliwego, ostracyzm więc niczem nie byłby usprawiedliwiony, a wywołałby wśród społeczeństwa niepotrzebne rozgoryczenie. Należy spodziewać się, że przy ostatecznym rozstrzygnięciu kwestji, wzgląd na wyższy interes państwowy, który się najzupełniej kojarzy z interesem kraju, przemoże, i przy rozdzielaniu posad monopolowych odegrają rolę kwalifikacje moralne kandydatów, nie zaś pseudo-polityczne kombinacje.

Na Wołyniu rozstał się z tym światem Feliks Wesołowski. Zmarłemu należy się wspomnienie, jako człowiekowi dobrej woli. Niepowodzenia w zawodzie rolniczym i okoliczności, związane ze zmianą naszych stosunków w początku ubiegłego dziesięciolecia, złożyły się na to, że ś. p. Wesołowski wszedł w późnym już wieku (mając lat około sześćdziesięciu) na niwę publicystyczną i zaczął się zajmować sprawami ogólnospołecznymi. Do Petersburga przybył w roku 1881, kiedy hr. Mikołaj Ignatjew, poprzednio ambasador w Stambule, objął po hr. Loris-Melikowie tę funkcję ministra spraw wewnętrznych. Ś. p. W. cieszył się szczególnymi jego względami. Tym względem W. zawdzięczał, że hr. Ignatjew, który wogóle żadnych uprzedzeń do Polaków nie miał, dał mu pozwolenie na teatr polski w Petersburgu i na wydanie broszury w języku ruskim p. t. «*Primirenje ruskich z polakami*». Teatr polski założył nieboszczyk wspólnie z panem Tekslem i chociaż spółka wkrótce się rozchwiała, ale teatr pozostawił po sobie najświetniejsze wspomnienia. Grywali wówczas Rychter, Hofmanowa, Żelazowski i t. d. Nigdy już później przedstawienia dramatyczne polskie nad Newą tej wysokości nie osiągnęły. Co się tyczy broszury, dokładnie jej treści nie pamiętamy, przypominamy sobie tylko, że nawoływała Rosjan i Polaków do zgody i na okładce miała winjetę symboliczną: dwie ręce, splecione w uścisku. Ś. p. Wesołowski nie miał wybitnych zdolności literackich, brakowało mu również politycznego wyrobienia, to też broszura jego, chociaż pełna najlepszych chęci, minęła bez wrażenia i wpływu.

Korespondent jednego z dzienników warszawskich mówi w zyciorysie zmarłego, że tenże przyczynił się do powstania «Kraju». To zupełnie mylne. Szko-

respondenta wprowadził zapewne w błąd fakt, że ś. p. Wesołowski starał się o stworzenie drugiego pisma polskiego w Petersburgu, obok «Kraju», a to chyba zupełnie co innego. Tenże sam korespondent notuje, że nieboszczyk «pisywał» do Fryderyka III, Wilhelma II i Bismarka. Ale czy mu odpisywano, albo przynajmniej czy jego listy czytano? To byłoby ciekawsze.

Obstrukcja Niemców w austriackim parlamencie wywoływała wszędzie oburzenie, ale niemniej wielkie zdziwienie. Jakim sposobem członkowie narodu, który się chlępi swą kulturą i rozumem, mogli dopuszczać się najbrutalniejszych ekscesów, podkopywać powagę parlamentu, który przecież stanowi przeciwwagę sejmów krajowych i jest kitem, spajającym monarchię? Jakim sposobem mogli przekradać się do Bawarii, wrzeszczeć «*Wacht am Rhein*», pieśń bardzo niemiecką, ale mało austriacką? To wszystko trudno zrozumieć. W tych dniach zdarzył się jednak drobny fakt, który może rzucić światło na psychopatologiczne źródło tego objawu. Jeden z największych krzykaczy parlamentarnych i promotorów obstrukcji, Henryk Gebler, poseł stronnictwa «niemiecko-narodowego», został przytrzymany w Budziejowicach, w chwili, kiedy w napadzie obłąkania groził przechodniom rewolwerem. Szaleńca odwieziono do zakładu dla umysłowo-chorych. Czy to nie pyszny temat do badań dla pp. Lombrozo, Tarde, Sighele? Może się z tego studjum utworzyć nowa książka w rodzaju: «Genjusz i obłąkanie», «Psychologja tłumów», «Miłość i zbrodnia» i t. d. Dla studjum o wściekłości parlamentarnej można by również efektowny obmyśleć tytuł.

Demokratyzujemy się ku końcowi dwiętnastego stulecia. W składzie parlamentów zaczyna się coraz bardziej roić od posłów, którzy, podług dotychczasowych pojęć nie kwalifikowali się do wyboru na «reprezentantów narodu». We francuskiej izbie deputowanych zasiadają obok arystokracji rodowej i znakomości intelektualnych—b. akrobata cyrkowy (*homme-canon*) i fryzjer. W tych dniach, w Wiedniu, pan poseł Mittermeyer, kelner z zawodu, korzystając z ferji parlamentarnych, wstąpił do restauracji przy Färbergasse, aby zarobić sobie trochę grosza przez podawanie piwa i «melanżu». Może te przykłady uspokoją trochę galicyjskich patrycjuszów, którzy gorszą się, widząc na ławach poselskich tyle sukman chłopskich lub trącając się łokciem z członkiem parlamentu, rodakiem, który uczył się sztuki politycznej przy... szewkim zydlu.

Tak jest, demokratyzujemy się. Tylko, że akurat sto lat temu zasiadało w Paryżu zgromadzenie, które pod względem położenia socjalnego swych członków jeszcze większą przedstawiało różnorodność, a jednak po niem przeszło, jedno i drugie cesarstwo i burżuazyjna monarchja i wybuchanie kapitalizmu i upadek demokracji... Wątpimy, ażeby wiek XX skopjować miał swego poprzednika, w tem zwłaszcza, w czem ten poprzednik zgrzeszył lub zbłądził, sądzymy wszakże, że przypominać sobie czasem pewne daty i okoliczności historyczne nie zawadzi.

W jednym z pism warszawskich zadzwoniono na alarm, z powodu wieści,

ze do Warszawy przybywają przedstawiciele francuskiej firmy budowlanej «Baignolles», celem zbadania Wisły, oraz zbudowania trzeciego mostu i dróg obwodowych. «Jeszcze jedno przedsięwzięcie z kapitałem zagranicznym!»—wola feljetonista z widocznym niepokojem i troską. Nam się zdaje, że nieszczęście nie byłoby wielkiem, gdyby, dzięki kapitałom i przedsiębiorczości cudzoziemskiej, Warszawa pozyskała trzeci most, linje obwodowe, bulwary nad Wisłą i t. d., gdyby w Królestwie powstały nowe gałęzie wytwórczości fabrycznej. Wszak tą drogą zakwitł już u nas przemysł tkacki i żelazny, rozwinęło się górnictwo i cukrownictwo, tą drogą może w przyszłości spotężnić siła ekonomiczna kraju, mogą otworzyć się nowe źródła zarobkowania—i dla inteligencji i dla warstw roboczych. Naturalnie, że gdzie kapitały krajowe i przedsiębiorczość własna wystarczą — tam możemy się obejść bez sukursu z zagranicy, ale jakże to rzadko się zdarza, gdy chodzi o przedsięwzięcia na większą skalę i w wielkim stylu!

Nie odżegnuywajmy się więc zbyt pochopnie od kapitałów i przedsiębiorczości zagranicznej! Dają one nie tylko pracę i zarobek, ale i udoskonalenie techniczne. Są wzorem i przykładem.

Nie podobała się «Moskiewskim Wiedomościom» ostatnia odezwa komitetu budowy pomnika Mickiewicza, zamykająca składki. W ich oczach jest ona «kwieci-sto-beztreściową». Cóż robić? *De gustibus non est disputandum*. Dla nas odezwa komitetu byłaby wtedy nawet jeszcze bardzo wymowną, gdyby z całego tekstu zostało jedno tylko słowo, jedna cyfra: 200,000! Nie spierajmy się więc ani o treść, ani o «kwiaty». Ale «Mosk. Wiedom.» nie zadowolniły się krytyką literacką. Mają one za złe komitetowi, że nie postarał się on obalić posądzeń o «demonstrację polonofilską». Ale dlaczego miał obalać? Czyżby Polakowi nie wolno było być polonofilem? Jeżeli tak dalej pójdzie, to na schyłku XIX stulecia doczekamy się tego, że *ludziom* — *ludzkość* poczytywaną będzie za występpek.

W jednym z pism ruskich, które od kilku miesięcy prowadzi wytrwałą kampanję przeciwko nowemu zwrotowi, jaki zapanował w stosunkach polsko-ruskich, na listę oskarżeń wciągnięta została także kwestja budowy drugiego kościoła rzymsko-katolickiego w Kijowie. Jest to nowe polskie zachwalstwo i nowy dowód ukrytej agitacji polskiej. Nie będziemy się spierać o epitety—zaznaczmy tylko co do strony faktycznej, że potrzeba nowego kościoła uznana została przez władze, i że, o ile wiemy, nawet naczelny prokurator Najsw. Synodu, rz. r. t. Pobiedonoscew, będąc przed rokiem w Kijowie, raczył obiecać swoje wysokie poparcie w razie podjęcia starań. Ten jeden fakt powinienby dać do pomyślenia publiczności ruskiej, który, gdzie spojrzy, widzi wszędzie podstęp i zdradę.

USTĄPIENIE A. N. LWOWA.

Warszawa, 27 lipca.

Podana przed dwoma miesiącami przez «Kraj» wiadomość o blizkiem

ustąpieniu p. Lwowa, niestety, sprawdziła się. A. N. Lwow ustąpił już ze stanowiska dyrektora kancelarii warszawskiego generał-gubernatora i zaliczony został do ministerstwa spraw zagranicznych.

O działalności p. Lwowa wiadomo w Warszawie bardzo mało. Ogół znał go tylko jako b. sekretarza ambasady berlińskiej, który, przybywszy do Warszawy, do nowych swych funkcji warszawskiego wice-gubernatora — wniósł uprzejmość i dostępność. Dziś, kiedy po 2^{1/2}-letnim urzędowaniu p. Lwow opuszcza Warszawę, niema żadnej z naszej strony racji do zamilczenia o tej roli, którą on w tym, stosunkowo krótkim, ale dla naszych stosunków krajowych niezmiernie ważnym okresie — odegrał. Imię A. N. Lwowa związane jest ściśle z tym okresem. Faktem jest, że do zwrotu, który zaszedł w stosunkach między rządem i społeczeństwem, przyczynił się on znacznie. Wcześniej od wielu innych intuicyjnie raczej niż empirycznie, doszedł do wniosku, że «inne czasy» wymagają «innych pieśni», i że przyszedł czas na zakończenie likwidacji 63 r. Ideje oparcia się na żywiołach umiarkowanych, które, wedle jego słusznego przekonania, stanowią dziś w Polsce większość, propagował p. Lwow w zakresie swoich stosunków i wpływów. W tym kierunku zaczął działać od chwili przybycia z hr. Szuwałowem do Warszawy, w styczniu 1895 roku.

O dwuletnim perjodzie urzędowania hr. Szuwałowa krążą w niektórych kołach opinie, które dyktuje albo nieznaną stosunków, albo pamięć krótka. Słyszeć się dają zdania: «nie nie zrobił», «niezem swych rządów nie odznaczył». Kto tak mówi nie zdaje sobie dokładnie sprawy z trudności walczenia z ustaloną tradycją, z zakorzenionymi uprzedzeniami, z teorią wreszcie, którą można scharakteryzować terminem filozoficznym: «alles was ist, ist vernünftig». Hr. Szuwałow nie obalił tej teorii, ale ją podważył. Za jego czasów zmieniła się rzecz niewielka na pozór, ale w gruncie rzeczy doniosła: sposób postępowania. Zaczęto doszukiwać się prawnych podstaw wyjątkowego układu stosunków, uznano potrzebę zbliżenia się do przedstawicieli społeczeństwa, dano prasie perjodycznej wolność omawiania spraw krajowych.

Hr. Szuwałow nie zdążył zrealizować planów, które miał niewątpliwie, wybierając się do Warszawy. Może też i trudności były zrazu zbyt wielkie. Że miał takie plany, że miał chęci względem polskiego społeczeństwa najlepsze, o tem świadczy rozmowa z A. S. Suworinem w Charlottenburgu, z której zdaliśmy sprawę w poprzednim N-rze «Kraju». Sam on charakteryzuje swoją w War-

szawie działalność jako «przygotowanie pola do siewu». Mybyśmy zrobili jeszcze jedno porównanie: okres hr. Szuwałowa był to prom, potrzebny dla przeprawienia się z jednego brzegu na drugi...

Przypomnieliśmy okres rządów hr. Szuwałowa, żeby na jego tle uwydatnić pożyteczną działalność p. Lwowa, która wychodziła po za ramy skromnego stosunkowo stanowiska wice-gubernatora. Działalność ta urosła znacznie, od chwili, w której ks. Imeretyński, przebywając jeszcze w Petersburgu, obdarzył szczególnem zaufaniem p. Lwowa i w końcu powierzył mu dyrekcję swej kancelarii... Ustąpienie p. Lwowa, po kilku zaledwie miesiącach urzędowania na nowem stanowisku, jest stratą prawdziwą.

Dodajmy, że p. Lwow opuszcza Warszawę z powodów czysto osobistych, familijnych, nie mających z polityką nic wspólnego.

Nadwiślanin.

KS. UCHTOMSKI W CHINACH.

Współpracownik «Now. Wr.», p. Sigma, udał się do Chin jednocześnie z misją ks. Uchtomskiego i nadsyła obecnie szczegółowe sprawozdania z pobytu w Chinach poselstwa rosyjskiego. Szczególny interes posiadają ostatnie listy naocznego świadka uroczystości. W jednym z nich, 4-tym z kolei, p. S. przytacza mowę pierwszego ministra Li-Chung-Czanga: «Okoliczność, iż Jego Cesarska Mość raczył powołać na posła właśnie ks. Uchtomskiego, którego sympatje dla Chin ogólnie są znane, jest dla nas najlepszym dowodem przyjaźni, jaką nam okazuje Monarcha rosyjski. Będąc obecnym w r. z. na świętej Koronacji w Moskwie, miałem szczęście poznać się z ks. Uchtomskim i mogłem przepędzić z nim przeszło miesiąc, w ciągu którego to czasu nauczyłem się cenić go i poważać».

Mowa ta wygłoszoną była na obiedzie, danym przez Li-Chung-Czanga. Po przyjęciach u pierwszego ministra, nastąpiło posłuchanie uroczyste w pałacu cesarza. W głębi sali stało wzniesienie, na które prowadziły z trzech stron schody po kilka stopni. Na wzniesieniu stół z jakimiś przedmiotami świętymi, za stołem tron bogdyhana. Na tronie siedział drobny chińczyk, z wielkimi, odstającymi uszami, otwartymi ustami i lekliwymi oczami, osadzonemi na szerokiej twarzy. Gdyby nie czapka chińska i nie ubiór, zdobny w smoki na piersiach i plecach, możnaby go wziąć za chłopaka ruskiego, wycieńczonego pracą i nienormalnymi warunkami życia¹⁾. Po obu stronach tronu stali dwaj zdrowi książęta mongolscy, jacy na egzaminach wojskowych mogą podnosić kamienie 15-pudowe...

Ks. Uchtomski wygłosił swoją mowę, którą na język chiński tłómaczył I. C. Popow, głosem cichym, piersiowym:

«Odwieczna przyjaźń—mówił—łącząca wielkie królestwo bogdychanów z mo-

¹⁾ «Piet. Wied.» gorąco zaprotestowały przeciwko temu realistycznemu opisowi, uważając go za wielce niewłaściwy.

carstwem rosyjskiem, ma głęboką podstawę historyczną i znaczenie. Z pośród wszystkich narodów zachodnich, związanych ściśle stosunkami ze wschodem, jedynie rosjanie są krwią i duchem zbratani z Azją, stanowiąc jej obronę moralną i materjalną, wobec obcego jej w dążeniach Zachodu. Ta nasza naturalna bratnia łączność z narodami wschodniemi i dziś jak najbardziej sprzyja utrwaleniu się barwnych węzłów nierozzerwalnych pomiędzy dwoma, pod względem władzy najbardziej nieograniczonymi, w samych niebiosach mającymi odbicie, Samodzierzcami, których topazowy tron niewzruszony całkowicie spoczywa na miłości ludów». Po przetłómaczeniu mowy, na znak cesarski, książę Hun-Tsin-Wanu podszedł ku ks. Uchtomskiemu i, trzymając w futerale otwartym order św. Andrzeja, rzekł, iż bogdyhan dziękuje Najjaśniejszemu Panu za ten order, przystany mu przez Li-Chung-Czanga. Naza jutrz ks. Uchtomski miał drugą audjencję, w czasie której wręczył znaki orderu św. Katarzyny i dyplom Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny, przeznaczone dla matki bogdyhana.

«Bogdyhan—kończy p. Sigma swój list V — w teorii nieograniczony, rządzący jedynie z woli niebios, w gruncie rzeczy jest w prawach swoich więcej ograniczony, aniżeli najbardziej konstytucyjni monarchowie europejscy. Wychowuje się w uczuciach odpowiedzialności wobec Pana wszechświata i wobec dusz swoich przodków. Ma on wpojone najgłębsze poszanowanie dla instytucyj istniejących. Uczą go, w jaki sposób korzystać z maszyny państwowej, nie zmieniając jej i nie psując. Jego rezolucje na raportach są tylko dwóch rodzajów: «niechaj odnośny urząd przyjmie do wiadomości», lub «niechaj właściwy urząd złoży raport». Ma on pełną władzę jedynie w ulawianiu przestępstw. Lecz i tu kontroluje go historia. Każde jego słowo, każdy postępek zapisują w rocznikach urzędowi dziejopisarze, którzy jak cień kroczą w ślad za nim. Bo on nie jest człowiekiem, lecz symbolem Chin osiwojących».

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— Serdeczne przyjęcie, z wyjątkowemi zaiste oznakami radości, jakie towarzyszy J. O. ks. Imeretyńskiemu podczas objazdu Królestwa—zarówno ze strony duchowieństwa, jak i ziemiaństwa i miast — nie mogło nie odbić się sympatycznym echem w poważnych a bezstronnych organach prasy ruskiej. Do głosów poprzednio zaznaczonych przybywa głos «Pribalt. Listka» w Rydze, który, przetłómaczywszy dosłownie mowę ks. Michała Orzechowskiego w Kaliszu, powiada:

«Takim jest dobre dążenie polaków do upragnionej zgody. Fakty mówią same za siebie. Stronniczo niechętnie sądy naszej prasy o kierunku pojednawczym polaków w chwili obecnej, naszym zdaniem, powinny wkrótce zamilknąć».

Na szczęście te «głosy stronnicze» kołącą się już tylko po szpaltach jakichś 3—4 organów, do których również możnaby zwrócić słowa Puszkina: «Boże, wróć spokój ich duszy zgorzkniałej!...»

— Swiezo ogłoszone *zmiany w ciele dyplomatycznym* dają sposobność ks. Mieszczerskiemu do wypowiedzenia kilku uwag. Oto np. jak charakteryzuje «Grażdanin» p. Zinowjewa, obejmującego jedno z najważniejszych stanowisk—posła w Stambule:

«Na miejsce Nelidowa do Konstantynopola przechodzi nasz poseł szwedzki, I. A. Zinowjew! Oto bezwzględnie awans, nie można też nie powitać szanownego posła nowego, przytrafia się jemu bowiem to, co tak rzadko zdarza się w życiu: urzeczywistnienie głównego marzenia całego życia. Już będąc posłem w Persji, następnie zaś dyrektorem departamentu azjatyckiego w Petersburgu, Zinowjew, choć nie zezuje, nie mniej przecież jednym okiem spoglądał na papier, który miał przed sobą, drugim—na Bosfor, wraz z jego wód lazurem wspaniałym i z jego żywiołem burzliwym spraw politycznych, a spoglądał nie jak karjerowicz, lecz jak patrzy szczerzy kochanek na swoją piękną czarodziejkę — I oto nadszedł dzień, gdy w zimnym Sztokholmie dowiaduje się, że jego gorące pragnienia nareszcie się urzeczywistniają, i rozumny, utalentowany Zinowjew, jak nowa gwiazda błyszcząca jaśnieje nad Bosforem».

Z powyższem powitaniem łączy ks. M. i równie gorące życzenia dla nowego posła w Stambule.

— Warto posłuchać, co pisze «Grażdanin» o kongresie międzynarodowym lekarzy:

«Jakże dziwny, a może i śmieszny widok przedstawia kongres kilku tysięcy lekarzy z Europy w Moskwie. Pytanie, co może wypaść pożytecznego dla nauki z takiego tłumy? Przecież razem 4 tys. osób rozprawić nie może, podział zaś na sekcje jest niemożliwy, gdyż wymagałby wiele czasu, podczas gdy kongres ma trwać zaledwie dni 10—14. Rzecz prosta, będzie to tylko *partie de plaisir* i nie więcej. Członkowie kongresu wybiorą 30 przedstawicieli, którzy d. 5 sierpnia przyjdą do Petersburga przez Najjaśniejszego Pana, następnie po kongresie wszyscy członkowie przybędą do Petersburga. Tu ich czeka przyjęcie przez lekarzy petersburskich i specjalna uroczystość w «Monplaisir» peterhofskim.

Sąd zanadto pesymistyczny! Toż najbardziej «naukowe» kongresy połączone są z rozrywkami: i uczeni są tylko... ludźmi.

— Z powodu zamknięcia składek na pomnik Mickiewicza w Warszawie, wywiązała się w Moskwie ciekawa polemika. «Russk. Wied.» (patrz koresp. z Moskwy) nie bez słusznej ze swego stanowiska goryczy porównują ochoczą ofiarność na pomnik Mickiewicza z opieszałością, z jaką płyną składki na pomnik Puszkina, Gogola i t. p. Oto wniosek, jaki ze słów tych wyprowadziły «Mosk. Wied.»:

«Tak, jest to objaw wielce smutny, ani słowa, ale czemuż milczeć o widocznej i niewątpliwiej jego przyczynie. Jeżeli w tak słabym stopniu jesteśmy chętni do ofiar, wina to braku samowiedzy narodowej i kosmopolityzmu naszej «inteligencji». Nasi inteligenci mogliby się z pożytkiem czegoś w tym względzie nauczyć od innych narodów».

— W numerze poprzednim powtórzyliśmy za «Jur. Gaz.» wiadomość, jakoby *siemstwa* w kraju zachodnim nie miały normalnej kom-

petencji zajmować się *sprawami szkolnymi*. Moskiewskie «Russkija Wied.» poddają wątpliwości informację «Jur. Gaz.» i przypominają, że «mamy już gubernie, w liczbie obdarzonych ziemstwami, które nie posiadają instytucyj szlacheckich. Istotnie żałowaćby należało, gdyby szkoły miały być wyjęte z pod kompetencji ziemstw w guberniach zachodnich. Udział ziemstw w sprawach szkolnych jest przeważnie natury gospodarczej i takż sam udział miast w tymże kraju zachodnim pozostanie w swej mocy. Szkodaby się stała, gdyby tylko szkoły ziemskie pozostały w warunkach dotychczasowych».

Uwagi dziennika moskiewskiego dzielają tutejsze «Piet. Wied.».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Odpowiedzialność gubernatorów.** Według nowoogłoszonych w «Zbiorze praw» zmian w przepisach o odpowiedzialności służbowej gubernatorów, decyzje Senatu, wyznaczające śledztwo nad gubernatorem, mogą być wykonane dopiero po wyjednanu przez komitet ministrów Najwyższego zezwolenia. Śledztwo pierwiastkowe minister sprawiedliwości powierza wtedy jednemu z członków miejscowej izby sądowej. Dotychczas gubernatorowie podlegali oddaniu pod sąd albo za rozkazem Najwyższym, albo też mocą aktu senackiego. Teraz postanowienie Senatu ma przechodzić przez nową instancję—komitet ministrów, zanim zostanie przedstawione Najjaśniejszemu Panu. Nowe prawo pozostawia w dawnej sile paragraf 204 ustawy Senatu rządzącego, orzekający, że do Senatu należy nadzór nad działalnością gubernatorów, oraz podległych im urzędników, przyczem służy mu prawo udzielania im nagan, po uprzednim zasięgnięciu zezwolenia Najwyższego. Tym sposobem prawo Senatu, w zakresie nakładania mniejszych kar na gubernatorów za drobne ich uchybienia, pozostało bez zmiany.

× **Normalna ustawa Tow. dobroczynności.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, pragnąc ułatwić rozwój dobroczynności na prowincji, zatwierdziło w tych dniach ustawę normalną «towarzystw pomocy ubogim», nadając jednocześnie gubernatorom władzę zatwierdzania takich stowarzyszeń wszędzie, gdzie inicjatorzy przedstawiają statut, wzorowany na ustawie normalnej. Jakkolwiek ustawa dotyczy wyłącznie «pomocy ubogim» w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie mniej jednak z cyrkularza ministerstwa, ogłoszonego jednocześnie, wnoszący wypada, że, rozszerzając władzę gubernatorów, ministerstwo pośrednio upraszcza też formalności zawiązywania towarzystw dobroczynnych i innych kategorii, cyrkularz bowiem zaznacza, że «dawny system zatwierdzania ustaw pozostaje w swej mocy względem towarzystw dobroczynnych, o ile mają one na względzie nie ogólne cele pomocy ubogim, lecz cele specjalne, jak np. pomoc uczniom, opiekę nad dziećmi i t. d.»

× **Wielkie manewry** odbędą się — jak donosi «War. Dniew.» — w połowie sierpnia r. b. na linii Ostrołęka-Łomża-Białystok, w okręgu rzek Narew i Bóbr, z udziałem wojsk okręgu warszawskiego i wileńskiego, po 2 i pół korpusu z każdej strony. Punktem zbiorowym dla ar-

mji zachodniej (okrąg warszawski) będzie Ostrołęka; armja wschodnia zajmie pozycję na południe od Łomży i bronić będzie przeprawy przez Narew. Walna bitwa odbędzie się pod Białymstokiem. Korpusem zachodnim dowodzić będzie generał kawalerji Kulgaczew, wschodnim zaś dowodzący wojskami okręgu wileńskiego, generał piechoty Trockij.

× **Zmiany osobiste** w służbie rządowej: prokurator lubelskiego sądu okręgowego, r. st. *Mienkin*—mianowany zarządzającym kancelarją warszawskiego generał-gubernatora. P. o. zarządzającego tąż kancelarją w godności szambelana Dworu Najwyższego, r. dw. *Lwow*—uwalnia się z tego stanowiska, z powodu załczenia go do ministerstwa spraw zagranicznych.

× **Mianowany:** Starszy kontroler kontroli dr. żel. nadwiślańskiej i wangrodzko-dąbrowskiej, as. kol. *Widdinow*, starszym kontrolerem kontroli dr. żel. i wangrodzko-dąbrowskiej. Spadł z etatu główny kontroler kontroli dr. żel. nadwiślańskiej i wangrodzko-dąbrowskiej *de Skrochowski*.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Cesarz Wilhelm.** Program pobytu cesarza Niemiec w Petersburgu — według ostatnich informacji dziennikarskich — tak się przedstawia: d. 26 b. m. przybycie z cesarzową Wiktorją-Augustą do Kronsztadtu i Peterhofu; d. 27 przybycie do Petersburga, złożenie wieńców na grobowcach cesarzy w twierdzy Petropawłowskiej, poświęcenie nowej oficyny w szpitalu niemieckim, śniadanie u ks. Radolína, przyjęcie deputacyj kolonij niemieckich w Rosji, przyjęcie posłów w pałacu Zimowym, obiad galony w Peterhofie; d. 28 wymiana wizyt pomiędzy hr. Murawjewym a ks. Hohenuolde i innymi dyplomatai, przyjęcie ich przez cesarza Wilhelma, capstrzyk w Carskiem-Siole; d. 29 manewry kawalerji pod Petersburgiem, obiad familijny, balet i iluminacja w Peterhofie; d. 30 wyjazd na Kronsztadt.

— **P. Frieman,** były profesor warszawskiego konserwatorium, znany artysta-skrzypek, solista W. Ks. Hessen-Darmstadtzkiego, bawi w Petersburgu. W tych dniach orkiestra Dworska w Peterhofie wykonała utwór muzyczny p. F. pod tytułem «Reverie», którego dedykację Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Aleksandra Teodorówna przyjąłaby.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Moskwa, 12 lipca.

(Losy pomników: Puszkina, Gogola i Pirogowa. P. L. Wailewski).

□ «Russkija Wiedomosti» omawiając fakt, iż w przeciągu dwóch miesięcy na pomnik Mickiewicza zebrano przeszło 200 tys. rs., przypominają, że Puszkina musiał długo czekać, zanim na jego pomnik zebrano 100 tys. (pomnik kosztował 80 tys. rubli). Na pomnik Gogola składki zbierają już 17 lat (od r. 1880), a zebrano tylko 60 tys., za tę zaś sumę trudno wystawić okazały pomnik, na jaki ten niezrównany satyryk bezwarunkowo zasłużył. «Ma się rozumieć — dodaje uniwersytecki dziennik — są i inne sposoby uczczenia pamięci wielkich ludzi, a wzniesienia pomnika nie można uważać za pomysłu najlepszego; w każdym jednak razie nie tem objaśnia się obojętność ogółu w sprawie wznoszenia pomników dla naszych wybitnych działaczy... Niemniej ciekawe są losy pomnika Pirogowa; aczkolwiek pozwolenie na zbieranie składek

na pomnik dla tego znakomitego chirurga już od kilku lat uzyskano, składki jednak płynęły tak opieszale, że dopiero przed paru laty można było zacząć budowę; rozpoczęte roboty wstrzymano jednak, gdyż zabrakło 1,600 rs. (*sic!*) na zupełne wykończenie pomnika. Komitet znalazł się w kłopotcie, nikt bowiem z mecenasów nie spieszył z ofiarą. Zwrócono się z prośbą do zarządu miasta, prosząc o dopełnienie potrzebnej kwoty. Tłómaczono, że pomnik będzie poniekąd własnością i ozdobą miasta, że Pirogow nie mało zrobił dla Moskwy i t. d. Po długich debatach, ojcowie miasta wyznaczyli ową sumę i pomnik wkrótce odsłonięty zostanie.

W tych dniach pracownicy moskiewskiej fabryki metalurgicznej zegnali swego dyrektora, p. Ludwika Wasilewskiego. Pan W. przez 8 lat zarządzał tą fabryką, wykazując niezmordowaną energię i dar administracyjny niepośledni. Pomimo różnoplemiennego składu pracowników fabrycznych, były dyrektor potrafił zaskarbić sobie ogólny szacunek i uznanie swoich podwładnych. Pan W. staje na czele nowoottwierającej się fabryki, o której w jednej z moich poprzednich korespondencji wspominałem. Pozostaje więc wśród nas, co jest tem bardziej pożądane, iż brał zawsze żywy udział w sprawach naszej kolonii.

Pobóg.

Wilno, 13 lipca.

(Omyłki „Świeta“ i „Mosk. Wied.“. Sport turystowski, Wioska w pierwszym dniu monopolu. Herbaciarnie ludowe).

+ Dnia 10 b. m. urząd gubernialny do spraw miejskich zatwierdził wybory do rady miejskiej, kładąc kres polemice prywatnej i dziennikarskiej co do możliwości kasacji wyborów. W ostatniej jeszcze chwili, w przeddzień zatwierdzenia wyborów, ukazały się w „Mosk. Wied.“ artykuły, które u nas, gdzie wszyscy znają miejscowe stosunki, minęły bez wrażenia; dla zamiejscowych wszakże nie od rzeczy będzie zestawić twierdzenia p. Wołyńca z faktycznym stanem rzeczy. Radnych rosjan wybrano nie 5, lecz 14, t. j. o 4 więcej, niż p. W. żąda dla równowagi procentowej. Domy dla urzędników bankowych budują się jedynie dla dostarczenia im możliwości nabycia własnego kąta, nie zaś dla celów agitacyjnych; tych domów zaledwo kilka ukończono, mianowicie 5, nie zaś 60 i do ciała wyborczego z tych posiadaczy weszło nie 60, lecz tylko jedna osoba. W personelu służbowym Banku nie sami polacy pracują, służy tam rosjan 6 na wyższych posadach, siódmy zmarł niedawno. Z bankowych urzędników weszło do rady miejskiej tylko 4, z tych jeden rosjanin. Majątków ruskich właścicieli, wedle słów pana Wołyńca Bank wileński wcale nie przyjmuje na zastaw, tymczasem dziewiąta część ogółu majątków, zastawionych w Banku wileńskim, należy do rosjan, co nawet dziwnie wygląda, zwłaszcza z uwagi, że rosjanie mają otwarty dostęp do Banku szlacheckiego, pobierającego znacznie niższe procenty. Nareszcie wybory zatwierdza nie rząd gubernialny, lecz osobny urząd do spraw miejskich. Nieprzerwany ten szereg omyłek wypływa z nieznamomości stosunków, które „Świeta“ i „Mosk. Wied.“ omawiać uznają za właściwe.

Organizuje się w Wilnie z kilkunastu osób bardzo miła wycieczka artystyczno-

turystyczna na łodziach Wilja i Niemnem, aż do Jurborga. Żegluga odbędzie się z czysto sportowym regulaminem, bez najemnych wiosłarzy, z noclegami w łodzi, pod odkrytym niebem. W spacerze tym oryginalnym bierze udział fotograf, rysownik, inżynier; z połączenia tych sił wyniknąć może bardzo interesujący opis ilustrowany zwiedzanych miejscowości: Kowno, Czerwony-Dwór, Wilki, Sredniki, Raudań, Wielona, Jurborg. Pomijając cel zdrowotny hartowania ciała za pomocą zbratania się z naturą w surowej, kilkunastodniowej, pracowitej podróży, wycieczki takie, gdyby się rozpowszechniły, mogłyby zgromadzić z czasem cenne materiały dla krajoznawstwa. Dużo również interesu przedstawić może dla turystów krajowych obserwacja oddziaływania monopolu na życie wieśniaka. Od osoby, która bawiła w przejeździe w miasteczku Żyrmunach (lidzkiego powiatu), w pierwszej chwili po zamknięciu szynków, dowiadujemy się o zupełnej zmianie fizjonomji miasteczka w dniu świątecznym. Jest to licha pijacka miejscina, gdzie domów chrześcijańskich tylko 40, a połowa z nich kurne chaty, gdyż gospodarze z przyczyny pijaństwa pogrążeni w głębokiej nędzy. W niedziele i dni świąteczne zwykle szynki żyrmuńskie huczały do późnej nocy orgją pijacką. W pierwszą niedzielę, po wprowadzeniu monopolu, zaraz po mszy ludność przyjezdna rozjechała się do domów, a mieszczenie pousiadali na przyzbach swych chałup z żonami i dziećmi i, pierwszy raz w życiu, spędzili dzień święty przyzwocie na gawędce i zabawie z rodziną. Zato szynkarze w ponurem milczeniu dumają na progach pustych szynkowni—co począć? Najlepiejby poczęli, zakładając w tych samych lokalach herbaciarnie, bo i teraz przecież muszą się ludziska gdzieś spotykać dla narad o wspólnych interesach, dowiadywać się o robocie, o najmie czeladzi, zresztą rozzerwać się nieco. Starym zwyczajem ruszyłaby cała ta masa do otwartych na nowo znajomych podwoi, gdzie szklanka taniej herbaty, pogadanka trzeźwa, bilard i gazetka ukończyłyby smutek po wódce. Tylko, że napróżno marzyć, aby dawniejsi szynkarze szczerze wyrzekli się tolerowania wódki, którą pijacy próbowali przynosić do herbaciarni. Wziąć się do tego powinni inni ludzie, i to wziąć się pilnie, bo inaczej wytworzy się pijaństwo uliczne. Na skwerze Bernardyńskim zalegała dziś na trawie cała kompanja pijaków, zalewających się wprost z butelki, wśród żartów z monopolu. Stójkowy krążył w pobliżu, nie wiedząc jak postąpić: wolno pić, czy nie wolno na otwartem powietrzu?

A. R. Z.

Kijów, 8 lipca.

(Wystawa przemysłowo-rolnicza).

□ «Nie nie powstaje z niczego»—stary ten aforyzm traci już widocznie swą doniosłość, bo oto otwarta dziś uroczystość kijowska wystawa przemysłowo-rolnicza, której inwentarz sięga wartości kilkunastu milionów, powstała właśnie «z niczego». Stało się zaś to wbrew przepowiedniom, wbrew najsmutniejszym horoskopom, stawianym przez rozmaitych pesymistów, którzy w znanych usiłowaniach prezesa komitetu wystawowego i samego komitetu, chcieli widzieć tylko same błędy, a nie dopatrywali się tego,

iż otwarta już dziś wystawa z zakresem, który przeszedł wszelkie oczekiwania, udała się, jak to już śmiało teraz mówić możemy, bo nie udać się nie mogła; na ruinach swej starszej, bogato wyposażonej niżnienowgorodzkiej siostrzycy zaczerpnęła tylko sił nowych do własnego powodzenia.

Prowincje południowo-zachodnie od dawna już odczuwały potrzebę sprowadzenia bilansu całego szeregu poważnych zmian, jakimi się zaznaczyły postępy tak w dziedzinie przemysłu, jak też i w osnowie miejscowego bytu rolniczego. O wystawie zamysłano już od dawna, a łatwo było przewidzieć, iż zbyt oddalony od nas Niżni-Nowgorod nie będzie w stanie zadowolnić tej nagłej potrzeby. Jednocześnie więc z pomysłem wystawy w Niżnim-Nowgorodzie w łonie kijowskiego Towarzystwa rolniczego powstał projekt własnej, miejscowej, tem bardziej koniecznej, iż od czasu ostatniej kijowskiej wystawy przemysłowo-rolniczej (w 1883 r.) minęło już lat 14.

Energicznie odrazu zakrzętało się kijowskie Towarzystwo rolnicze nad opracowaniem ustawy i programu, że zaś szeroko rozrzucona po górach «pramacierz miast ruskich» nie posiada żadnego odpowiedniego placu, wyproszono więc u zarządu fortecznego kawał pustej góry, z precudownym widokiem na całą tak zwaną nową część miasta, który zarząd oddał chętnie Towarzystwu rolniczemu na całe lat 12, — to zaś stanowiło główną podstawę całego projektu. Zdobywszy dla wystawy miejsce, pełne topograficznych trudności do zwalczania, należało serjo pomyśleć o środkach. Po tak niedawno wyasygnowanych milionach w Niżnim-Nowgorodzie, na dostateczną pomoc skarbową liczyć było trudno, zarządzono więc starym zwyczajem składkę obywatelską, której powodzenie zawdzięczać należy obu: byłemu i teraźniejszemu wiceprezesowi kijowskiego Towarzystwa rolniczego, to jest p. Leonardowi Jankowskiemu i hr. Józefowi Potockiemu. Tyśiącorublowe dary wpłynęły niebawem do funduszu wystawy od hr. Ad. Bzewuskiego, p. L. Jankowskiego, barona de Chaudoir'a, Nikoły i sukcesorów Tereszczenkow, hr. Uwarowa, ks. Rom. Sanguski, St. Zaleskiego, bar. E. Mossa, Aleks. Złotnickiego, Wilh. Rau'a, hr. Marji Branickiej i hr. Wład. Branickiego. W gorącym poczuciu obowiązków społecznych hr. Aleks. Tyszkiewicz dał na fundusz wystawowy 10 tys. rs., hr. Benedykt Tyszkiewicz 3 tys. rs., hr. Józef Potocki na początku dał także 3 tys. rs., że jednak swą własną kasą nie przestaje zasilać wciąż pod rozmaitemi formami kasy wystawowej, co chwila wypróżnianej mnóstwem wydatków na roboty, trudno jest jeszcze obliczyć dokładnie, na jakiej sumie zatrzyma się jego ofiarność, mająca już obecnie na swym «kredycie», oprócz wspomnianych wyżej 3 tys. rubli, jeszcze przeszło 20 tys. rs., wydanych później. Inicyjatywie hr. Józ. Potockiego prócz tego zawdzięczać należy kilkunastotysięczną składkę na fundusz wystawowy, zebraną od miejscowych banków i zarządów licznych fabryk cukrowniczych.

Ministerstwo rolnictwa uzupełniło ten fundusz przez subsydjum w ilości 10 tys. rubli, a miasto Kijów przez także subsydjum w ilości 5 tys. rs. Ogółem na fundusz wystawowy, włączając zapomogi

mniej niż tysiąc rublowe, zebrano około 60 tys. rubli. Chociaż takie rezultaty prywatnej ofiarności śmiało do niepoślednich zaliczać należy, kapitał zebrany wszakże, wobec zamierzonego celu, był aż nadto skromny i wystarczył za ledwie na pierwsze i konieczne potrzeby, jak plantowanie góry, przeznaczonej pod plac wystawowy, plany, projekty architektoniczne, druki i rozsyłanie programów, reklamowanie wystawy i t. p., co wszystko bardzo szybko pochłonęło fundusze wystawowe. Wraz z wyczerpaniem funduszy zaczęła się wyczerpywać i energia licznych z razu członków komitetu wystawowego, usuwających się powoli od wspólnej pracy pod rozmaitemi pozorami. Odtąd cały ciężar dokonanego już dziś, a niemałego dzieła—stworzenia wystawy z «niczego», niósł na swych własnych barkach prezes kijowskiego Tow. roln., ks. Repnin, prezes komitetu wystawowego i prezes wystawowej komisji finansowej w jednej osobie. Wystawa coraz szersze zaczęła przyjmować rozmiały, napływ zamówień o miejsca na wystawie tak od zwykłych wystawców, jak i pragnących mieć własne pawilony, przechodził wszelkie oczekiwania. Ofiarowany przez zarząd forteczny obszar 7¹/₂ dz. trzeba było powiększyć donajęciem z każdej strony sąsiednich siedzib prywatnych; z czasem i to się okazało niedostatecznym, uproszono więc zarząd miejski o ustąpienie przylegającej części placu tak zwanego Troickiego rynku. W końcu obszar wystawy osiągnął 17 dz. i zatrzymał się na tem li tylko z powodów, iż otaczające go z jednej strony wały forteczne, z innych zaś zabudowania miejskie, nie dawały możliwości dalej się już rozszerzać. W rezultacie na brudnej, niegdyś piaszczystej górze powstało przeszliczne nowe miasto wystawców, złożone z przeszło 50, konkurujących nawzajem fantazją architektoniczną pawilonów, nie licząc mniejszych kiosków—przedstawiające przeszliczną panoramę, przeciętą wstęgą elektrycznego tramwaju, a mogącą zadowolnić najwybredniejszego estetyka. Osiągnięcie jednak podobnego rezultatu, t. j. doprowadzenie wystawy do obecnego stanu, wymagało koniecznie i przede wszystkim pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Niezmęczonej energii ks. Repnina przysłała z pomocą gorliwość o powodzenie wystawy szanownego wice-prezesa kijowskiego Towarzystwa rolniczego, hr. Józefa Potockiego. Za jego przykładem, zachętą, namową, «consorcium», złożone z kilkunastu obywateli, przeważnie z grona tych, co złożyli i pierwszy fundusz wystawowy — «wypożyczyło» komitetowi wystawy, za pośrednictwem miejscowych banków, nowe 60 tys. rubli, z gwarancją amortyzacji długów z przyszłych dochodów wystawy.

Gdy się wkrótce i to wyczerpało na budynki, tramwaje, wodociągi, ogrody, policję, straż ogniową i coraz to liczniejszy personel administracyjny, hr. Józef Potocki wynalazł sposób zachęty kilku jednostek, z tegoż wybranych grona, do wypożyczenia komitetowi wystawy jeszcze 30 tys. rs., większa jednak część tej sumy wpłynęła już tylko z kasy Antonińskiej. Prócz wystawowych funduszy, wynoszących razem około 150 tys. rs., koszta wystawy pochłonęły jeszcze takąż prawie sumę pobranych od wystawców opłat za miejsca, a pozostały

jeszcze, jako dług, znaczne należności niektórych przedsiębiorców za dokonane roboty; wpływające już jednak od dziś do kasy wystawowej «wstępne», przypomina komitetowi otwartej już wystawy, iż najcięższe jego chwile macierzyństwa i porodu już minęły. Pisząc genezę wystawy, nie pominąłem tych «rachunków», że tak powiem, «familijnych» komitetu wystawowego, zacerpnawszy o nich u źródła wiadomości, ze względu li tylko należytego ich wyświetlenia: częsty bowiem brak gotówki w kasie komitetu wystawowego, był dla niechętnych komitetowi (a któż ich nie ma) wygodnym pozorem do nadużywania frazesów: «z wystawy nic nie będzie», «wystawę odłożono», «wystawa bankrutuje!» i t. p. Jakby «zbankrutować», to jest poledz w danym razie w walce o sprawę publiczną, nie było chyba najzaszczytniejszem *sui generis* «bankructwem». Zaszczycniej wbrew wszystkiemu dzieła dokonać—i wystawa nie zbankrutowała, wystawa już otwarta, a w dodatku wystawa jest przesliczną. Niezupełnie wykończone ulice i niektóre pawilony nie są w stanie zepsuć ogólnego wspaniałego wrażenia. W wielu pawilonach rozkładają się jeszcze przybywające, jak zazwyczaj u nas, w ostatniej dopiero chwili wysłane okazy, dla chcących jednak zwiedzać poważnie wystawę i interesujących się postępami naszego przemysłu, znajdzie się już teraz aż nadto pracy, a zanim opatrzy się to, co jest obecnie gotowe do obejrzenia, reszta będzie już gotową. Do tej niegotowej reszty zaliczyć należy przeważnie dział rolniczy, którego najpoważniejsze okazy spóźnione, bo w tej chwili dotyka ich za ledwie srebrzysty sierp żniwiarek.

Pisząc o wystawie w dzień otwarcia wystawy, nie sposób nie powiedzieć słów parę i o samej uroczystości. Poprzedzonego nabożeństwem, odprawionem przez kijowskiego metropolitę, ogłoszenia otwarcia wystawy dokonał J. C. W. W. Książę Piotr Mikołajewicz, protektor wystawy, w obecności p. naczelnika kraju hr. Ignatjewa, prezesa honorowego komitetu wystawowego, liczego grona przedstawicieli miejscowej wyższej władzy cywilnej i wojskowej, prezesa komitetu wystawowego księcia Repnina, wszystkich obecnych w Kijowie członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego i mnóstwa zaproszonych gości, wystawców i personelu administracji wystawowej. Po przemówieniach, zakończonych hymnem narodowym, J. C. W. W. Książę protektor zwiedzał wystawę, zakupując niemal wszędzie rozmaite wystawione przedmioty. Poczem nastąpiło — wydane przez W. Ks., w osobno dla tego urządzonym namiocie—wspaniałe «*déjeuner dinatoire*», na które byli zaproszeni wszyscy członkowie komitetu wystawowego. Po odjeździe z placu wystawy W. Ks. protektora, rozpoczęto wpuszczanie za opłatą publiczności, tłumnie cisnącej się od rana u wejścia na wystawę; wieczorem, przy elektrycznym oświetleniu placu wystawowego i wielu pawilonów, iście czarodziejski wywołującym efekt, na estradzie koncertowej odbył się koncert symfoniczny orkiestry znanego «Gławacza», zaangażowanej przez komitet wystawy na cały czas trwania wystawy.

Kończąc ten list, powtarzam po raz nie wiem już który: «Kijowska wystawa urządzona jest przeslicznie!» jak się zaś na niej przedstawi nasz przemysł i nasze

rolnictwo, to być nie może treścią artykułu, wcześniejszego w łamy jednego tylko numeru pisma, i sprawozdanie o tem mi-mowoli muszę odłożyć na później.

M. T.

Kijów, 12 lipca.

(Otwarcie wystawy kijowskiej. Pawilony: Wielki-kałający, hr. K. Potockiego, hr. Marji i Władysława Branickich i pawilon hr. J. Potockiego).

□ Mimo, że urządzenie otwarte dnia 8 lipca, wystawa kijowska za ledwie w czwartej części ukończoną jest całkowicie. Z liczby pawilonów, wystawionych przez komitet wystawowy, jedynie pawilon produktów ze zboża i roślin i pawilon naukowy, których urządzenie jest już na ukończeniu, pociągają zwiedzających. Szczęściem pawilony prywatne są już gotowe i przedstawiają się bardzo dobrze.

Przedewszystkiem pawilon J. C. W. Wielkiego Księcia Piotra Mikołajewicza, wybudowany według projektu p. Z. Żórawskiego, należy do najpiękniejszych pawilonów wystawy. Przedstawia on niewielki «terem» staroruski, z masą przeslicznych ozdób rzeźbionych z drzewa. Niewielki ten pawilon, pomalowany na perłowo; robi wrażenie jakiegoś cacka ze szkła i koronek. Wnętrze pawilonu odpowiada jego powierzchowności a zawiera on niewielki salon, gotownię i gabinet, umeblowane elegancko przez pana Kühmayera, który w ten sposób eksponuje na wystawie meble ze swej fabryki.

Pawilon hrabiego Konst. Potockiego przedstawia niewielki *palazzo* w stylu odrodzenia i mieści wewnątrz dwie sale: ośmiokątną i kwadratową, połączone półotwartą galeryjką. Znajdują się tam liczne okazy z majątków właściciela i opis teplicko-sitkowieckiej ordynacji hr. Potockich, napisany specjalnie dla wystawy kijowskiej przez p. Leszczenkę, będący uznania godnym przyczyńkiem do niebogatą literatury opisowej majątków kraju południowo-zachodniego.

Pawilon, wybudowany wspólnie przez hr. Marję Branicką z Białej Cerkwi i hrabiego Wł. Branickiego ze Stawiszcz, zawiera liczne okazy białocerkiewskich i stawiszczańskich dóbr. Jest tu i cukier, i mąka, i piwo, i wódka i inne wyroby licznych fabryk, które posiadają te majątki.

Najpiękniejszym z pawilonów wystawy jest pawilon hr. Józefa Potockiego. Wice-prezes Towarzystwa postanowił stworzyć dla wystawy coś takiego, coby było magnesem przyciągającym dla publiczności—i cel ten osiągnął. Dopomógł mu w tem miejscowy budowniczy, p. Wł. Horodecki, według projektu którego wybudowanym został pawilon hr. J. Potockiego. Przedstawia on domek myśliwski, stojący na sztucznej skale, a wybudowany z okrągłaków brzozy i grabowych. Do pawilonu prowadzą wysokie schody z poręczami z gałęzi brzozy; cały front domku i dach jego zdobią upiększenia, wycięte z brzozy lub grabu,—rogi jelenie, wielkie wazy, wycięte z pni drzewnych. Pawilon otaczają spore sosny, świerki i modrzewie, przywieszono na wystawę w doniczkach; przesliczne klomby, fantastyczna piramida z łopat, grabi i tym podobnych narzędzi, wyrabianych w majątku. Pawilon mieści w swym wnętrzu: cukier, mąkę, wódkę, butelki z hut hr. Potockiego, modele zabudowań gospodarczych w jego majątkach i t. d. W jednej z trzech niewielkich sal pawil-

lonu mieści się sportsmeńska kolekcja ptactwa i zwierząt, zabitych w lasach hr. J. Potockiego: są tu i dziki, i wilki, i lisy, i kilkadziesiąt gatunków ptactwa różnego rodzaju.

Piast.

± **Z perskiego pogranicza** otrzymujemy list następujący: Dziesięciu lekarzy wojskowych, pomiędzy którymi są i nasi rodacy, przebywa tu, w Artyku, niedaleko Szumachy (gub. bakińska), w charakterze pionierów, broniących od wkroczenia dżumy. Prawie wszyscy są doktorami medycyny i bakterjologami: mieszkają oni na dziedzińcu tak zwanych «punktach obserwacyjnych», rozrzuconych na granicy Persji i Afganistanu. Trudno opisać wszystkie braki i niedogodności urzędzenia owych «punktów», które prędzej mogą służyć do rozprzestrzenienia epidemii, a nie do jej stłumienia. Oto mała próbka: Budynek, w którym, według instrukcji, mają odsiadywać kwarantannę pasażerowie przeciętni, choćby nawet najinteligentniejsi, stanowi budka, ulepiona z trzciny, oblepiona błotem, z bardzo małym otworem dla wejścia, a raczej dostania się na czworakach, posiadająca w średnicy 3 arszyny, wysokości 2½. Temperatura we dnie 42 — 40, wieczorem 36 — 30° Reaumura. Za postanie służy kawał dery wełnianej. Otóż nie życzą nikomu podróżować w obecnym czasie, bo się może usmażyć we własnym soku, jak befszytk angielski. Lekarze-pionierzy siedzą tutaj już szósty miesiąc; naturalnie dżumy niema, męczą się więc sami i z kolei męczą nieszczęśliwych podróżnych. Wogóle warunki klimatyczne i życiowe są fatalne. *Eska.*

± **Omsk.** W Petersburgu wychodzi poświęcony specjalnie sprawom Syberji dziennik «Sibir», zwracający systematyczną uwagę na ruch przesiedleńczy. Ze źródła tego dowiadujemy się, iż w gub. omskiej przebywało niedawno około 1,000 «chodaków» białoruskich z gub. witebskiej. Z tych 70 proc. powróciło do domu, nawet nie obejrzawszy działów. Oglądało je osób 300, z których znowu tylko 58 wyraziło ochotę pozostania. Jako przyczynę powrotu «Sibir» przytacza: niedokładne obznajmienie z warunkami życia syberyjskiego, wygórowane nadzieje co do pomocy ze strony administracji i mniej niż skromne środki, często-kroć nie przechodzące 3—4 rs., gdy działki odległe są od Omska nieraz o setki wiorst.

± **Moskwa.** Na zjazd międzynarodowy lekarzy wybiera się z Rzymu przeszło 40 lekarzy, całe Włochy zaś wysyłają do 500. Delegatem miasta Rzymu będzie lekarz izby deputowanych Cervelli; prof. Bacelli wy mówił się od przewodniczenia grupie włoskiej.

± **Kamieniec podolski.** W d. 15 b. m. nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru nowoutworzonego Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej, liczącego około stu członków czynnych.

± **Chabarowsk.** Nadeszła tu wiadomość telegraficzna, iż rzeka Ingoda wylała, znosząc trakt pomiędzy Czita a Kajdałowa; dostawa poczty europejskiej do Błagowieszczeńska i Chabarowska zawieszona.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 25 lipca.

(„Prometeusz” Welońskiego. Ś. p. W. Pruszkowski i jego obraz. „Hulaj dusza!” „Kurier Niedzielnny”. Słowo do polek.)

+ Twórca wielce popularnego «Gładjatora», Pius Weloński, wystąpił obecnie z «Prometeuszem»¹⁾. Dużo jest i plastycznego i ideowego pokrewieństwa między temi dwoma utworami, którym w rzeźbie polskiej należą się miejsca zaszczytne.

I «Gładjator» i «Prometeusz» nosa-

biają walkę. Pierwszy występuje do zapasów fizycznych ze zwierem dzikim lub z bratem-gładjatorem; drugi pokusił się o rzecz nieskończenie wyższą i nieskończenie trudniejszą: wypowiedział bój Jowiszowi. W ruchu i w wyrazie twarzy «Gładjatora» czytamy zapowiedź niezawodnego zwycięstwa; «Prometeusz» przedstawiony jest w samej chwili tryumfu. Ta okoliczność nadaje obu utworom znamię siły, która udziela się patrzącemu i nastroja go—optymistycznie. Ztąd również płynie i sympatja widza dla artysty.

Przy innem usposobieniu tego artysty, łatwo było oba przedmioty uczynić tragiczniejszymi, ale zarazem i—demoralizującymi. «Gładjator» powalony na ziemię i konający, wyobrażałby przemoc gniojącą słabszego; w «Prometeuszu» widzielibyśmy bezowocność wszelkich po nad ziemskich porywów. Można być pewnym, że na stu «modernistów», dziewięćdziesięciu dziewięciu uległoby w tym razie pokusom pesymizmu. Weloński, zapanowawszy nad nim, dowiódł raz jeszcze swej wyższości i siły.

I plastyczne podobieństwo obu postaci zachodzi daleko. Obie mają ruch energiczny, ruch szermierza idącego do ataku; obie silny tors podały naprzód, a prawą rękę wojowniczo w górę uniosły. Gładjator zdaje się mówić: «Drzyj Cezarze, bo przy mnie ostateczne zwycięstwo!» Z ust Prometeusza zdają się wybiegać słowa: «Ciesz się, ziemio; tajemnica niebu wydarta!»

Nie będę krytykował szczegółów. Znalazłby się wśród nich niezawodnie przedmiot do nagany. Ale «Prometeusz» tem się głównie odznacza, że piękny jest w całości i całością. Porywa też zamkniętą w sobie ideą. Odchodzi się od tej rzeźby z otuchą i z pewnem ukojeniem wewnętrznym—a jakże rzadko uczuć tych dostarcza sztuka współczesna!...

Salon artystyczny Krywulta urządził wystawę prac zmarłego niedawno Witolda Pruszkowskiego. Wystawa ta odświeżyła i pogłębiła smutek, tragicznym zgonem artysty wywołany. Jeżeli o pewnych poetach mawiamy, że są «malarzami słów»; Pruszkowskiemu można dać bez wahania tytuł «poety pędzla». Do obrazów swych wybierał on przedmioty poetyczne i poetycznie je opracowywał. Był też nawskroś swojski. Jednak, mimo pierwszorzędnych zalet, ujawnionych w długim szeregu prac większych i mniejszych, nie nazywano go nigdy za życia «mistrzem Witoldem»...

Pruszkowskiego pociągały najbardziej tematy narodowe, ale i pomiędzy nimi czynił wybór. Najmilszemi były mu te, w których prawda historyczna schodzi się z bajką, otwierając wolne pole dla fantazji. «Smok Podwawelski», «Piast kołodziej przyjmujący koronę»—oto były jego tematy popisowe. W opracowaniu ich nie naśladował nikogo; stać go było zresztą zawsze i wszędzie na oryginalność. Pociąg do fantastyczności nasuwał mu też pod pędzel wątek legendowy; nie poprzestając jednak na ilustrowaniu klechd i podań, malował całe poematy z fantazji ludowej wysnute. Najpiękniejszym z nich może jest tryptyk, zatytułowany «Zaduszki». Przypomina on poezję Lenartowicza i Dantego, poetów z pozoru bardzo od siebie dalekich, a którzy jednak zesłali się z sobą cudownie w «Zachwyceniu».

Nareszcie znakomitym był Pruszkowski portrecista. Robił portrety szybko,

a nawet w szkicu węglowym, na jednym posiedzeniu wykończonym, umiał zawsze pochwylić i utrwalić właściwy «wyraz», czyli duszę modelu. Stosowało się to naturalnie do tych tylko «duszy», które poznał do gruntu przez dłuższą zażyłość. Ztąd też portrety Bałuckiego, Krywulta i innych, z którymi żył blisko, wyszły z pod jego ręki najlepiej.

«Odeon» pozazdrościł towarzyszącej scenicznemu podgolonych głów, sukien z wylotami i obuwiu z kolorowego safjanu, i ten cały efektowny aparat wprowadził na swoje deski razem z legendowym Twardowskim. Sztuka, w której «mistrz» popisuje się ze swemi rzekomymi czarodziejstwami, nosi tytuł «Hulaj dusza!», nie jest zaś dla Warszawy zupełną nowością, gdyż ją tu już przed kilku laty wystawiano. Cokolwiekbądź, te rumiane, z domowego ogrodu jabłka smakują publiczności lepiej od zagranicznych, przejrziałych i nadwiedłych fruktów, któremi ją do przesyty okarmiano. Miara jednak i umiejętność, odróżniania jądra od łupiny, i tu są potrzebne...

«Kurier Niedzielnny» zapowiedział wydawnictwo «Albumu biograficznego zasłużonych polaków XIX wieku». Myśl jest dobra i żywotna, tytuł zaś wskazuje, że postanowiono rozwinąć ją na skalę szeroką, bez ścieśniania specjalnym rodzajem zasługi.

W temże piśmie p. Tadeusz Colonna Walewski przypominał jednego z «zasłużonych polaków» ogłowi polskiemu, a zwłaszcza polskim kobietom. Przypominał go wymownie a z gorczyzą. Tym, o którym zapomniano, jest ś. p. Edward Prądyński, rozgłośny w swoim czasie autor «Praw kobiety», który, wskutek wypadków losowych, pozostawił wdowę z dziećmi w ciężkich kłopotach... Polkom, które zaciągnęły dług względem najwymowniejszego ze swych obrońców, nastęrcza się teraz dobra sposobność wypłaty.

X. Y.

Warszawa, 25 lipca.

(„Dziennik” przeciw samorządowi miejskiemu. Stan obecny miast polskich. Objazdy generał-gubernatora. Nieurodzaj. Pogotowie ratunkowe. Roboty w Łazienkach.)

+ Trudno zgadnąć, czy w spodziewanym samorządzie miejskim znajdziemy *panaceum universale* na wszystkie dolegliwości, trapiące nasze miasta; w każdym razie spodziewamy się odeń wiele dobrego. Każdy bez wyjątku potrzeby swoje najlepiej odczuwa, a każdy rozumny najlepiej je też rozumie. Samowiedza społeczna doszła u nas w ostatnich czasach do dość znacznego stopnia rozwoju, wątpić też nie można, że dla samorządu miejskiego jest u nas grunt dostatecznie przygotowany.

Nie wątpią o tem najsurowsi krytycy własnego społeczeństwa; wątpli—«Warszawski Dziennik». Przez czas długi walczył on z samą ideą samorządu w Królestwie polskim; dziś, gdy idea stała się wyraźnie sformułowanym projektem, przystaje na nią w zasadzie, ale—próbuję ją po swojemu zrobić. Chciałby mianowicie, aby samorząd wprowadzony został do miast polskich nie odrazu, lecz częściowo, i żeby go na gruncie polskim odpowiednio (?) przystrzygano. Nie wdając się w krytykę argumentów, któremi «Dziennik» stara się wnioski swe uzasadnić, trzeba zaoponować przeciw temu, co stanowi ich treść główną, to jest: przeciw zasadzie wyjątkowości. W chwili,

¹⁾ Reprodukcję tej rzeźby podajemy w bieżącym Dziale lit.-art. (Przyp. red.).

gdy powszechnem jest dążeniem wyjątkowość tę i wszelkie do niej powody usuwać, niewdzięczną jest zaprawdę rzeczą wbić kliniki pomiędzy to, co siłą wewnętrznego instynktu i wewnętrznej potrzeby do spojenia się dąży. Nikt w Królestwie polskiem nie marzy o wyjątkowych przywilejach; każdy natomiast ma prawo bronić się przed wyjątkowymi klauzurami. Prawo to dyktuje poczucie słuszności, a zarazem świadomość własnych uczuć i pragnień.

Kto ma oczy do patrzenia, a uszy do słuchania, nie może mieć dziś żadnej wątpliwości co do stanu wewnętrznego i usposobienia miast naszych. Podczas objazdów naczelnika kraju, wszystkie miasta *proprio motu*, bez żadnej sugestji, bez niczyjego podszeptu, wypowiadają kolejno swe myśli i uczucia, brzmiące na podziw zgodnie. Wszędzie J. O. książę Imereński witany jest jako gość pożądany i miły; wszędzie mieszczanie, pospołu z ziemianami, spieszą z jaknajszerszym wynurzeniem swych uczuć i pragnień przed jenerał-gubernatorem, poczytując go za przedstawiciela idei pokojowych, życzliwego społeczeństwu, które do niezyczliwości powodu nie dało. Słowami Pisma świętego: «Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie» powitał J. O. księcia jeden z przedstawicieli duchowieństwa prowincjonalnego, dodając, że w nowym wysłańcu Najjaśniejszego Pana widzi «rzecznika sprawiedliwości, miłości i prawdy».

Z prowincji nadchodzą wieści niepomysłne o urodzajach. W wielu miejscach niezmiernie szkody zrzucił grad; gdzie indziej długotrwałe ulewy przeszkodziły zbiorom i zamoczyły zebrane ale nie zwiezione zboże. Ponieważ i w Cesarstwie zbiory odbywają się w warunkach złych, obawiać się więc można ogólnego nieurodzaju i, co za tem idzie, drożyzny. Szczęśliwi rolnicy, którzy mają zapasy, ale—iluz jest takich?

Nasze «Pogotowie ratunkowe», przewyciężywszy rozliczne trudności, rozpoczęło już działalność prawidłową. Instytucja ta na brak zajęcia skarżyć się nie będzie; nie upłynął bowiem jeszcze tydzień od urzędowego otwarcia, a już kilkakrotnie w roli czynnej występowała. Okazało się w praktyce, że 5 do 7 minut, od chwili zaalarmowania, wystarcza do przybycia na miejsce wypadku pojazdu ratunkowego z lekarzem i felczerem.

Park Łazienkowski został zamknięty dla ruchu kołowego, z przyczyny przeróżnych porządków i upiększeń, które są w nim obecnie wykonywane.

W. G.

+ Na zasadzie «Instrukcji dla komisarzy włościańskich, o porządku wydawania zaświadczeń włościanom na otrzymanie pożyczek z Banku włościańskiego», nie wolno nabywać gruntów włościanom i mieszczanom rolnikom pochodzenia polskiego i litewskiego w miejscowościach Królestwa polskiego, zamieszkałych przez ludność ruską, wymienionych w artykule 4 instrukcji. Prawodawca nie wzbrania wprawdzie osobom pochodzenia polskiego lub cudzoziemskiego, w tychże miejscowościach nabywania gruntów dworskich bez pomocy Banku włościańskiego, ale włościanie, nabywając zwykłą drogą za własne pieniądze działki gruntów, na wypłatę, brną w interesy powikłane, albowiem do czasu spłaty nie stają się właścicielami hipotecznymi. Wobec takiego stanu rzeczy, właściciele ziemscy często sprzedają ziemię kolonistom-niemcom, którzy ofiarują ceny

wyższe i płacą całą sumę gotówką. W ten sposób — pisze «Kur. Codz.» — przy ograniczeniu prawa sprzedaży włościanom miejscowym gruntów przez Bank włościański, utworzył się pomimo woli przywilej dla Niemców, których właściciele ziemscy, zmuszeni krytycznym stanem interesów do pozbycia się ziemi w części lub całości, sami poszukują i dobrowolnie wprowadzają do miejsc, gdzie ich dotąd nie było, a gdzie ich przyjmują z otwartymi rękami. Skutki zatem jasne, a przez prawodawcę zapewne zupełnie niepożądane.

+ Korespondent warszawski «Mosk. Wied.» wpadł na dobry pomysł objazdu kilku miast, celem poznania obecnych urzędów magistrackich. Wszędzie, gdziekolwiek przebywał, sprawdził naocznie, że «ani prezydenci, ani magistrat nie mają żadnej władzy, gdy bowiem zatwierdzony przez rząd gubernialny budżet danego miasta, po zatwierdzeniu ostatecznym przez departament gospodarczy ministerstwa spraw wewnętrznych, wraca do magistratu dla wykonania, magistrat jeszcze go wykonywać nie może, lecz dla każdej pozycji rozchodu musi znowu wyjednywać sankcję gubernjalną». Słowem, korespondent «Mosk. Wied.» zebrał jak najzasadnicze dowody przeciwko obecnym porządkom miejskim w Królestwie. «Zdawałoby się — pisze z tego powodu «Nowoje Wr.» — że te wszystkie dowody doprowadzą korespondenta do jednego wniosku o naglącej potrzebie zaradzenia dzisiejszemu stanowi rzeczy. Lecz tu właśnie korespondent czyni niespodziany zwrot, oświadczając, że nienormalności w życiu miast polskich nie dowodzą, by «system był niewłaściwy» i że samorządu miejskiego dla kraju nadwiślańskiego mogą żądać tylko «liberali petersburscy». W danym wypadku nie widzimy powodu do przyczepiania liberalizmu i przypominamy «Mosk. Wiedom.», że np. miasta nadbałtyckie korzystają z samorządu, dzięki któremu dobrobyt ich nadzwyczaj szybko czyni postępy. Dziwnem więc jest przemawianie przeciwko samorządowi miejskiemu nad Wisłą». Uwagi tak sprawiedliwe, iż ani dodać, ani ująć z nich nie niepodobna!...

+ Komitet budowy pomnika Mickiewicza zawiadamia, że w d. 24 b. m. p. Cyprjan Godebski przedstawił osobiście komitetowi i komisji artystycznej fotografie modelu pomnika. Komitet i komisja artystyczna, rozpatrzywszy je na dwóch specjalnych posiedzeniach, uznały projekt za zupełnie dobry i odpowiedni do wykonania. Pan Godebski, po dokonaniu kilku drobnych zmian w modelu, nadesłał go za miesiąc do Warszawy w gipsie. Jak tylko projekt ten będzie zatwierdzony przez władze, komitet nie omieszka zapoznać z nim ogółu za pomocą reprodukcji w naszych pismach ilustrowanych.

+ Opierając się na wiadomościach, otrzymanych z bezpośredniego źródła, «Warszawski Dziennik» zapewnia, że pogłoski, krążące w dziennikach odeskich o stanie zdrowia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, rz. r. st. Ligina, są przesadzone. Choroba oczu nie budzi poważnych obaw, a nawet od pewnego czasu lekarze odescy skonstatowali poprawę. Poprawa tak jest znaczną, iż kurator zamierza powrócić z urlopu do Warszawy w połowie sierpnia.

+ Naczelnik warszawskiego okręgu telegraficznego, r. t. Szegrinśkij, zmarł nagle dnia 28 b. m., jak nam donoszą telegraficznie.

++ Łomża. Dnia 20 lipca J. O. książę Imereński przybył do miasta przystrojonego flagami i dywanami. Na bramie tryumfalnej umieszczono herby guberni i miast powiatowych. Przy bramie powitali J. O. księcia prezydent i policmajster, oraz deputacja, złożona z dwunastu obywateli miejskich. W imieniu obywateli powitał J. O. księcia p. Marjan Smiarowski przemową następującą: «Cały nasz kraj wszędzie z prawdziwą radością wita waszą

książęcą mość, a jego starania o zaspokojenie naszych potrzeb, wszystkich nas głęboką przejmują wdzięcznością. Takimi uczuciami przeniknięte jest i tutejsze miasto, które, prosząc o przyjęcie chleba i soli, wyraża zarazem waszej książęcą mości życzenia wszelkich pomyślności». Przyjąwszy chleb i sól, J. O. książę podziękował deputacji za powitanie, poczem udał się do soboru prawosławnego. Następnie zwiedził kolejno: gimnazjum żeńskie, szpitale wojskowe, koszary, szpital 6-go Ducha, przystłek dla starców i kalek, więzienie, wreszcie kościół farny. Duchowieństwo miejscowe powitało J. O. księcia u wejścia, poczem ks. proboszcz Antoni Karpowicz wygłosił mowę następującą: «Mieszkańcy tutejszego kraju, sercem przepelnionem uwielbieniem, czcią i miłością, witają wszędzie waszą książęcą mość, jako wysłańnika Najjaśniejszego Cesarza i Króla naszego, Mikołaja II. Temi samymi uczuciami ożywiony i ja witam Cię, J. O. książę w imieniu parafji. Niechaj Bóg Wszechmogący błogosławi wspaniałomyślnym zamiarom naszego Monarchy, opartym na prawdzie, sprawiedliwości i miłości różnych narodów, berłu Jęgo podległych. Pozwól, J. O. książę, iż wspólnie wzniesiemy gorące modły do Twórcy Wszechrzeczy o pomyślność dla Najjaśniejszego Pana i całego Domu Panującego, śpiewając hymn «Ciebie Boże chwalimy». Po tem przemówieniu i podaniu krzyża do pocałowania, poprzedzany przez duchowieństwo, przeszedł J. O. książę do wielkiego ołtarza i stojąc wysłuchał hymnu «Te Deum laudamus» i modlitwy za Najjaśniejszego Pana. Po modlitwie J. O. książę zwiedził kościół, zwróciwszy uwagę na wspaniałe sklepienia, jako też na starożytne i ozdobne sarkofagi: z r. 1575 Mikołaja Troczyńskiego, starosty łomżyńskiego i z roku 1611 Nikodema Kossakowskiego, również starosty łomżyńskiego. Na Nowym Rynku przedstawiła się J. O. księciu straż ogniowa ochotnicza z kompletnym taborem, oraz rada Towarzystwa straży ogniowej. Członek tejże rady, p. Chrystowski, prosząc J. O. księcia o przyjęcie tytułu honorowego członka straży, wygłosił mowę, w której powitał J. O. księcia, jako protektora wszelkiej pożytecznej inicjatywy społecznej. J. O. książę przyjął tytuł członka honorowego straży ogniowej i Towarzystwa dobroczynności.

Wieczorem w salach resursy przedstawił się J. O. księciu naczelnicy władz miejscowych, deputacja ziemian, złożona z 42 osób i deputacja miejska. W imieniu deputacji ziemian p. Mikołaj Glinka, właściciel dóbr Szczawiu, przemówił następującymi słowami: «Mości książę! Korzystamy z odwiedzin waszej książęcą mości, aby mu się przedstawić, i korzystamy z tej sposobności, aby wyrazić głęboką naszą wdzięczność dla waszej książęcą mości za chęć poznania potrzeb kraju. Nie będziemy tu wypowiadali naszych uzaleń, ani proponowali reform pożądaných — wystarczy nam zaznaczyć, iż mamy najzupełniejsze zaufanie do poczucia sprawiedliwości i słuszności, jakie ożywiają waszą książęcą mość. Kraj uważa wybór waszej książęcą mości, jako największą łaskę, udzieloną nam przez Naszego Najdosłojniejszego i Ukochanego Monarchę Najjaśniejszego Pana. Wasza książęcą mość pozna kraj — oceni, gdzie prawda i gdzie fałsz, oraz postanowi o wymiarze sprawiedliwości. Jesteśmy głęboko przekonani, iż dzięki waszej książęcą mości, oraz szczerym naszym zamiarom służenia mu, o ile tego mości książę zapragniesz, epoka obecna zaznaczy się w dziejach kraju naszego».

W odpowiedzi na to przemówienie, J. O. książę podziękował za wyrażone uczucia, jako też za tak liczne zebranie się ziemian, poczem pan Glinka przedstawił kolejno wszystkich ziemian. Następnie J. O. książę przyjął od deputacji miejskiej podaną na piśmie prośbę: o utrwalenie istnienia guberni łomżyńskiej, o poparcie starań względem zatwierdzenia ustawy Towarzystwa kredytowego m. Łomży, o otwarcie w Łomży

szkoły rzemieślniczej, o przywrócenie klas równoległych w gimnazjum miejscowem, wreszcie o zmianę przepisów co do obowiązku zamieszkiwania w internacie gimnazjalnym.

O godz. 9 wieczorem w salonach gubernatora odbył się obiad na cześć J. O. księcia. Nazajutrz zaś zrana J. O. książę wyjechał z Łomży dla zwiedzenia fortów, wzniesionych na prawym brzegu Narwi, poczem odjechał do Ostrołki. W chwili odjazdu deputacja miejska wręczyła J. O. księciu na pamiątkę ozdobnie oprawiony album widoków miejscowych.

++ **Mława.** Dnia 17 lipca—jak donosi «Słowo»—na powitanie J. O. księcia Imretyńskiego Mława przystroiła się flagami i dywanami. J. O. książę, powitany na dworcu kolejowym przez gubernatora płockiego i przedstawicieli władz, dokonał przeglądu wojska i straży ogniowej ochotniczej, która przedstawiła się świetnie. Następnie J. O. książę udał się do kościoła parafjalnego, u którego wejścia powitało go duchowieństwo z dziekanem na czele. Następnie w biurze powiatu, gdzie zgromadzili się przedstawiciele obywateli miejskich, oraz 17 ziemian okolicznych, J. O. generał-gubernatora powitał krótką przemową właściciel dóbr Dłutowo, mecenas Lucjan Wrotnowski, wręczając przytem memoriał ziemian z prośbą: o zakończenie sprawy serwitutów, o uregulowanie sprawy szachownic, o drogi i szosę, o otwarcie w Mławie szkoły średniej, ponieważ na całą gub. płocką istnieje tylko jedno gimnazjum. Dalej ziemianie proszą o zajęcie się losem szlachty zagonowej, która pod względem inteligencji i stanu majątkowego stoi na równi z włościanami, lecz nie korzysta z praw i przywilejów, przysługujących włościanom, skutkiem czego stan jej majątkowy ustawicznie się pogarsza. Dla polepszenia doli szlachty zagonowej ziemianie proszą, aby szlachta ta mogła korzystać z pożyczek w Banku włościańskim, który, byłoby pożądanem, aby zajmował się nie tyle parcelacją większych majątków ziemskich, ile uregulowaniem gospodarstw mniejszych, należących do włościan i do szlachty zagonowej. Ziemianie proszą, aby nadzór nad samorządem gmin utrzymywany był ściśle w granicach, wskazanych w ukazie z roku 1864, oraz, aby w zastosowaniu się do ukazu z r. 1864 w szkołach gminnych zaprowadzony był wykład w języku polskim i aby w każdej szkole obowiązkowo wykładana była nauka religji. W końcu w memoriale zwrócono uwagę na to, że wiele spraw możnaby załatwiać bardzo dobrze przy udziale sił miejscowych. Przyjąwszy memoriał, J. O. książę podziękował ziemianom za przyjęcie dla powitania go i oświadczył, że memoriał rozpatrzy.

++ **Piotrków.** Wszystkim obywatelom, którzy wnieśli podania do rządu gubernialnego piotrkowskiego o wykup gruntów czynszowych, oznajmiono—jak donosi «Gaz. Warsz.»—że do czasu przeszacowania gruntów prośby ich nie będą uwzględniane. Ponieważ niektóre podania leżą w rządzi gubernialnym blisko już dwa lata, obywatele proszą o przyspieszenie załatwienia tej sprawy.

++ **Włoszczowa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Towarzystwa spożywczego urzędników powiatowych we Włoszczowie, w gub. kieleckiej.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI

OD REDAKCJI.

W. P. Dęb. w Staszowie. 1) O kolonjach polskich w Brazylii traktują: Hempel, «Polacy w Brazylii», Lwów. Dr. J. Siemiradzki, «Opis Stanu Parana, wraz z informacjami dla wychodźców», Lwów, 1896. Dr. J. Siemiradzki, «Za morze», Warszawa. 2) O kolonjach w Stanach Zjedn. połudn. Ameryki, pisał dr. Dunikowski. «Polonja

w Ameryce», Lwów, nakład Gubrynowicza. 3) W Argentynie niema właściwych kolonij polskich, są tylko kolonje żydów, wychodźców z Cesarstwa i z Królestwa.

W. Pob. z Podlasia. Myśl Pańska, ażeby składki mickiewiczowskie przeznaczyć na stworzenie «Politechnicum» w Warszawie, jest nieziszczalną, choćby dlatego, że zebrane pieniądze na inny cel, niż z góry wskazany, użyte być nie mogą. O założeniu instytutu politechnicznego w Warszawie mówiono niedawno, z racji innych składek, a jednak przeważało zdanie, że są inne, ważniejsze, odpowiedniejsze potrzeby, które tą drogą zaspokajac należy.

W. J. Zw. w Uhr. O ile nam wiadomo, kwestja rozszerzenia kredytu Banku szlacheckiego na całą własność ziemską w kraju zachodnim, była rozpatrywana łącznie z kwestją zniesienia t. zw. podatku procentowego, ale została roztrzygniętą odmownie, głównie z uwagi, że nowi dłużnicy korzystaliby z dotychczasowych zasobów Banku, na które się złożyły: oszczędności właścicieli ziemskich rosjan i subwencje rządowe.

W. G. L. w L. Na jakiej zasadzie pisma warszawskie doniosły, że sprawa wynagrodzenia za prawo propinacyjne po wsiach «weszła na pomyślniejsze tory»—nie wiemy. Podług naszych informacji—szanse pomyślnego załatwienia tej kwestji są nieznaczne, wobec stanowiska, zajetego przez ministerstwa skarbu i sprawiedliwości.

W. W. Chlew. Na uwagi Pańskie, co do niesłuszności pewnych zarzutów, jakoby poddaństwo włościan było specyficzną cechą polskich stosunków socjalnych—piszemy się w zupełności. Nieraz już «Kraj» o tem pisał, a wkrótce zapewne będziemy mieli sposobność pomówić o tem obszerniej.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Ks. arcybiskup Stablewski bawi—jak to już donosiliśmy—w Zakopanem; powietrze tatrzańskie świetnie mu służy. Gości liczy Zakopane w tym roku o wiele mniej, niż lat poprzednich, a mianowicie—jak pisze «Kur. Codz.»—o 1,500 osób mniej, aniżeli w roku przeszłym o tej porze. Od dwóch tygodni niema prawie dnia bez deszczu. O dalszych wycieczkach mowy być nie może.

↓ 1,362 par obuwia, dla użytku armji, odstawił w tych dniach związek szewski we Lwowie, liczący jedenastu członków, samych drobnych majstrów. Jest to pierwszy namacalny owoc wykołatanego przez naszych postów prawa dostaw obuwia dla wojska. Owe 1,362 par kosztują 5,600 zlr., a robiło je 50 osób, mężczyzn i kobiet, przez trzy miesiące. «Dziennik Polski» wyraża świadectwo obuwiu temu, które oglądał, że wygląda jak mur.

↓ Zapewne najstarszy z pianistów współczesnych, Kątski, stałe w Ameryce mieszkający, dał we Władystoku 3 koncerty. Artysta odbywa podróż po dalekim wschodzie, zkąd na Chabarowsk zawita do Europy.

↓ Podług informacji korespondenta «Dzien. Pozn.», cslawiony b. poseł lwowski, dr. Karol Lewakowski, przenosi się na stały pobyt do Szwajcarii.

↓ Austrjackie ministerstwo spraw wewnętrznych, odebrało debit pocztowy antypolskiemu pismu «Deutsche Warte», wychodzącemu w Dreźnie.

KURJER KOŚCIELNY.

DIECEZJE.

* Z Żytomierza piszą do nas: Rzadkiej i wspaniałej uroczystości byliśmy świadkami d. 29 czerwca r. b. W tym dniu bowiem, w tutejszym katedralnym kościele odbył

się, z całym przepychem religijnych ceremonij, 50-letni jubileusz kapłański jednego ze znakomitszych współczesnych dostojników duchownych, prałata-oficjanta katedry łucko-żytomierskiej, ks. Adama Kruszyńskiego. W wigilję święta uroczystość odbył ks. kanonik Kłopotowski, przyszedł biskup. W sam zaś dzień uroczystości, o godz. 10 zrana, liczny orszak duchowieństwa oraz tłumy ludu wyruszyły do mieszkania jubilata, gdzie ks. prałat Szymański wypowiedział piękną mowę łacińską, poczem procesja z pieśnią «Kto się w opiekę» powróciła do kościoła. Uroczystą mszę św. odprawił sam dostojny jubilat, któremu asystowało grono poważniejszych kapłanów. Po nabożeństwie zaś udzielił obecnym przepisane rytuałem błogosławieństwa. Ksiądz prałat Adam Kruszyński, którego portret dajemy w dziale ilustrowanym numeru bieżącego, urodził się dnia 7 grudnia 1822 r. na Podlasiu. Wyższe studia odbywał w Akademji duchownej w Wilnie, a potem w Petersburgu, poczem, uzyskawszy stopień magistra św. teologii, pełnił obowiązki profesora, najprzód w seminarjum łuckim, następnie w Żytomierzu. Od r. 1856 przez lat 21, ks. Kruszyński był rektorem seminarjum i szybko przechodząc różne stopnie kościelnych godności, w r. 1876 został prałatem-prepozytem. Dwa razy (w r. 1859 i 1862) występował jako kandydat na stolęcą biskupią, ale wskutek okoliczności niezależnych, nie przyszło to do skutku. W r. 1874, po śmierci ś. p. ks. biskupa Brynka, zarządzał diecezją łucko-żytomierską do r. 1876, w którym przeniesiono go do Symbirski, a następnie do Rewla i Odessy, zkąd w r. 1888 powrócił do Żytomierza, i od r. 1893 pozostaje tu na stanowisku oficjanta w konsystorz. Niepodobna w krótkich słowach opowiedzieć tego wszystkiego, co czełgodny jubilat w ciągu tylu lat swego urzędowania uczynił dla dobra kościoła, ograniczamy się więc tylko do życzenia: patryarsze i ojcu diecezji łucko-żytomierskiej—*ad multos annos.* Ks. K. S.

* Rzymsko-katolicki kościół parafjalny św. Piotra i Pawła w Tyflisie miał dochodów stałych: w r. 1894—3,140 rs., w r. 1895—3,373 rs., w r. 1896—3,084 rs., niestałe zaś dochody wyniosły w tych latach: 5,238, 2,701 i 13,070 rs., czyli w ogólności dochód kościelny wyniósł: 8,379, 6,075 i 16,155 rubli; w tej ostatniej sumie mieści się 3,405 rs., otrzymane w spadku po księdzu orm.-katol. ś. p. Terpetrosie Mezedlowie i 7,998 rs. wyznaczone przez kolegium rzymsko-katolickie na rozszerzenie kościoła. Rozchody w temże trzyleciu wyniosły: 6,521, 4,450 i 2,088 rs. Znaczniejsze wydatki były: na budowę chóru i schodów wydano 780 rs., na organy 3,764 rs., na ambonę 1,706. Utrzymanie duchowieństwa i służby kościelnej kosztowało w r. 1894 690 rs., w r. 1895—1,055 rs., w r. 1896—1,006 rs.

ZAGRANICZNE.

* Według «Danz. Allg. Ztg.», przypada na 100 katolickich duchownych wyższego stopnia: w Poznańskim 72 polaków, w Prusach zachodnich 32, na Szlązku 5. Na 100 proboszczów i świeckich duchownych: w Poznańskim 79 polaków, w Prusach zachodnich 46, na Szlązku 5, w Prusach wschodnich 12. Na 100 kapelanów: w Poznańskim 92 polaków, w Prusach zachodnich 50 i na Szlązku 12. Nawet obliczono organistów, dzwonników i zakrystjanów, a według tego obrachunku przypada na 100: w Poznańskim 90 polaków, w Prusach zachodnich 65, na Szlązku 6 i w Prusach wschodnich 14.

* W Rzymie bawi ks. Józef Burghard, przeor krakowskiego klasztoru ks. kanoników regularnych. Brał on udział jako reprezentant zgromadzenia polskiego w uroczystościach kanonizacyjnych św. Piotra Fourier, który do tegoż zgromadzenia należał. Właściwym celem podróży ks. przeora jest wystąpienie o beatyfikację i kanonizację błog. Stanisława Kazimierczyka,

krakowianina, który był współczesnym św. Jana Kantego, a był także członkiem zgromadzenia ks. kanoników regularnych, u nas niegdyś miechowitami lub bozogrobcami zwanych.

* Hr. Lefebvre de Behaine, były ambasador francuzki przy Watykanie, w lipcowym N-rze «Revue des deux Mondes» umieścił studjum p. t. «Leon XIII i ks. Bismark», gdzie dowodzi, na podstawie licznych argumentów, że polityka Stolicy Apostolskiej względem Niemiec dała pomyślne rezultaty w zakresie wolności wyznania i interesów pokoju religijnego.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

*** Z Wilna piszą do nas: Za dni kilka naście nastąpi koniec krótkich tegorocznych wakacyj szkolnych. Rodzice, nie mogący w mieście przy dzieciach zamieszkać, lub nie mający krewnych blizkich, dowiadują się z niepokojem, azali nie cofnięto prawideł o sposobie lokowania uczniów na stacjach prywatnych? Prawidła te bardzo są uciążliwe: dzieci mogą mieszkać tylko u rodzonych dziadków, stryjów, ciotek, braci i sióstr, i naturalnie u rodziców. Po za temi kategorjami rodziny, władza gimnazjalna sama rozstrzyga o wyborze stacji. W tym wypadku pomijają się względy kosztu, doboru koleżeństwa, zaufania rodziców do osób nieznanych. W rezultacie wypływają ztąd silne szkody dla młodzieży, która, przymusowo lokując się u osób, zabezpieczonych monopolem i nie obawiających się konkurencji, nie doznaje należytej pieczy nad kierunkiem moralnym i postępiami w naukach. O ile wiadomo, te same przepisy, stosowane i gdzieindziej, powstały z opaczego tłumaczenia bardzo humanitarnego pomysłu ministra oświaty, aby wybawić z kłopotu rodziców, nie mających w mieście krewnych i znajomych. Rozporządzenie ministerjalne zaleca rekomendować takim rodzicom kwatery, znane z dobrej strony, nie używając przymusu, a tem bardziej nie wtrącając się w sprawę, jeżeli rodzice mają w mieście krewnych lub znajomych, posiadających ich zaufanie. Na wyjaśnieniu tego nieporozumienia dużyoby zyskała sprawa szkolna. A. R. Z.

*** Według informacji pism petersburskich, projekt urzędzenia w Petersburgu wyższego instytutu gospodarczo-wiejskiego dla kobiet nie będzie urzeczywistniony dopóty, dopóki nie zostanie wykonany cały plan szkół zawodowych rolniczych — męzkich.

*** Kurator kazańskiego okręgu naukowego, r. t. Popow, wyjechał do Wiednia. Jak zapewniają dzienniki ruskie, radca tajny Popow ma być mianowany kuratorem okręgu wileńskiego.

ZAKŁADY NAUKOWE.

*** Z Lublina piszą do nas: W tutejszej lubelskiej szkole rzemieślniczo-niedzielnej, z bieżącym rokiem szkolnym, wprowadzono naukę języka polskiego, na skutek domagania się cechmistrzów. Kupiono do nauki wypisy Jeskego, zalecone przez ministerstwo oświecenia. Tymczasem po wizycie p. naczelnika dyrekcji naukowej chełmskiej, zarządzający szkołą, jeden z urzędników biura tejże dyrekcji, kazał wprowadzić wypisy Dubrowskiego, których niedorzeczność wykazano już chyba dostatecznie w prasie polskiej i ruskiej, a Jeskego odrzucił. Następnie, po wizycie powtórnej p. naczelnika dyrekcji, która miała miejsce w ubiegłą niedzielę 20 b. m., tenże zarządzający szkołą, zabronił pisania po polsku, to jest używania kajetów do języka polskiego i kazał tylko czytać Dubrowskiego i tłumaczyć na język ruski. Nie wierzymy, żeby to wszystko stało się z wiadomością władzy wyższej. L.

*** «Warsz. Dn.» dowiaduje się, że w ciągu nadchodzącego roku szkolnego mają być otwarte w Królestwie nowe szkoły handlowe rządowe w liczbie sześciu, mianowicie dwie średnie i cztery niższe, według typu szkół ministerstwa skarbu. Najwięcej widoków pozyskania tych szkół mają wielkie ogniska przemysłowe, jak Łódź, która też zajmuje w planach szkolnych miejsce pierwsze.

*** «Now. Wr.» donosi, że na katedrę chemji w instytucie lekarskim dla kobiet zaproponowała dyrekcja instytutu b. profesora uniwersytetu kazańskiego p. Stanisława Zaleskiego.

ZAGRANICZNE.

*** Zamknięcie roku szkolnego i rozdanie nagród w Instytucie panien polskich hotelu Lambert, miało miejsce d. 20 b. m. w hotelu Lambert, pod przewodnictwem opiekunki zakładu, hr. Działyńskiej. Od kilku lat wskutek żaloby, która dom ten nawiedziła, i mocno uszczuplonej kolonji polskiej w Paryżu, akt ten odbywa się w ciichości, przy udziale rodziców uczennic. Szczytem tryumfu było odczytanie nagród z kursów Sorbony. Na ośm uczennic, które uczęszczały na nie, przypadło 9 medali pierwszej klasy, 10 medali niższych i 15 pochwał (*mention honorable*). Nadto panna Wikt. Kamińska z Poznania, otrzymała wielki medal *en vermeil*. Taki sam medal należał się pannie Wandzie Lewenhard, lecz że już była nim ozdobiona w roku zeszłym, ogłoszono ją *hors-concours*. Na ogół miały uczennice hotelu Lambert 36 odznaczeń w Sorbonie.

*** Słynną szkołę ogrodniczą w Wersalu ukończył w roku bieżącym lwowianin, p. Winc. Bielski. Po ukończeniu dwuletniego kursu gospodarstwa leśnego w kraju, p. B. wstąpił za specjalnem zezwoleniem francuzkiego ministerstwa rolnictwa do wyższej szkoły ogrodniczej, i z cudzoziemców on jeden przeszedł cały objęty programem kursu trzyletni, zdobywając dyplom, najwyższe, a wśród miejscowych warunków nader zaszczytne odznaczenie.

*** D-rowsi Gustawowi Piotrowskiemu, docentowi fizjologii na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego, postanowił wydział lekarski lwowski udzielić *veniam legendi* z fizjologii, oraz wnieść do ministerstwa oświaty prośbę o przyznanie d-rowsi Piotrowskiemu tytułu nadzwyczajnego profesora.

*** Dr. Edward Porębowicz znany tłumacz arcydzieł poezji, miał w dniu 20 b. m. w uniwersytecie lwowskim wykład habilitacyjny na docenta literatury romańskich. Dr. Porębowicz mówił o «Filjacji epepei romańskiej».

DONIESIENIA.

DR. W. HARAJEWICZ

ORDYNUJE (4199 18 3)

w Marienbadzie, Belvedere, od 1 maja do 30 wrz. || w Wiedniu, III, Beatrixgasse 14, od 1 paźd. do 30 kw.

U KOCHA W WARSZAWIE, Miodowa, 12 2, można się dobrze i tanio ubrać. (1588)

PANIENKI,

uczęszczające do gimnazjum i innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleźć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę w pensjonacie A. Berońskiej, ulica św. Jana 18. (4737-3 1)

NAUCZYCIEL,

człowiek młody, wyższe wykształcenie, długol. prakt., rekomend. najchlubniejsze, poszukuje miejsca na dłuższej na wieś. Adr.: „Lubiczowi“ poste-restante, Warszawa. (4733)

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[W sprawie eksportu maki. Eksport chmieln. Polski cukier w Persji. Projekt zjednoczenia kas przezorności przy cukrowniach. Polscy korespondenci handlowi zagranicą.]

Niedawno utworzona rada zjazdów młynarskich postawiła sobie za naczelne zadanie zorganizowanie wywozu maki zagranicę, myśl ta jednak napotkała na rozmaite przeszkody, z których najważniejszą była okoliczność, że cena maki na rynku londyńskim była niższa, niż u nas. Otóż o tę naturalną przeszkodę rozbijało się wszystko. Tymczasem obecnie konjunktury cen zboża i maki tak się złożyły, że różnice pomiędzy cenami maki w portach rosyjskich i angielskich zostały znacznie wyrównane i w taki sposób możliwość wywozu maki stała się dużo łatwiejszą. Chcąc wyzyskać chwilę, młynarze zwrócili się z prośbą o pomoc do instytucji taryfowych, żądając zwiększenia ulg, z których już i obecnie korzystają eksporterzy maki, mianowicie: zwiększenia 10-procentowego ustępstwa z opłaty kolejowej dla maki eksportowanej do 20 proc. i takiegoż ustępstwa z opłat za przewóz ziarna, które następnie zostało z portu wywiezione w postaci maki, z 7 na 15 proc. Oprócz tego rada prosiła o uproszczenie formalności, wymaganych obecnie dla otrzymania owego zwrotu z opłat kolejowych, oraz zmniejszenie kosztów przeładowywania maki z wagonów na statki. Dezyderata te, przesłane do zjazdu reprezentantów kolei żelaznych, zostały przyjęte przychylnie i zjazd wyraził zasadniczo zgodę na zrobienie większych ustępstw od taryfy, ale ostateczną decyzję w tej mierze zmuszony był odłożyć do ogłoszenia wyników reformy taryf zbożowych. Uproszczenie formalności zjazd widział w ustanowieniu zasady robienia ustępstw z opłaty nie w stosunku procentowym, lecz w pewnej stałej kwocie od każdego transportu, na co rada wyraziła również zgodę. Nieograniczając się temi zabiegami, rada wysłała jednocześnie swego reprezentanta dla zbadania warunków angielskiego rynku mącznego, przede wszystkim zaś londyńskiego. Ze złożonego obecnie przez delegata, p. Rubinsztejna, sprawozdania okazuje się, iż najwięcej wzbudzająca wątpliwości kwestja gatunku maki odgrywa w istocie rolę podrzedną; wobec bowiem wielkiej różnaitości marek, znajdujących się w obiegu, wszelki gatunek maki liczyć może w Anglii na kupca. Daleko ważniejsze znaczenie ma zachowanie jednostajności gatunku, trwałość marki, co stanowi warunek konieczny do zawiązania stosunków stałszych. Oprócz tego p. R. radzi koniecznie zwrócić uwagę na stronę zewnętrzną stosunków handlowych,

a więc zarówno na punktualność w przestrzeganiu terminów, jak i na mocne i wytworne opakowanie, wyraźne stemple i marki fabryczne, wreszcie jednostajny typ worków, któryby pozwalał już zdaleka poznać gatunek oraz markę mąki. Ukazanie się na rynku angielskim mąki z Rosji jest, zdaniem p. R., przez Anglików dobrze widziane, bo coraz wyłącześniejsza rola Ameryki w zaopatrywaniu Anglii w mąkę powoduje obawę, aby monopol ten na złe Anglii nie wyszedł. To też być może, że przy połączonych staraniach stron obu uda się wreszcie zabezpieczyć mące rosyjskiej popyt na rynku angielskim, co jeszcze do niedawna zdawało się przedsięwzięciem acz pożądanym, ale niepodobnym do wykonania.

Na drogę eksportu pragną również wejść i nasi chmielarze. Warszawskie Towarzystwo chmielarskie weszło w tym względzie z podaniem do ministerstw: skarbu i rolnictwa, wskazując, że jedynym warunkiem do zorganizowania wywozu zagranicę chmielu i w ten sposób podtrzymania upadającego chmielarstwa, jest wzniesienie kosztem rządu w Moskwie, Warszawie i Dubnie składów chmielu, z przystosowaniem do suszenia go, siarkowania i prasowania, oraz wyznaczenie za wywóz chmielu premjum wysokości 3 rs. od puda. Przy tych warunkach Towarzystwo wyraża zamiar wydzierżawienia powyższych składów za roczną opłatę 3 proc. od kosztów budowy i zobowiązuje się wywozić co rok nie mniej nad 10 tys. pudów chmielu. Dla rozpatrzenia tego wniosku ma być w jesieni zwołana komisja z osób kompetentnych i reprezentantów obu ministerstw, a tymczasem do zbadania wymagań rynku wydelegowany został zagranicę z ramienia ministerstwa rolnictwa p. Myszenkow.

Takież próby zawiązania bezpośrednich stosunków z rynkami zagranicznymi, ale bez pomocy rządu, robią i cukrownicy. Warszawskie pisma komunikują, że grono cukrowników z Królestwa, pragnąc pozbyć się pośrednictwa komisjonerów, powzięło zamiar zorganizowania na własną rękę prawidłowego eksportu cukru do Persji, i w tym celu wysłało do Enseli swego reprezentanta. Jak tego rodzaju przedsięwzięcie może popłacać, dowodzi przykład komisjonera, który podobno w roku zeszłym na 50 wagonach cukru, sprzedanych do Persji, zarobił około 35 tys. rubli.

Nietylko jednak w tym kierunku okazali cukrownicy polscy ruchliwość i energję. Na jednym z ostatnich posiedzeń sekcji cukrowniczej poruszono inną nie mniej ważną kwestję, mianowicie zabezpieczenia losu pracowników, kwestję omawianą

co prawda już kilkakrotnie, ale której obecnie nadano inny kierunek, mający właśnie na względzie przyspieszenie jej urzeczywistnienia. Pp. Chrzęszczewski i Rutkowski, inicjatorowie tej sprawy, widząc, iż projekt założenia właściwej kasy emerytalnej dla wszystkich pracowników cukrowni nie może liczyć na prędkie urzeczywistnienie, przyszli do przekonania, iż należy zreorganizować istniejące już kasy przezorności i pomocy w taki sposób, aby zabezpieczyć pracownikowi pewien kapitał, który, po wysłużeniu ograniczonej ilości lat, posłużyć może do rozpoczęcia jakiegoś przedsiębiorstwa, zabezpieczając mu dalszą egzystencję i byt jego rodziny. Istniejące bowiem obecnie przy 23 cukrowniach (na ogólną ilość 43 cukrowni w Królestwie) kasy podobne nie odpowiadają temu wymaganiu, bo, jako instytucje czysto lokalne, pozbawiają pracownika nabytych praw przy przejściu jego na inne stanowisko chociażby do drugiej cukrowni, jak również dają możność podniesienia zaoszczędzonego funduszu przed właściwym terminem inwalidności, co się sprzeciwia kardynalnym zasadom ubezpieczenia na starość. Otóż temu zapobiedz można, zdaniem inicjatorów, przez zcentralizowanie istniejących kas przezorności i wytworzenie instytucji, któraby ułatwiała zabezpieczenie starości pracownikom wszystkich cukrowni. Sekcja przyjęła wniosek ten bardzo sympatycznie i postanowiła odnieść się do zarządów cukrowni z zapytaniem, o ileby chciały współdziałać w kierunku zcentralizowania kas, a następnie postanowiła na zasadzie ustaw istniejących ułożyć odpowiedni projekt.

Polepszenie losu pracowników ma również na widoku projekt wydziału rekomendacji pracy Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy. Projekt ten polega na tem, aby, przez zaprowadzenie w korespondencjach handlowych z zagranicą języka polskiego i ruskiego, stworzyć dla naszej młodzieży handlowej zagranicą nowe posady korespondentów. Projekt ten, niewątpliwie sympatyczny, upadł jednak chwilowo, bo zaproszeni na zebranie dla omówienia tej kwestji kupcy i przemysłowcy, od których powodzenie sprawy wyłącznie zależy, na zebranie nie przybyli. A szkoda, bo jeżeli przesadą jest wymaganie, aby firmy niemieckie pisały do nas po polsku, to zato zbyt niemiłym ustępstwem dla nich z naszej strony jest to, że my piszemy do nich po niemiecku.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Zebranie cukrowników w październiku r. z. poleciło specjalnej komisji opraco-

wać projekt wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowniczego. Projekt został już opracowany i przed paru dniami odbyło się w Kijowie posiedzenie komisji, na którym oznaczono termin pierwszego zjazdu członków nowego stowarzyszenia na 26 sierpnia. Obradom przydywał p. Charitonienko. Program działalności nowego stowarzyszenia jest bardzo rozległy i obejmuje między innymi: rozstrzyganie wszelkich kwestyj, odnoszących się do cukrownictwa i do handlu cukrem; sprawy, dotyczące zasiewów buraków, wreszcie podawanie prośb przez komitet do władz w sprawach, dotyczących przemysłu cukrowniczego. Członkami komitetu mogą być wszyscy przemysłowcy cukrownicy. Stowarzyszenie wybierze ze swego łona 15 członków komitetu i komisję rewizyjną. Komitetowi przysługiwac będzie prawo wydawania specjalnego organu, zbierania danych statystycznych o produkcji i cenach i t. d. Wydatki pokrywane będą z odsetków od produkcji, opłacanych przez członków Towarzystwa.

— Z powodu wprowadzenia monopolu wódczanego do kraju północno-zachodniego, «Wilensk. Wiestn.» podaje interesujące cyfry, które tu powtarzamy: Dla sześciu guberni zachodnich, oraz gub. smoleńskiej, przygotowano ogółem 3,666 tys. wiader wódki, spotrzebowując na to surowego, nierektyfikowanego spirytusu 3,978 tys. wiader. Z ilości tej zakupiono: w gub. wileńskiej 481 tys. wiader na sumę 265 tys. rs., w gub. witebskiej 513 tys. wiader na sumę 282 tys. rubli, w grodzieńskiej 561 tys. wiader na sumę 308 tys. rs., w kowieńskiej 385 tys. wiader na sumę 212 tys. rs., w mińskiej 814 tys. wiader na 448 tys. rs., w mohylowskiej 572 tys. wiader na 314 tys. rs. i w gub. smoleńskiej 652 tys. wiader na sumę 423 tys. rs. Czysty dochód, obliczony na podstawie doświadczenia lat ubiegłych po 71 kop. na wiadro, wyniesie ogółem 3,828 tys. rs.

— Osuszenie błot Polesia było w roku 1896 dokonywane w dalszym ciągu przez t. zw. «zachodnią ekspedycję», pod kierunkiem jen. Żylińskiego. W roku sprawozdawczym przeprowadzono 140 wiorst nowych kanałów, osuszając przestrzeń 6 tys. dziesięcin, tak, że ogółem sieć kanałów na Polesiu równa się 4,352 wiorstom, obejmując 2,840 tys. dziesięcin. Oprócz tego w dalszym ciągu prowadzono zwykłe roboty miernicze i niwelacyjne, oraz obserwacje hydrometryczne i meteorologiczne. Mostów zbudowano 11. Za dzierżawę sianożęci na osuszonych błotach otrzymano 73 tys. rs., co daje około 1 r. 22 k. za dziesięcinę łąki, za prawo zaś spławu kanałami pobrano około 6 tys. rs. W roku bieżącym projektowanym jest przeprowadzenie 189 wiorst kanałów i zbudowanie 64 mostów.

— Z «Zeitschrift der Landwirtschaftskammer für Schlesien» dowiadujemy się, że w dominjum Schmarsee, pod Cyllichową, znakomitym środkiem przeciwko zarazie pyska i racio okazał się odwar z wrzosu (*Erica vulgaris*). Chore zwierzęta chętnie piły ten napój (dla jednego zwierzęcia wystarcza garść wrzosu, zgotowana w 10 litrach wody) i po 3 dniach wracały do zdrowia. Dawany jako środek zapobiegawczy, zabezpiecza każde zwierzę przed zarażeniem się. Środek ten jest prosty i tani, tak, że każdy w razie potrzeby może go spróbować i wynikami podzielić się z kolegami rolników.

— Narada w sprawie uregulowania handlu zbożem zwołana będzie w końcu sierpnia przy ministerstwie finansów, pod przewodnictwem dyrektora departamentu handlu W. J. Kowalewskiego. Do udziału zaproszeni będą reprezentanci giełd, eksporterzy, rolnicy i przedstawiciele różnych dykasterij. W październiku odbędą się także narady dla obmyślenia środków rozwoju eksportu zagranicznego innych produktów rolnictwa, w pierwszym zaś rzędzie lnu.

— Według wiadomości urzędowych, w powiatach gub. mińskiej urodzają się na-

stępujące: oziminy dobre lub zadawalniające w pow. mińskim, borysowskim, mozyrskim, nowogródzkim, rzeczyckim, pińskim i słuckim; jarzyny zaś w pow. mińskim, borysowskim, bobrujskim (we wszystkich trzech, z wyjątkiem jezemia), nowogródzkim, rzeczyckim i pińskim.

— Według doniesienia «Birz. Wiedom.», dzięki przedsięwziętym przez rząd środkom, wywóz cukru rosyjskiego do Finlandji znacznie się ożywił. W czerwcu zakupiono do Finlandji i od samych tylko cukrowni południowo-zachodnich około 1 miliona pudów mączki, a nadto tyleż sprowadzono z innych miejscowości.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W Berlinie płacono dnia 27 lipca za 100 rubli kredytowych—216 marek 25 pfenigów. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 15 lipca: *Pożyczki premjowe:* I emisji — 288,50, II emisji — 248,50. *Listy premjowe Banku szlacheck.:* 207,50. *Akcje banków:* dyskontowego — 677, międzynarodowego — 573, ruskiego — 413, wileńskiego ziemskiego — 595, kijowskiego ziemskiego — 730, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 597, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 392. *Listy zastawne 5-proc.:* wileńskie — 101,25, kijowskie — 101,75, charkowskie — 101,75, połtawskie — 101,25, moskiewskie — 101,50, besarabsko-taurydzkie — 101,125. *Monety:* Funt szterling — 9 rs. 42 kop., marka — 46,275 kop., frank — 37,525 kop., gulden — 78,80 kop.

Z rynków towarowych.

Wiadomości o zbiorach, dokonywanych obecnie na półkuli północnej, brzmią rozmaicie: we Francji, Austro-Węgrzech i po części w Niemczech — urodzaje nie rokuja obfitych plonów, zato w Stanach Zjednoczonych i w Indjach nadzieje ostatniemi czasy znacznie się poprawiły. Ponieważ według prawdopodobnych obliczeń lepszy, niż początkowo tego oczekiwano, stan urodzajów w Ameryce nie skompensuje braków, grożących Europie, przeto usposobienie rynku zbożowego w ubiegłym tygodniu było mocne i nie zachwiały go wiadomości, nadchodzące zewsząd o pogodzie, sprzyjającej dojrzewaniu ziarna i zniwom. Płacono: w Londynie: pszenicę 108, jęczmień 61;

w Marsylii: pszen. 107; w New-Yorku: pszenicę 97; w Królewcu: pszenicę rosyjską 98—94, owies 61.

Na rynkach wewnętrznych w ostatnim tygodniu obrotów dokonano mało, raz dlatego, że rozpoczęły się roboty polne i dowóz stał się trudniejszy, a powtórę — ponieważ niezupełnie jeszcze wyjaśniona sytuacja zbiorów powstrzymywała producentów od podaży. Na większej części rynków, właśnie wskutek tego i wyczerpania się zapasów, ceny zwiastują zmiernie nieco wzrosły. Wywóz zagranicę nieco się zmniejszył, w porównaniu z tygodniem poprzednim. Urzędownie stwierdzono, że zboża ozime w dorzeczach Okł, Kamy, Donu i południowej Wołgi, a także na północy Kaukazu i w kącie północno-zachodnim, między Onegą i jeziorem Ładogą, są mierne, albo zupełnie niezadawalniające. To samo odnosi się i do guberni centralnych. Nieurodzaj zbóż jarych obejmuje mniejszą przestrzeń, ale w każdym razie dość poważną, jako to: niż Wołgi i Donu, północy Kaukazu, gubernie środkowe, a także dość znaczne zatoki i wyspy w kraju północno-zachodnim i Królestwie polskiem. Według ostatnich notowań płacono: w Odesie: pszenicę 90—93, żyto 56—58, owies 59 — 64, jęczmień 45—46; w Libawie: żyto 63, owies wysokiego gatunku 76 — 78. W Warszawie — według doniesienia «Gaz. Handlowej» z d. 24 b. m. — obroty się ożywiły, a dowozy były nieznaczne. Płacono (za korzec): pszenicę wyborową 570—575, żyto wyborowe 400. Mąka żytnia droższa o kop. 25 na korcu.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie: Józef Zielenko rs. 1; A. Danieleczyk rs. 1; dom A. T. rs. 6; Skalski k. 25; W. Burdziński rs. 10; Z. Kołapski rs. 1; Janina Goltz rs. 1; Stefan Winnicki rs. 1; Ryszardowie Skawińscy z rodziny rs. 5; Napoleon B. rs. 1; Wiktor P. rs. 2; Mieczysław W. rs. 1; Wasil I. rs. 1; Michał I. rs. 1; Bolesław P. rs. 1; Antoni K. rs. 1; Stanisław S. rs. 1; E. Aleksandrowicz rs. 2; inżynier Józef Górski rs. 10; Józef i Stanisław Górcy rs. 2; A. Przygodzki rs. 5; adwokat August Zawidzki rs. 5; A. Boufał rs. 1; Józef Boczkowski rs. 1; A. Legun rs. 1; R. Daniewski rs. 15; Józef Azarewicz rs. 3; J. Janicki rs. 5; W. Jankowski rs. 3; E. Sopoćko rs. 10; B. Zieliński rs. 2; A. Gros-

man rs. 8; Al. Suszicki rs. 1; E. Rekaszew rs. 1; M. Wieszniowski rs. 6; X. Y. Z. rs. 1; N. N. rs. 1; W. Pawłowicz rs. 1; P...e rs. 1; z Jedrowa rs. 5; S. Butkiewicz rs. 1; Izidor Nagórny rs. 5; Marja Gerdziejewska rs. 2; Jan Gerdziejewski rs. 2; Kazimierz Gerdziejewski k. 50; Wacław Gerdziejewski k. 50; Edward-Karol Okryński rs. 3; A. Święcz rs. 1; Nina Kublicka-Piottuch rs. 1; Belacki rs. 3; Bronisława Smith k. 50; Bronisław Stypułkowski rs. 1; Aleksander Panasiewicz rs. 1; Marja Zahorska rs. 2; Aleksander Zahorski rs. 2; Janina Gerdziejewska k. 50; grono obywateli z pod Wilkomierza rs. 35; L. i G. z Aleksandrji rs. 2; Dr. Aleksander Bernatowicz rs. 6; Wład. Świrski, adw. przys. z Kamieńca pod., rs. 3; J. Jackiewicz rs. 3; Juljusz Jasiński z Poniemunia rs. 3; Jan Jasiński rs. 1; Juljusz i Henryk Jasińscy rs. 1; ks. Antoni Jacejko rs. 2; A. Starkel rs. 1; J. Piskorski rs. 1; Tadeusz Orłoś rs. 1; Bogumiła Orłowska k. 50; Karolek i Henio Orłowie k. 50; Antoni Grzybkowski rs. 1; Władysław Domański rs. 1; Paweł Piatkowski rs. 1; Kazimierz Kossowski rs. 1; Ludwik Bartosiński rs. 1; Regina Poznańska rs. 1; Andrzej Wróblewski rs. 1; Stefan Wróblewski rs. 1; Franciszek Wróblewski rs. 1; Józef Roler rs. 1; A. i T. Korolenkowie rs. 1; Roman Gruszczyński k. 25; Emilia Zgórska rs. 1; Karolina Pilecka rs. 1; Zofja Pilecka rs. 1; Aneta Kozłowska rs. 1; Władysław Hochedlinger rs. 5; Żalutyński rs. 1; J. Berezowski rs. 4; M. Żukotyński rs. 3; W. Ostrowski rs. 3; St. May rs. 2; K. Szumkowski rs. 3; Łada rs. 1; A. Magnuszewski rs. 3; Bójniewicz rs. 3; Chilkiewicz rs. 3; Dudzińska rs. 4; Hull rs. 3 k. 50; Jasiewicz rs. 3; Kamieński rs. 4; ks. Korzeniowski rs. 3; Z. Kutyrłowa rs. 5; Łazowski rs. 5; Płonki rs. 2; Poziński rs. 3; Sawicz rs. 3; Stankowicz rs. 5; Stejgwiłło rs. 2 k. 50; Szaciłło rs. 2; Szade rs. 1; Urbanowicz rs. 5.

Ogółem wpłynęło rs. 1,500 kop. 15. Z sum, nadesłanych wprost do redakcji, wnieśliśmy do komitetu rs. 1,050; kantor nasz warszawski wpłacił bezpośrednio 156 rs. 50 k.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo «Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci»): Dom A. T. rs. 7. Razem z poprzedniemi rs. 414 k. 17.

Na przytułek dla najniezwyklejszych, podług myśli Prusa: X. rs. 1.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 38 (wraz z okładką).

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga Reussnera

NAJLEPSZA METODA

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczania się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek” polsko-niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 10, 20, 36; kurs I k. 60, kurs II rs. 1 k. 60, komplet (oba kursy) rs. 2; Rusko-niemiecki samouczek po k. 10, 20, 35 i rs. 2 k. 70.

„Samouczek” polsko-francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zesz. Gramatyka polsko-francuska 10 zeszytów po k. 15 (początek 18 k.); na zaliczkę wysyła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zesz. „SAMOUCZEK” polsko-angielski kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20 komplet rs. 1 k. 70.

Alfabetyczny spis (Konjugacja) wszystkich słów nieprawidłowych francuzkich w 10 czasach, k. 20.

Elementarz polski z wzorkami pisma rysunków i obrazkami (241 figur) po k. 4, 15 i 25.

Na przesyłkę poczt. dolicza się k. 20 do każdego rubla. Skład u autora (Reussnera), Złota, 6, Warszawa. (1556-12-11)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE w Warszawie, Niecała № 12, parter. F. SIKORSKIEJ w Warszawie, Niecała № 12, parter. Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1648-26)



Cenniki farb, lakierów i pokostów bezpłatnie. (1612-21)

CZARNIECKA GÓRA,

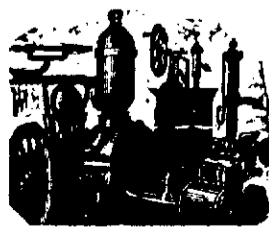
5 w. od st. dr. żel. iwangr.-dąbr. Nieklan, zakład wodoleczn. dla neurasteników i stacja klimatyczna, leśnogórska dla płucnych i rekonwalesc. dla kobiet i dzieci itp. Informacje na miejscu od 5 do 6; prospekty w aptekach.

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiłtn. i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli małowużyw. Ceny niskie, stałe. (1357-52)



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyr. gumowe.

Antoni PECH & C.,

Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malow. lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 szt., po rs. 35; za dopł. rs. 10 do serwisów tych dodaje się 86 szt. szkła kryształow. Serwisy do herbaty na 12 osób od rs. 8. Garnitury na umywalnie kolor. od rs. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka, 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres. (1605-22-9)

PETERSBURG

Prywatna Szkoła Handlowa A. JANSONA

Petersburg, Grochowa ul. № 46.
W szkole będą wykładane ogólnie przedmioty handlowych wiadomości i język niemiecki. Przyjmują się dzieci od 11 do 15 lat, posiadające wykształcenie kursu średnich szkół początkowych. Osobista audjencja we wtorki i piatki od 12-2 popoł i od 5-6 wieczorem (4744)

KURJEREK PETERSBURSKI.

Wyciągi niedzielne 13 b. m. zgromadziły liczną publiczność. Ogólne zainteresowanie budziła wielka nagroda m. Petersburga—20 tys. rs., którą niespodzianie dla tutejszych znawców wziął koń br. Wulf-Ronnenburga «Potisz», drugim przyszedł do mety koń Reszkego «Clode-Frollo». W innych biegach z polskich koni zwyciężyli: «Aleksandrie» — H. Blocha, «Bewerli» — Reszkego. We wtorek z koni polskich zdobyły nagrody «Lady Pellegrino» — hr. Zamojskiego, «Tytan» — hr. Zamojskiego, «Raid» — ks. Lubomirskiego, «Zulus» — H. Blocha.

Przyjazd dostojnych gości. Petersburg przygotowuje się do przyjazdu ces. Wilhelma, a następnie prezydenta Faure'a, z tego powodu wielkie jest zapotrzebowanie chorągwi. Pisma miejscowe donoszą, że w ciągu ostatnich kilku dni dostarczono z Łodzi kilka tysięcy sztuk perkalu o francuzkich narodowych kolorach.

Kolej elektryczna. W Petersburgu bawią obecnie dwaj przedstawiciele francuzkiego towarzystwa kolei elektrycznych i starają się o pozwolenie przeprowadzenia kolei elektrycznych do podmiejskich letnich mieszkań.

Będąca pod protektoratem Jego Ces. Wys. W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza

SZKOŁA REALNA Bogińskiego

Petersburg, Newski pr. № 83, z wszelkimi prawami rządowych szkół realnych.

Egzaminy wstępne od 11 sierpnia; początek zajęć od 20 września. Z początkiem 1897-98 roku szkolnego otwiera się VII klasa. Przy szkole pensjonat i klasa przygotowawcza. Prośby będą przyjm. we wtorki, czwartki i soboty od 12-2 pop. (4741-3-1) Dyrektor P. Bogiński.

NEWSKI 88. NEWSKI 88.
POLSKA KUCHNIA
i Warszawska Kuchnia Wzorowa. Nowa gospodyni, nowy kucharz, nowe menu. Produkty zawsze świeże i czyste masło. Oświetlenie elektryczne.
Śniadania od 11 do 2 godz. popoł. Obiady od 12 do 8 godz. wieczor. Z 2 potraw 30 k., z 3 potraw 40 k. i z 4 potraw 50 k. Abonamentowo — znacznie taniej. Potrawy, na żądanie, są dostarczane do domu. Porcje od 10 k. i drożej są wydawane od 10 zrana do 10 wiecz. Herbata, kawa, czekolada, mleko i wody. Gazety i dzienniki.
(4784) Stanisława Wizeł.

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italska 19.

Pięknie, elegancko i praktycznie!

Dla amatorów eleganckich pojazdów metalowe

HOŁOBLE

wynalazku N. N. Plotnikowa. Niklowane 300 rs., srebrzone i oksyd. 325 rs., złoczone 350 rs. Patent za № 23 92. Podrobienie dochodzone będzie sadownie. Petersburg, Razjeżaja ul. № 37. (4745)



BOGATY wybór broni myśliwskiej, gwintowanej broni, rewolwerów i przybor. myśliwskich. Duży oddz. ubior. myśliwsk.

Nowy ilustrowany cennik na r. 1897 petersburskiego składu broni, pod firmą „Centralne depot broni“, po przysł. dwóch poczt. mar. 7-kop., rozdaje się bezpl. Ceny najprzystęp. Petersburg, W. Koniuszennaja, 29, Ed. Wenig.

(4713-3-2)

pozostające w zawiadywaniu Ministerstwa Skarbu

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE

P. O. IWASZYŃCOWEJ w Petersburgu (Grochowa, 34).

Osoby posiadające patent z ukończenia 7-klasowego żeńskiego średniego naukowego zakładu, będą przyjmowane na kursy bez egzaminu, osoby zaś nie mające patentu, będą egzaminowane z matematyki, ruskiego języka, historii i geografii w zakresie kursu siedmioklasowych żeńskich gimnazjów, będących w zawiadywaniu Instytucji Cesarzowej Marii. Początek zajęć 15 września. Osobiste informacje w środy od godziny 1 do 4. Prawidła i programy będą wysyłane bezpłatnie. (4747)

STORY „FRIEDMEN”

bez użycia gwoździ, zakładane bez tapicera. Umocowanie u okien kosztem magazynu. (4749)

FIRANKI AUTOMATYCZNE bez użycia gwoździ, zakładane bez tapicera. Umocowanie u okien kosztem magazynu.

WYŁĄCZNIE W SKLEPIE BIELIZNY
S. FRIEDMEN,

Petersburg, Wielka Morska № 26. Na prowincję wysył. za zalicz. poczt.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

AMBULATORJUM

lek. med. A. KAHANA.

Petersburg, Powarski zaułek № 3. Przyjęcie codziennie od 12-2 pop. (4743)

NASZE DZIECI. — Ożenił się z tobą, Maniusiu.

— Dobrze; ale czy masz na utrzymanie żony i trzech lalek? (Flieg. Bl.)

ZAWIADANIAMY IŻ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
(3767) Administracja «Kraju».

Czarodziejska cygarnica.

Przy paleniu dym tworzy rozmaite widoki i figury. (4751)

W magazynie A. WILKS.



Petersburg, Wozniesiński pr. № 15, róg Kazanśkiej.

Każdej rodzinie potrzebny
APARAT

do przecinania i ubiegiania pętlizek. Pętlizki robią się szybko i dokładnie. Cena rs. 1 k. 75, 2 sztuki — rs. 3. Wysyłamy natychmiast po otrzymaniu rs. 1 zadatku. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska 33.

(4633)

ODTRĄCONY. — Pani będzie winna mego nieszczęścia!
— Ha, trudno; ale za to nie będę musiała płacić tego, co pan jesteś winien... lichwiarzom. (Flieg. Bl.)

Swieczki otrzymane w wielkim wyborze
SKARPEK I POŃCZOCHY czarne i kolorowe trwałych kolorów.
DLA SPORTU różne koszule, kurtki, kaftanki, spodnie, pasy, skarpetki, pończochy i t. p.
KAPIELOWE ręczniki, prześcieradła, szlafroki, pantofle i t. p.
MAGAZYN BIELIZNY
DŻON LORENZ,
Petersburg, Grochowa ul., przy Krasnym mście. (4748)

NA ZAPIECKU. — Janek, kochasz ty mnie?
— Ma się wiedzieć, że kocham...
— Ale nie fajniejusz?
— Mówię ci, że kocham...
— Ha, kto mi może dać pewność, że mówisz prawdę?
— Słuchaj, ty pokrako; kieś ci mówię, że kocham, to kocham, a jeżeli mi będziesz głowę temi ciągłymi pytaniami zawracała, to cię tak spierę, że wreszcie uwierzysz mi i ucichniesz... (Mucha).

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
HAMBUSOWYCH mebli i **POZŁOTNICZYCH** robót
JANA KRZYSTOWSKIEGO,
Petersburg, Newski pr., 88, m. 31, odnawia ramiy, konsole, stare obrazy, podejmuje się pozłotniczych robót w kociach i t. p. (4746)



Proszę żądać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie
Szuwaku glicer; nowego
Glin'skiego.

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.
JAN FRUZINSKI.
Parowa fabryka Kakao i Czekolady. **WARSZAWA.**
NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE. (1668a)
SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,
Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

Zakłady gazowe
W **WARSZAWIE**
polecają:
Koks czwartki po rs. 1, za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1530-49)

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 18 (30) CZERWCA 1897 ROKU.

W centralnym W filjach w Pe-
zarządzie tersburgu, Łodzi
w Warszawie. i Sosnowicach. OGÓLEM.

STAN CZYNNY.

	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizną w kasie	881,285 29	906,480 84	1,787,766 13
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa i jego filjach	451,513 —	671,358 34	1,122,971 34
2) w prywatn. inst. bankowych:			
a) w petersb. Tow. wz. kred.	— —	100 —	
Skup weksli, opatrzonych naj- mniej 2 podpisami	7,579,133 93	5,678,463 11	13,257,597 04
Skup pap. publ. wylos. i kup.	109,680 24	4,746 37	114,426 61
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegluga par. na towary	— —	— —	— —
2) w termin. zobowiąz. handl.	— —	— —	— —
3) na mieszk. dom. Warsz. za- kład. i fabryk.	416,933 —	— —	416,933 —
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	126,546 —	52,735 —	481,507 53
2) udz., akcyj, oblig. i listów zast., przez rząd nieporęczon.	255,855 —	27,916 —	
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. parow. na towary	18,455 53	— —	
Poz. do zażądania (on call):			
1) państwowe przez rząd gwar. papiery wartościowe	1,618,048 20	511,290 39	6,422,941 85
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarantow.	2,185,411 46	2,108,191 80	
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegluga par. na towary	— —	— —	
4) własn. Banku stan. asygn. zarz. górn., złoto i srebro w sztab. i moneta brzęcząca	— —	— —	— —
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd por- ęczone	1,706,912 04	347,310 89	5,150,714 81
2) listy zast. i o' g. hipoteczn. zabezp.	2,618,932 60	452,743 75	
3) udz., akc., oblig. i listy zast. przez rząd niepor., z wyjątk. oblig. hipoteczn. zabezpiecz.	17,733 30	7,082 23	
Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek	506,775 54	94,383 —	601,158 54
Korespondenci:			
1) Poz. na rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez rząd por.	21,252 38	44,480 39	9,555,276 98
b) " " " " niep.	430,952 26	971,177 18	
c) towarami	326,644 40	5,226 11	
d) zobowiązaniami handlowymi	1,925,015 75	353,053 06	
b) poz. niepokr. dys. koresp. zamiejscowych	879,500 93	371,542 94	
c) kredyty in blanco	478,239 01	1,125,888 03	
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) pierw. dom. bankiersk. dla tyńcz. przyrostu procent.	369,695 38	109,634 39	10,455,486 20
b) na rach. bież. u koresp.	631,750 52	341,001 31	
B) weksle do zaink. u koresp.	532,460 80	637,362 14	
Rachunek z oddział. Banku	10,227,153 78	228,332 42	
Weksle protestowane	6,063 15	6,412 77	12,475 92
Wydatki bieżące	89,505 83	88,818 96	178,324 79
Wydatki zwrotne	7,723 06	9,084 80	16,807 86
Urządzenie	— —	12,635 53	12,635 53
Nieruchomości	131,953 35	— —	131,983 35
Sumy przechodnie	50,022 66	76,656 08	126,678 74
	34,601,578 39	15,244,107 83	49,845,686 22

STAN BIERNY.

Kapitał zakł. czterech pierw- szyc' seryj.	9,000,000 —	— —	9,000,000 —
Kapitał zapasowy	3,212,984 39	— —	3,212,984 39
Fundusz rezerwowy	250,000 —	— —	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2,009,433 03	1,136,497 86	9,808,738 25
b) za 7-dn. wypowiedz.	3,085,212 69	119,620 67	
2) bezterminowe	636,380 —	18,630 —	
3) terminowe	2,744,864 —	58,100 —	
Przedysk. weksli i handl. zobow. wiązań	187,534 09	142,101 98	329,636 07
Zastaw papierów wartościowych	— —	— —	— —
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspoz. korespond.	10,781,040 36	1,548,127 92	14,985,279 73
b) weksle do inkasa.	941,070 57	335,982 98	
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):			
Sumy należące do Banku	767,584 06	611,473 84	10,456,299 02
Rachunek z oddziałem Banku	— —	10,456,299 02	
Traty przez Bank akceptowane	— —	239,459 67	239,459 67
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	25,538 13	— —	25,538 13
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl. (uw. do p. 9, § 12)	31,097 02	601 63	31,698 65
Otrzym. procenty i komis.	318,895 62	303,341 43	622,237 05
Sumy przechodnie	609,944 43	273,870 83	883,815 26
Prolong. pap. procent.	— —	— —	— —
(1726)	34,601,578 39	15,244,107 83	49,845,686 22
Towarów	614,540 —	— —	614,540 —

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Jedyna w kraju południowo-zachodnim FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpi 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

☉ Srebro stołowe na wyprawy. ☉

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (495-10-1)

KRAJOWA

WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA

w Dublanach.

Zapisy do Krajowej Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15 września; początek kursu d. 23 września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownię naukowe, ogród botaniczny, pole i stacje doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowym gospodarstwem i oborą, gorzelnią i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższym gimnazjum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny w roku 1897 oznaczony jest na dzień 30 września.

Potrzebne dokumenty przy wpisie są: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Pragnąc mniej zamożnym kandydatom umożliwić wstęp do Krajowej Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach, Wys. Wydział krajowy, rozporządzeniem z dnia 6 lipca r. b. l. 41952, postanowił uwolnić uczniów od obowiązku noszenia przepisanej munduru i oznaczyć całoroczne utrzymanie, wraz z opłatą szkolną, na kwotę 463 złr. w. a.

Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Liczne stypendja, w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym, a niezamożnym, pobyt w szkole tutejszej.

Stypendja mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w II półroczu, funduszowe miejsca już w I.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsca bezpłatne, winni wnieść w tym roku, najdalej do 10 sierpnia, podania, należycie udokumentowane, stylizowane do Wys. Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji krajowych Szkół Rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych informacji. (1728-3-1)

WILEŃSKI PRYW. BANK HANDLOWY

podaje do wiadomości:

Zgodnie z postanowieniem Zebrania Ogólnego pp. Akcjonariuszów Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego z dnia 29 marca 1897 roku i na zasadzie decyzji p. Ministra Skarbu w 1897 roku będzie dokonana

Druga emisja akcji tegoż Banku

w ilości 4,000 (czterech tysięcy) akcji, po cenie nominalnej rs. 250 każda, ogółem na rs. 1,000,000.

Akcje drugiej emisji rozdzielone zostaną pomiędzy posiadaczy akcji I emisji; każda akcja emisji I daje prawo na otrzymanie jednej akcji emisji II.

Pp. Akcjonariusze, zyczący sobie nabyć akcje Wileńskiego Banku Handlowego II emisji, mogą zgłaszać się ze swymi żądaniem do dnia 1 października włącznie do: Zarządu tegoż Banku w Wilnie, Filji jego w Białymstoku i Biura Moskiewskiego Banku Kupieckiego w Petersburgu.

Jednocześnie przedstawić należy akcje I emisji dla ich stempiowania, jako też rs. 131 k. 25 na rachunek wartości nominalnej (rs. 100), premjum do kapitału zapasowego (rs. 30) i opłaty stempiowej (rs. 1 k. 25).

Pp. Akcjonariusze, którzy do dnia 1 października nie złożą akcji emisji I, tracą prawo pierwszeństwa przy nabywaniu akcji emisji II. (1727)

PETERSBURG

ZEBY SZTUCZNE
repar. i przeróbka. Dent. S. Dawczyn. Petersburg Newski pr. 73-2.

ZAWIADOMIAMY, 12 PAN
Cz. Kamiński

NASZE DZIECI. — Karolku, w co chcesz się bawić: czy w papę i mamę, czy w psa i kota?
— Czyż to nie wszystko jedno?
(Meg. Hum. Bl.)

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.
(3767) Administracja „Kraju”.

KURJEREK PETERSBURSKI.

Wyciągi. Na niedzielnych i wtorkowych wyciągach z polskich koni najbardziej się odznaczyły konie ks. Lubomirskich; wygrały w niedzielę: «Fugitive», «Blyskawica», «Cross Patl», we wtorek: «Ryde», «Blyskawica». Z koni M. Zamojskiego wygrały w niedzielę: «Ajrisz - Dzing», «Charlotte-Cordée», we wtorek: «Tytan». Tryumfator wyciągów wtorkowych był koń p. J. Reszke «Reverdi», który wziął nagrodę Newy—8 tys. rs.; tegoż dnia w innym biegu zwyciężyła «Aleksandrie» H. Blocha.

Hotel z teatru. Podobno «nie-szczęśliwy» teatr Panajewa ma być zamieniony na hotel. W tym celu tworzy się spółka akcyjna, z udziałem właścicielki posesji, p. Gintenowej, domu bankowego Alwang i inż. M. Rudnickiego.

INŻYNIER R. E. ERICHSON,
generálny reprezentant fabryki

BRAUN, BOWERI & Co

w Badeniu (w Szwejcarji).
Elektryczna transmisja siły.
Elektryczny podział siły.
Elektryczne oświetlenie.
Elektryczne motory.

Urządzenie centralnego ogrzewania.
Naskładzistale dyn. maszyny, transformatory i motory.
Główny kantor:
Moskwa, Miasnicka, d. Spiridonowa. Telegr.: Moskwa, Erichson.
O D D Z I A L.
Petersburg, Włodzimierski pr. Nr. 2. Telegr.: Petersburg, Erichson. Telefonu Nr. 2131.

NA KONCERCIE. Profesor (słuchając śpiewu własnej żony): Dziwna rzecz; zdaje mi się, że już kiedyś ten sam głos słyszałem.
(Flieg. Bl.)

UNIFORMOWE

ubrania dla pp. studentów uniwersytetu, oraz wszystkich instytutów, gotowe i na obstalunek. Materiał wyłącznie z fabryki barona Sztiglicca.

Poleca **MAGAZYN FRANCUSKI,**

Petersburg, Newski prosp. № 21, wprost Wielkiej Koniusznej.

Bilans Wileńskiego Banku Ziemińskiego z dniem 1 lipca 1897 roku.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	—	—	274,685 68
2. Rachunki bieżące:			
a) w wileńskim oddz. Banku państwa zwyczaj.	15,000	—	
b) z tytułu opłaty kuponów	90,762 04		
c) w prywatnym wileńskim Banku handl.	158,241 90		
			264,003 94
3. Korespondenci:			
a) z tytułu opłaty kuponów, losowania listów i różne	2,148,246 95		
b) Bank państwa z tytułu III konwersji	9,400		
c) nadzwyczajne losowanie	238,190		
			2,395,646 95
4. Własność Banku stanowiące papiery wartościowe nom. 5,707,700 (w tej liczbie państwowe i rządowe, pozostające w zachowaniu wileńskiego oddziału Banku państwa 5,341,300).	5,557,413 39		
5. Należne procenty od papierów procentowych	—		
6. Listy zastawne, własność Banku stanowiące, nom. 854,200	818,557 25		
			6,405,970 64
7. Pożyczki długoterminowe:			
a) na zastaw dóbr ziemskich	61 ⁸ / ₁₂ — 54,034,100 — 48 ⁸ / ₁₂ — 7,486,000 — 51 ⁸ / ₁₂ — 12,991,100 — 12 ⁷ / ₁₂ — 11,600 —	74,522,300	—
b) na zastaw dóbr miejskich	36 ⁴ / ₁₂ — 2,308,900 — 29 ⁸ / ₁₂ — 10,066,600 — 19 ¹¹ / ₁₂ — 3,321,500 — 38 ⁴ / ₁₂ — 4,210,600 — 31 ² / ₁₂ — 2,438,600 — 20 ⁷ / ₁₂ — 1,489,100 —	23,835,300	—
			98,358,100 —
8. Pożyczki krótkoterminowe	—	—	4,755,900 —
9. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone na wydanie	—	—	1,452,100 —
10. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	—	—	57,000 —
11. Dłużnicy:			
a) raty ulgowe	2,939,224 48		
b) raty uchybione w terminie	2,580,451 15		
c) raty rozłożone	168,343 50		
			5,688,019 13
12. Rozchody na rachunek dłużników	—	—	176,673 55
13. Kupony zdyskontowane	—	—	—
14. Przedwstępna dywidenda	—	—	360 —
15. 5-proc. pobór państwowy	—	—	8,302 34
16. Rozchody Banku:			
a) z tytułu utrzymania Banku	238,197 78		
b) z tytułu oszacowania	21,338 03		
			259,535 81
17. Dom na lokal Banku	—	—	200,000 —

BILANS

120,296,298 04

PASYWA.

1. Kapitał składowy em. I—XIX	7,260,000		
XIX 1 rata	—		
XIX 2	—		
Kapitał zapasowy em. 1—XIX	2,768,543 61		
Kapitał rezerwowi i fundusz na umorzenie wartości domu Banku	247,482 05		
			10,276,025 6
2. Listy zastawne, puszczone w obieg:			
5-proc. listy zast. na 61 ⁸ / ₁₂	12,300,000	—	
5 ⁰ / ₁₀₀ bezterminowe	64,679,100	—	
4 ¹ / ₂ -proc. listy zast. bezterminowe	21,141,000	—	
Fundusz na wzmocnienie losowania	238,000	—	
			98,358,100 —
3. Listy zastawne, mające być wypuszczone	—	—	1,452,100 —
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione do zapłaty	—	—	2,702,900 —
5. Kupony, legające spłacie	—	—	2,649,794 25
6. Niewydana dywidenda	—	—	128,071 35
7. Pozaterminowe umorzenie:			
a) listami zastawnymi	57,000	—	
b) gotowizną	734 30		
			57,734 30
8. Fundusz na umorzenie 5- i 4 ¹ / ₂ -proc. na 50 losowanie w r. 1897	—	—	454,806 83
9. Fundusz procentowy 5- i 4 ¹ / ₂ -proc. na opłatę kuponów w term. 2 ¹ / ₄ 1898 r.	—	—	2,414,463 25
10. Wpływy na poczet rat przyszłych	—	—	5,100 79
11. Korespondenci	—	—	7,158 09
12. Fundusz kasy zapomogi dla urzędników	—	—	259,700 —
13. Spec. rach. bież. w wileńsk. oddz. B. państ.	—	—	—
14. Sumy przechodnie	—	—	181,409 06
15. Przychód i proc. za 1897 r.			
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapitału zapasowego i t. p.	749,269 96		
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkoterminowych	360,822 29		
c) Peni	140,533 09		
d) Procenty różne	13,446 67		
e) Proc. od pap. proc. i listy zastawne do Banku należące	82,141 13		
			1,346,213 14
16. Zysk z r. 1896	—	—	2,721 32

BILANS

Oprócz wskazanych w niniejszym bilansie rachunków, w skarbcu Banku z dn. 1 lipca 1897 roku znajduje się w zachowaniu akcyj i list. zast. na 7,405,415 — UWAGA. 1) Bank założony został w r. 1872. Kapitał składowy składa się z 29,040 akcyj, opłaconych w całości, po 250 rs. każda.
2) Zarząd rezyduje w Wilnie.
3) Dywidenda z tytułu akcyj Banku wypłacana jest w Wilnie: w zarządzie Banku i w przyw. wileńsk. Banku handl.; w Petersburgu: w Banku kupieck.; w Warszawie: w warsz. Banku dyskont. i kant. bank. Wawelberga; w Moskwie: w mosk. Banku kupieck.; w Rydze: w rzykim Banku handl.; w Kijowie: w kijowskim prywatnym Banku handlowym.
(4777)

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.

Specjalność wszelkich przedm. toaletymęskiej. Przyjmują się obstalunki.

Kijów, Prochowskiej, № 6.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 29.

KIJÓW

032

KURJEREK KIJOWSKI.

∞ Zamach. Do biura naczelnika ruchu kolei kijowskiej, Mikoszi-na, wpadł 12 lipca oddalony niedawno naczelnik stacji Gubniów i wystrzałem z rewolweru ciężko go ranił. Następnie dotarł się do biura dyrektora, a gdy go w biurze nie zastał, strzelił sam do siebie dwa razy i również ciężko się zranił. Przyczyną zamachu zatarg służbowy.

∞ Straż ochotnicza. Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie ochotniczej straży ogniowej, na któ-

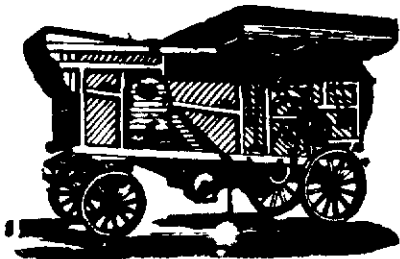
rem zajmowano się głównie organizacją straży. Podzielono straż na 5 oddziałów. Najwięcej trudności przedstawia kwestja sygnałów, obecnie stróże domów obowiązani są zawiadamiać o pożarach członków straży.

∞ Z wystawy. Dzienniki kijowskie donoszą, że bawiący w Kijowie przedstawiciele francuzkich przemysłowców traktują z przedstawicielami kijowskiego Towarzystwa rolniczego o wynajęcie na rok przyszły placu i budynków wystawowych na urządzenie francuzkiej wystawy przemysłowej.

H. SMITH & C^o

Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

* Kijów, Instytucka, № 4. *



Jeneralna reprezentacja lokomobil i młocarń

FABRYKI

MARSHALL'A SYNÓW & C^o

w Gainsborough (Anglja).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIĄZAŁKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (472-26-19)

Magazyn ubiorów męskich, damskich, dzieciennych i uniformowych

DOMU HANDLOWEGO

M. I J. MANDL

W KIJOWIE, (471-26-19)

przenosi się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 42, obok domu hot. „Ermitage“.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7. (467-50-32)

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpji 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

⊙ Srebro stołowe na wyprawy. ⊙

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (495-10-2)

Skład Nasion i Nawozów Sztucznych

S. MAKOMASKI w Kijowie,

Kreszczatik, № 3, ofiaruje:

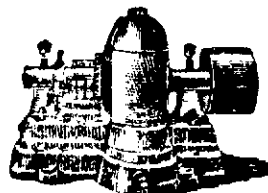
Krew suszoną mieloną, najtańszy i najskuteczniejszy nawóz azotowy, zawierający 14 procent azotu, po cenie rs. 1 za pud.

Gips naddnie-strzański naturalny mielony, zawierający 99 procent absolutnie czystego gipsu (Ca SO₄ + 2 H₂O), po cenie 14 k za pud.

i osforyty, Superfosfaty, Kainit i wszelkie inne nawozy sztuczne.

Nasiona wyborowe pszenicy (oryginalnej) banatki, tejskiej, sandomirki, kostromki i t. d.), rzepaków, lucerny, koniczyny, traw pastewnych, roślin okopowych i t. d. (492-12-8)

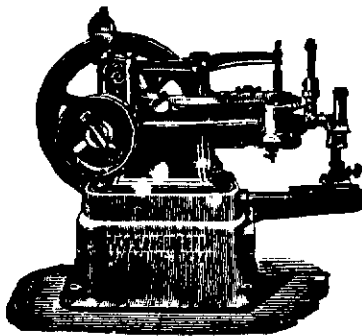
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraja“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.



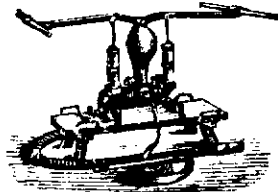
OLSZEWICZ i KERN
Kijów-Odesa-Warszawa - Petersburg - Jekaterynosław-Sielce. (496)



Uświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.

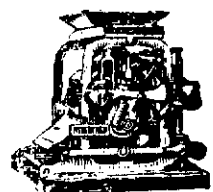


Dostawa rejsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.



Parowe maszyny, kotły pompy wszelkich systemów i wielkości.

Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & C^o.



Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

I. ŁAWICKI i Spółka

Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,
polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania koniczyny

„MATADOR”,

Młocarnie Przewożne i Stałe, Maneże, Wialnie, Parniki. (1388-26-22)

WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakow-skie - Przedmieście, Nr. 55.

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej
Marszałkowska, 109, Warszawa.
 Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY LAKIERY POKOSTY
WARSZAWA
 KANTOR PLAC BANKOWY 9
 BIENIKI BUDOWLANE

KURJEREK WARSZAWSKI.

☞ Zamówienia. Magistrat miasta Warszawy zamówił w fabryce gazowej kilkaset herbów miasta, gwiazd i liter do iluminacji gazowej. Latarnie na Nowym-Swiecie i Krakowskim-Przedmieściu otrzymają połączenia z rurk, które będą tworzyły wieńce i festony z płomieni.

☞ Czytelnie bezpłatne. Warszawskie Tow. dobroczynności do nłożenia ogólnego katalogu książek wszystkich czytelni bezpłatnych zaprosiło komisję, złożoną z pp. d-rów: Wazebora, Giejsztora, Rembowskiego i ks. Ponowczyńskiego.

☞ Samochodem do Paryża wyruszyło dwóch sportsmenów: pan Stanisław Grodzki, właściciel wchiknów benzynowych, i p. Zygmunt Nalmcki, sekretarz «Cyklisty». Przejście z Warszawy do stolicy świata panowie ci mają odbyć w ciągu dni 12.

☞ Wyścig cyklistek. W niedzielę pod Jabłonną odbył się wyścig 25-wiorstowy dam na rowerach. Stanęło ogółem 7 uczestniczek, z których pierwsza była u mety w 1 godzinę 1 minutę 16 sekund.

☞ Saska Kępa nareszcie doczeka się uporządkowania! Dzienniki donoszą, że znalazł się przedsiębiorca, pragnący istotnie piękną tę miejscowość ucywilizować...

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA I SYN

w Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-14)
ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE.

PERFUMY, FARBY I LAKIERY. NAWOZY SZTUCZNE Z WŁASNEJ FABRYKI I ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem.

TRUMNY METALOWE

po cenach fabrycznych, wysyła kolejami na t. zw. Nachname. PAKI do przewożenia zwłok. Krepa, sukni, żalczne i kapelusze. Firma ogł. od 1850 r.

Pierwszorządny Magazyn Pogrzebowy
J. WODCZYŃSKIEGO,
 Warszawa, plac św. Aleksandra, № 14. (1558-15-13)

FABRYKA I SKŁAD

Mydeł Toaletowych, Perfum I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-16)

Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryjnych, aptecznych i galanteryjnych.

Biuro Górniczo-Wiertnicze **USTYANOWSKI, BIERNACKI i S-ka**
 w Warszawie, ul. Hoża № 66, telefonu № 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

SZKOŁA PRYWATNA MĘZKA

w Warszawie, na ulicy Chmielnej № 13, przygotowuje uczni do klasy wstępnej, pierwszej, drugiej i trzeciej, średnich zakładów naukowych, tak rządowych, jako też prywatnych. Przy szkole stacja dla uczniów szkół prywatnych. Konwersacja w językach obcych. Fortepian na miejscu. Zapis odbywa się codziennie od 10 do 2. (1744-5-1) Przełożony szkoły R. Kowalski, b. nauczyciel szkół rządowych.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół, nagr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki ulica

„LELIWA”

w Warszawie Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa. (1711)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION **TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,** Warszawa Miodowa, № 4. (1532)

Skład maszyn rolniczych i nasion **ALFRED GRODZKI** w Warszawie, ulica Senatorska, № 33 (1531)



Cenniki farb, lakierów i pokostów bezpłatnie. (1612-21)

MAGAZYN MEBLI

MALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwin. i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-53)



Nagrodzony na Wystawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w roku 1890 Medalem Srebrnym

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

L. KUSMIERSKIEGO,

ul. Marszałkowska, 134, w Warszawie.

Zaopatrzone na terażniejszy sezon w wielki wybór materiałów francuzkich, angielskich i krajowych, wprowadzonych wprost z fabryk. (1513)

Gotowa garderoba w wielkim wyborze

po cenach przystępnych.

PIOTR GIEŁZIŃSKI **DIWANY.**
 Pokrycia meblowe.
 Serwety, Kołdry,
 Kapy, chodniki itp.
 Wybór duży! Ceny niskie!
 Warszawa, Marszałkowska, № 137.
 (1464-26)

Zakład leczniczy lek. **SOLMANA**
 (chirurgja, chor. kob.) Warszawa, Aleja Szucha, 9. Pobyt z lec. od rs. 1 k. 50 do rs. 5 dzien. Ambulator. mod 12-1 pop. (1550-24-12)

Zupełnie nowej konstrukcji patentowane kasy ogniotrwałe (1679-12-7)

„GRAFIT”

dawniej

T. HILL

S. Jabłoński

w WARSZAWIE

ulica hr. Kotzebue, № 4.

Wiele świadectw stwierdza ogniotrwałość naszych wyrobów.

Cenniki na żądanie.

Fabryczny Skład

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuzkie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, kołdry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1403-25-0)

●◆● Ceny najniższe. ●◆●

ZARZĄD Kijowskiego Banku Ziemskiego

(20-12)
podaje do wiadomości, iż w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszane.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Petersburg, Wielka Morska № 37.

Kapitały Towarzystwa przenoszą sumę
29,000,000 rs.

UBEZPIECZENIA

OD NIESZCZĘSLIWYCH WYPADKÓW.

Towarzystwo «Rossya» zawiera na warunkach dostępnych:

1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od nieszczęśliwych wypadków, mogących nastąpić podczas podróży, wycieczek, spacerów; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach, teatrach, na polowaniu, na wodzie, na lodzie; przy spełnianiu obowiązków służbowych — wszędzie bez wyjątku, jak w domu, tak i po za domem, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek albo bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficjalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć przy spełnianiu przez te osoby obowiązków służbowych.

Ubezpieczający mogą przyjmować udział w zyskach Towarzystwa. Dywidenda ubezpieczających w roku 1897 wynosi 15 proc.

Od początku operacji ubezpieczania od nieszczęśliwych wypadków do 1 stycznia 1897 r. Towarzystwo wypłaciło wynagrodzeń ubezpieczonym od nieszczęśliwych wypadków w sumie 1.570,000 rubli.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), Oddział w Warszawie (Nieczała № 8) i agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi, wydawane są na głównych stacjach kolei żelaznych i na głównych przystaniach statków parowych. (4696-8-3)

JANINY Magazyn Dziecinny,
Marszałkowska, 151, w Warszawie, stale zaopatrzonej w najmodniejsze ubrania dziecięce.
(1473-52)

BIURO KOMISOWE
Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kaimitu i t. p. (4636)



COGNAC „IMPERIAL”

Prawdziwy produkt z wina krymskiego.

Doskonały napój higieniczny.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach win w Cesarstwie i Królestwie.

Zadajcie Cognac fabryki „Imperial” w Warszawie. (1496)

Zakład zdrojowy

Stacja kolei Muszyna-Krynica: z Krakowa 8 g. ze Lwowa 12 g. z Pesztu 12 g.	KRYNICA (w Galicji).	W miejscu: Poczta 3 razy dziennie. TELEGRAF. Apteka.
--	--------------------------------	--

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolei, godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. ŚRODKI LECZNICZE: Źródło bardzo silnej szczawiny wapniowo- i magnezjowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane (w r. 1896 wydano 40,000). Nader skuteczne kąpiele borowinowe (w r. 1896 wyd. 16,000). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy zakład hydrotyczny pod kierunk. lek. Ebersa (w r. 1896 wyd. 13,000). Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniająco podalpejski. Wody mineralne miejscowe i wszelkie zagraniczne. Keńfir. Żółtyca. Mięko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy lek. L. Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno-praktykujących. Mieszkania, przeszło 1,500 pokoi, z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 60 ct. dziennie w zwyk. Dom zdrojowy, czytelnia, restauracja, pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). Stały teatr, koncerty, odczyty, bale, spacery w uroczu okolicy Karp. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, około 100 morgów obszaru. Frekwencja w r. 1896—4,600 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiele, pomieszczeń w domach skarbow. i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnym ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p. Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Blizsz. wyjaśnień na żąd. udziela, broszury i prospekty rozsyła

(4739-3-1)

Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

M iasteczko Dunilowicze, Wileńskiej gub., Wilejskiego powiatu, poszukuje doktora. Przy pilnej pracy można mieć od 700 do 1,000 rs. rocznie. W miasteczku znajduje się apteka. O dalszych warunkach poinformuje ksiądz proboszcz Dulko. (4730)

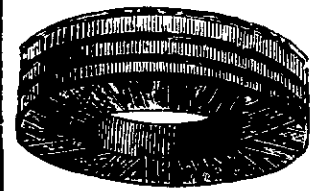
OGRODNIK PRAKTYCZNY

wykształcony we wszystkich gałęziach swego fachu, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady. Adres: Kurlandzka gub., Szenberg, do apteki p. Jakubowskiego, Radziwiłłowski, W. K. (4731-3-1)

KTO Z P. T. FILANTROPÓW

raczy ofiarować niewielką kwotę na koszt wydania reprodukcji ślicznego obrazu genialnego polskiego artysty? Obraz przedstawia alegorycznie ideę „wszechświatowska”. Na życzenie może być nazwisko dotyczącego dobrodziejstwa wydrukowane na reprodukcji. Łaskawe zgłoszenia (po polsku) uprasza się adresować: Dr. K. poste-restante Veldes (Kraina, Austria). (4684-4-4)

NIEMILY ZAWÓD. Gosć. O której, kochanku, będzie u was obiad?
— Jak tylko pan wyjdzie, mama tylko na to czeka... (Kur. Św.)



Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich.
Skład Kamieni Szlacheckich i Sazkich Doperlaków.

Maszyny młynarskie i artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych.
CENNIKI BEZPŁATNIE. (1671a)